

+

# ZASADY

HUGONA GROCYUSZA

## O PRAWIE INTERWENCYI

ze stanowiska

dzisiejszej nauki filozoficznego i pozytywnego prawa narodów

skreślił

**Dr. Franciszek Kasperek**

Docent filozofii prawa.

---

KRAKÓW.

Nakładem autora.

W DRUKARNI UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO,  
pod zarządkiem Konst. Mańkowskiego.

1872.



1961

W.



235.382



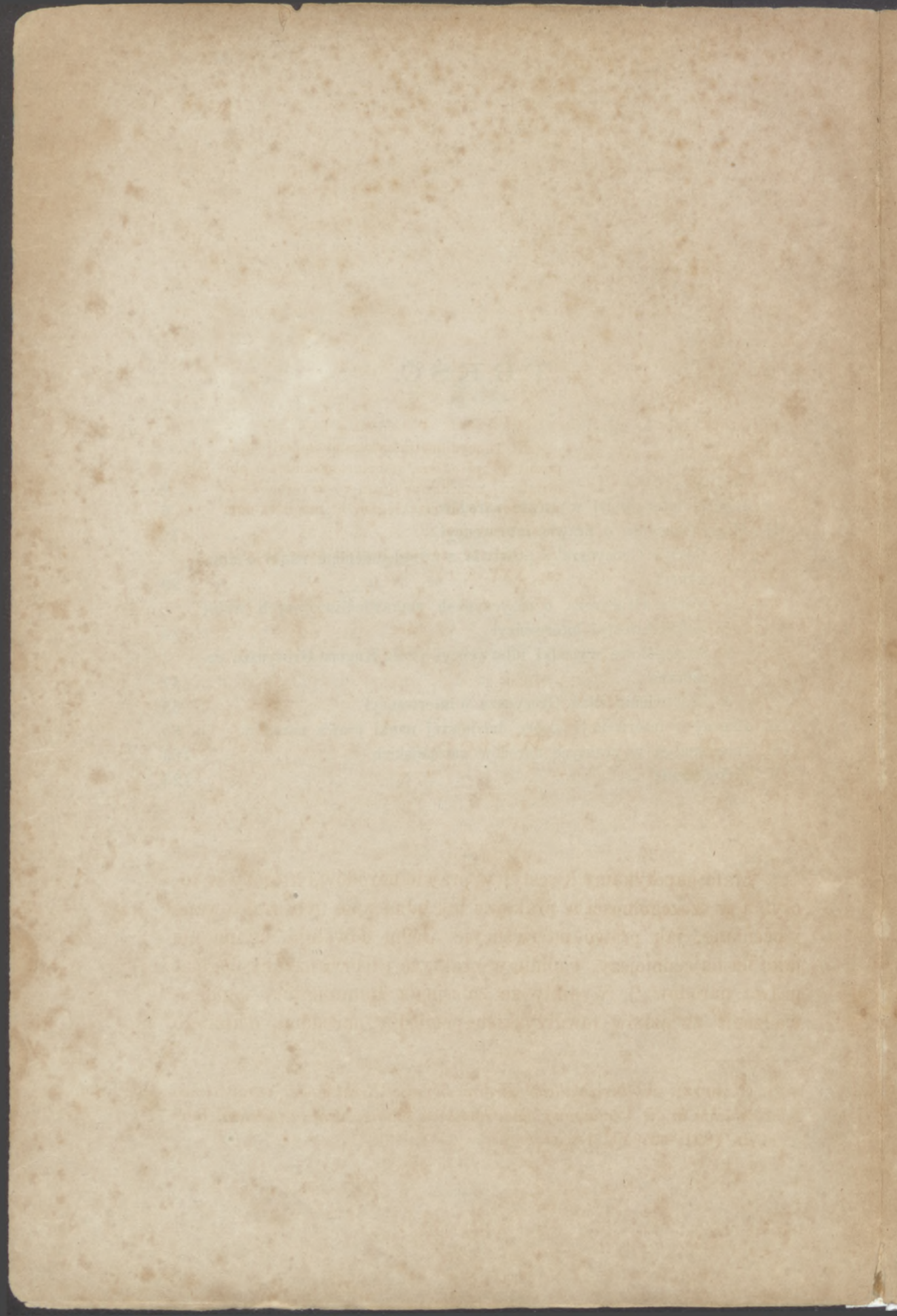


## TREŚĆ.

---

Wstęp . . . . .	1
I. Pojęcie interwencji w prawie narodów . . . . .	6
II. Hugo Grocyusz o prawie interwencji . . . . .	18
1. Teorya Grocyusza o państwie z uwzględnieniem nauki o interwencji . . . . .	23
2. Nauka Grocyusza o przyczynach usprawiedliwiających wojnę wobec kwestyi interwencji . . . . .	34
3. Szczegółowe wypadki interwencji przez Hugona Grocyusza zebrane . . . . .	47
4. Zestawienie zdań Grocyusza o interwencji . . . . .	65
III. Zasady o interwencji wobec dzisiejszej nauki prawa narodów . . . . .	66
IV. Interwencya w praktyce narodów europejskich . . . . .	109
V. Zakończenie . . . . .	126

---





Et Thucydides inter summi imperii signa posuit τὸ αὐτόδικον, judiciorum summam potestatem, non minus quam τὸ αὐτόνομον καὶ τὸ αὐτοτελές id est, legum et magistratuum creandorum jus.

(GROTIUS: de jure belli et pacis liber II, cap. XXV, 8, 1.)

## Wstęp.

---

Mało napotykamy kwestyj w prawie narodów, któreby w teoryi a w szczególności w praktyce tak odmiennie były traktowane i oceniane, jak prawo interwencyi. Jedni odwołują się na nie jako na najcenniejszy, ogólnie w praktyce i teoryi uznany dogmat prawa narodów <sup>1)</sup>, wynikły ze zniesienia stanu natury i zaprowadzenia związków towarzyskich pomiędzy narodami, o którego

---

<sup>1)</sup> (KAMPTZ): *Völkerrechtliche Erörterung des Rechtes der europäischen Mächte in die Verfassung eines einzelnen Staates sich zu mischen*. Berlin 1821, str. VII i nast.



zastosowaniu świadczy niezliczona ilość przykładów w ciągu kilku stuleci, który jest rękojmią najpewniejszą dla pokoju i bezpieczeństwa, dla utrzymania prawowitych rządów, w ogóle zaś dla porządku prawnego i obyczajowego, który wreszcie tak jest pożądanym i koniecznym w wielkiem społeczeństwie narodów, jak policya w dobrze uorganizowaném państwie. Inni autorowie znowu zupełnie odmiennie na rzekome prawo interwencji się zapatrują. I tak, by z przeważającą liczbą przeciwników tego prawa tylko jednego wymienić, KAROL ROTTECK <sup>1)</sup> mówi: „Przypuszczenie, że istnieje prawo interwencji, doprowadziłoby, pomijając nawet, iż wywołuje nierówność między silniejszymi a słabszymi mocarstwami, do następstw częścią niedorzecznych, częścią zgubnych, wyrodziłoby nieustanną walkę między narodami, któraby tylko przez zniszczenie jednej strony zakończyć się mogła, uświęciłoby wojnę nieubłaganą przeciw wszelkim wolnomyślnym instytucjom na całej kuli ziemskiej. Słowem ogromne nadużycie jest połączone z ustanowieniem prawa interwencji, chociażby takowe było bardzo ograniczone i bardzo ostrożnie do pewnych warunków i form przywiązane — przeto pozostaje zasada nieinterwencji jako nienaruszalna i święta reguła.“ Tę samą sprzeczność, którą tutaj tylko pobieżnie w zdaniach pisarzy wytknęliśmy, napotykamy i w praktyce narodów i mocarstw europejskich, które czasami zasadę interwencji podnosiły do dogmatu pozytywnego prawa narodów, czasami znowu zasłaniały się zasadą nieinterwencji, ilekroć chciano je popchnąć do czynnego wmięszania się w sprawy wewnętrzne innych państw. Czyliż przy tym stanie rzeczy wypadaloby może zwątpić o istnieniu prawa narodów i przystąpić do zdania tych, którzy w stosunkach międzynarodowych widzą tylko panowanie przemocy fizycznej? <sup>2)</sup> Bynajmniej. Lecz kwe-

<sup>1)</sup> ROTTECK ꙓ WELCKER: *Staatslexikon*, 1847, VII, artykuł: *Intervention*, str. 425 i nast.

<sup>2)</sup> Do dawniejszych autorów np. RUTHERFORTH: *Institutes of nat. law II*, 5. FLATT: *Vermischte Versuche*, 1785, str. 197, zaprzeczających istnienie prawa narodów, których trafnie zbija BLUNTSCHLI w dziele: *Das moderne Völkerrecht der civilisirten Staaten als Rechtsbuch dargestellt*,



stya, w teorii i praktyce sporna, musi pobudzić każdego myślącego człowieka do głębszego zastanowienia się nad nią, do zbadania gruntownego takowej w nadziei, że tym sposobem łatwiej przynajmniej na polu naukowym da się wyświecić prawda. Co do kwestyi interwencyi w szczególności zachęca do badania jeszcze ta okoliczność, że według trafnego zdania MOHLA <sup>1)</sup> dotychczas mimo kilku starannych monografij <sup>2)</sup>, nie ma jeszcze pracy

*Nördlingen 1868*, str. 2 do 20 — przystępuje obecnie także KIRCHMANN J. H.: *Die Grundbegriffe des Rechtes und der Moral als Einleitung in das Studium rechtsphilosophischer Werke*, Berlin 1869, str. 173: „*Die Philosophie des Sittlichen kann die Verhältnisse der Staaten nicht zu denen rechnen, wohin das sittliche Geboth sich erstreckt; sie gehören vielmehr rein dem natürlichen Gebiete an, wo das Handeln nur durch den Nutzen bestimmt wird und von Recht oder Unrecht nicht die Rede sein kann.*“ — W duchu téj saméj teorii, nieuznającéj prawa narodów, pisane są także noty tego samego autora do dzieła HUGONA GROCYUSA: *de jure belli et pacis*, które na język niemiecki przełożył i w r. 1869 w Berlinie wydał.

1) *Geschichte und Literatur der Staatswissenschaften*, Erlangen 1855, tom I, str. 421.

2) Pomijając podręczniki filozofii prawa, prawa publicznego i prawa narodów, w których mniej lub więcej dokładnie znajdujemy rozwiniętą teorię o interwencyi, znane mi są następujące monografie, traktujące wyłączenie lub przeważnie o prawie interwencyi:

1) (KAMPTZ): *Völkerrechtliche Erörterung des Rechts der europäischen Mächte in die Verfassung eines einzelnen Staates sich zu mischen*, Berlin 1821.

2) BIGNON: *Du Congrès de Troppau, ou examen des prétensions des monarchies absolues à l'égard de la monarchie constitutionnelle de Naples*, Paris 1821.

3) FIEVÉE: *De l'Espagne et des consequences de l'intervention armée*, Paris 1823.

4) BIGNON: *Les cabinets et les peuples*, Paris 1823.

5) *Traité sur le droit d'intervention par M. M. D. et R.* Paris 1823.

6) SCHUBERT: *Ueber die Lehre von der politischen Intervention*, Königsberg 1831.

7) GERICKE J. L. H. A.: *De jure interventionis ante rerum conversionem in Gallia usurpato*, Lugd. Bat. 1836.



naukowej, któraby ze stanowiska filozoficznego, historycznego i politycznego tę kwestyę w zupełności wyświeciła i wyczerpująco przedstawiła. Wprawdzie byłoby zarozumiałością ze strony autora niniejszej rozprawki, gdyby chciał się pokusić o wykonanie takiej przez MOHLA pożądaney pracy naukowej, jednakże właśnie uwagi tak znakomitego znawcy literatury prawa publicznego w ogólności i prawa narodów w szczególności mogą go usprawiedliwić, gdyż wykazują, że jeszcze w dziedzinie nauki rzecz o interwencyi nie jest wcale wyczerpaną, zatem zastanowienie się nad nią nie jest czczem tylko bawidelkiem. W szczególności może być rzeczą nader pożądaną rozpatrzeć się pod tym względem w zasadach męża, którego całkiem słusznie nazywają ojcem nowoczesnej filozofii prawa i prawa narodów <sup>1)</sup>, tj. HUGONA

8) K. H. SCHEIDLER: artykuł „*Intervention*“ w Encyklopedyi ERSCHA i GRUBERA, 1841, II sekcyja, 19 część, str. 455.

9) HEIBERG: *Das Princip der Nichtintervention in Beziehung auf die äussere und innere Organisation des Staates*, Leipzig 1842.

10) ROTTECK H. v.: *Das Recht der Einmischung in die inneren Angelegenheiten eines fremden Staates*, Freiburg 1845.

11) ROTTECK K. v.: art. „*Intervention*“ w tomie VII leksykonu, str. 422 i nast. z dodatkiem SCHEIDLERA.

12) BERNER: art. „*Intervention*“ w BLUNTSCHLEGO *Staatslexicon*, 1860, tom IV, str. 341.

13) MILL: *A few words on intervention* w jego: *Dissertations and discussions political, philosophical and historical*.

14) VREEDA: *Oratio de juris publici et gentium praeceptis a liberis Europae civitatibus adversus vim ac dolum fortiter tuendis*, 1861.

15) CARNAZZA AMARI: *Sull' equilibrio degli stati*. Catania 1868.

16) HAUTEFEUILLE: *Le principe de non intervention et ses applications*, 1863.

17) STAPLETON: *Nan intervention versus intervention or the foreign policy of Great Britain*, 1865.

<sup>1)</sup> Nazwałem HUGONA GROCYUSZA ojcem filozofii prawa i prawa narodów. Wprawdzie KALTENBORN w dziele: *Die Vorläufer des Hugo Grotius auf dem Gebiete des jus naturae et gentium, sowie der Politik im Reformationszeitalter*, Leipzig 1848, z wielkim trudem i mozołem otrząsał z pyłu zapomnienia niektórych pisarzy 16go i 17go wieku tak katolickich (FERDYNAND VASQUEZ, FRANCISZEK CONNANUS, COVARRUVIAS, SUAREZ,



GROCYUSZA. Wyświecić, co mąż tak znakomity jak HUGO GROCYUSZ, przed przeszło dwoma wiekami o zasadach interwencji myślał i pisał — wykazać, jakich wówczas wypowiedziane zasady w tak długim przeciągu czasu doznały przeobrażeń, jak dzisiejsza nauka na nie się zapatruje, jak praktyka narodów je

MOLINA, LESSIUS, DOMINICUS SOTO, BOLOGNETUS) jak protestanckich (STEPHANI, BALTHAZAR MEISNER, ALBERICUS GENTILIS, JAN OLDENDORP, MIKOŁAJ HEMMING, BENEDYKT WINKLER), którzy wyprzedzili HUGONA GROCYUSZA i zastanawiali się nad filozofią prawa i prawem narodów, jednakże zbadanie bezstronne nauki i dzieł tych mężów utwierdza nas tylko w tém przekonaniu, że żaden z nich ani co do rozległości przedmiotu i systematyczności, ani co do treści i formy nie dorównał GROCYUSZOWI. To téż dzieła, o których KALTENBORN wspomina, nawet po okazaniu się swoim, żadnego na społecznych nie wywarły wpływu i wkrótce o nich tak zapomniano, że dziś zaledwie w starych bibliotekach ich można odszukać. Jeżeli się tedy zapytamy, które dzieło o filozofii prawa i prawie narodów rozbudziło tę naukę w czasach nowszych i dało pochop do badań naukowych w tym przedmiocie — to każdy bezstronny badacz przyzna, że było niém dzieło GROCYUSZA: *de jure belli et pacis*, w r. 1625 wydane. Od czasów GROCYUSZA dopiero natykamy szereg mężów bez przerwy po sobie następujących, którzy się zajmują filozofią prawa. Karol Ludwik elektor reński w Heidelbergu otworzył osobną katedrę profesorską do interpretacji dzieła GROCYUSZA i zamianował znanego PUFENDORFA pierwszym profesorem tego przedmiotu, a już w 50 lat po okazaniu się dzieła GROCYUSZA wydał takowe JAN BECKMANN ponownie „*cum commentariis variorum*“. Odtąd aż do 19go wieku bez przerwy okazują się komentarze i przekłady liczne tego dzieła na język francuzki przez BARBEYRACA w r. 1709, na język niemiecki przez SCHÜTZA z przedmową THOMAZYUSZA w r. 1707 i KIRCHMANNA, Berlin 1869, a na angielski przez W. WHEWELL'A w r. 1854, jak niemniej wydania nowe tekstu oryginalnego, przycém nadmienić wypada, że już za życia GROCYUSZA okazało się 8 wydań jego dzieła. Są to okoliczności świadczące wymownie o żywotności i wartości wiekopomnego dzieła HUGONA GROCYUSZA, które usprawiedliwiają nadany mu powszechnie tytuł ojca filozofii prawa i prawa narodów. Słusznie téż MOHL (l. c. I, str. 229, nota 3) zauważył, że wynik pracy naukowej KALTENBORNA nie wywarł najmniejszego wpływu na ocenienie dotychczasowe stanowiska GROCYUSZA, przy którém i my obstawiamy.



stósuje — jest zdaje mi się tak wdzięcznym i pożytecznym tematem, że czytelnik mi wybaczy, jeżeli takowemu kilka chwil poświęci.

Zanim jednakże przystąpimy do zasad HUGONA GROCYUSZA o interwencyi, przedewszystkiém zastanowić się musimy nad określeniem pojęcia interwencyi, celem rozróżnienia tegoż od innych pojęć pokrewnych i uzyskania podstawy trwałej do dalszego rozumowania. Na tej podstawie dopiéro, znając dokładnie przedmiot, rozwinać możemy zasady HUGONA GROCYUSZA o interwencyi i zestawić takowe z dzisiejszém stanowiskiem nauki filozoficznego i pozytywnego prawa narodów. Z tych kilku uwag zechce łaskawy czytelnik o rozkładzie niniejszej pracy powziąć wyobrażenie.

## I. Pojęcie interwencyi w prawie narodów.

Rzecz o interwencyi napotykamy w dwóch dziedzinach umiejętności prawnych: w dziedzinie prawa prywatnego i w dziedzinie prawa publicznego: *A*) w prawie wekslowém i procesie cywilnym i *B*) w prawie międzynarodowém publiczném.

*Ad A*) W prawie wekslowém rozumiemy pod interwencyą przystąpienie osoby trzeciej do istniejącego zobowiązania wekslowego, którego osoba właściwie zobowiązana, względnie powołana, przez odmówienie przyjęcia wekslu lub zapłaty tegoż nie dopełniła — w ten sposób, że osoba trzecia weksel przez wyłączenie bądź przyjmuje (*Ehrenannahme*), bądź wypłaca (*Ehrenzahlung*)<sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> Zobacz art. 56 do 65 aust. ust. weksl.; BLASCHKE: *Wechselrecht*, § 83 i nast., tudzież § 113. — BRAUN: *Lehrbuch des Wechselrechts*, Lipsk, 1868, str. 374. — HARTMAN: *Das deutsche Wechselrecht*, Berlin, 1869, str. 412. W języku polskim wyraz obcy interwencya, o ile używanym



W procesie cywilnym rozumiemy pod interwencją wzięcia się osoby trzeciej do sporu pomiędzy innymi osobami rozpoczętego, jeszcze wiszącego, celem przestrzegania praw jej, tym sporem zagrożonych. Nauka rozróżnia interwencję główną (*interventio principalis*) od ubocznej (*int. accessoria*<sup>1)</sup>). Przy pierwszej interwenient sam rości sobie w zupełności lub częściowo prawo do rzeczy między osobami innymi spornej, i w tym celu przez wyniesienie skargi, chciałby bądź pretensje obu stron w sporze będących, bądź tylko powoda odnośnie do przedmiotu spornego zniweczyć i swoje prawo przeprowadzić<sup>2)</sup>. Przy drugiej, przystępuje interwenient do jednej ze stron spór wiodących, by przestrzegać praw swych zagrożonych, gdyby strona, do której przystępuje, sprawę przegrała<sup>3)</sup>. Określiwszy w ten sposób istotę interwencji w procesie cywilnym<sup>4)</sup>, nie możemy pominąć tej uwagi, która nam się przydać może przy rozbiorze interwencji w prawie publicznym międzynarodowym, że w procesie cywilnym wzięcie się osób trzecich w spór między innymi osobami się toczący, należy do wyjątków — przeciwnie z istoty po-

---

jest przez prawników niemieckich w prawie wekslowym, zastąpionym został trafnym wyrazem „wyręczenie“, określającym dokładnie pojęcie powyższe.

- 1) Już HERMAN VULTEJUS tę różnicę w swojej definicji interwencji podnosi: *Interventio*, — tak powiada bowiem ten autor — *est tertii pro suo interesse facta intercessio, quae fit vel assistendo alterutri ex litigantibus vel neutri*.
- 2) np. o spadek zmarłego A., prowadzą B. i C. spór, jako spadkobiercy z ustawicznego porządku dziedziczenia, wtém pojawia się D. z testamentem zmarłego A., i jako uniwersalny spadkobierca do całego spornego spadku rości sobie prawo.
- 3) np. legataryusz do sporu o unieważnienie testamentu między spadkobiercą testamentowym i ustawicznym — przelewca do sporu między przelewobiercą a dłużnikiem ustąpionym.
- 4) Prócz dzieł rozlicznych traktujących o procesie cywilnym, zobacz o interwencji trafny artykuł JORDANA: w leksykonie prawniczym WEISKEGO, tom V, Lipsk, 1844, str. 641 do 668, artykuł EMMINGHAUZA w Encyklopedyi ERSZA i GRUBERA, II Sekcja, 19 część, 1841, str. 442 do 455, i artykuł: *Intervention* w Encyklopedyi HOLTZENDORFA II, Berlin, 1870.



stępownaia cywilnego spornego wynika, iż spór toczyć się może tylko między dwiema stronami głównymi, powodem i pozwanym, których roszczenia wyrok bez naruszenia praw osób trzecich ma rozstrzygnąć <sup>1)</sup>.

*Ad B)* Przystępując obecnie do właściwego przedmiotu naszej rozprawy tj. do interwencji w prawie międzynarodowem publicznem, na wstępie zbić musimy zdanie Dr. HEIBERGA w monografii: *Das Princip der Nichtintervention in seiner Beziehung auf die äussere und innere Organisation des Staates*, Lipsk, 1842, który stosuje pojęcie interwencji także do wewnętrznych spraw państwa, a mianowicie do stosunku między rządem i rządzonymi. Wprawdzie nasz autor nie podaje definicyi interwencji, jednakże wywód nieinterwencji daje nam dokładny obraz tego, co pod interwencją rozumi. „Jeżeli zasada nieinterwencji — powiada autor na str. 13 — jest zawisłą od wolności narodu, albo z drugiej strony istnienia wolności wymaga — to okazuje się takowa co do stosunków zewnętrznych narodu w niezawisłości tegoż od innych narodów (*Souverainität*). a zatem w wykluczeniu każdego obcego narodu od urządzania lub ustanawiania spraw wewnętrznych innego narodu. Co do spraw wewnętrznych zaś, polega takowa na samoistnym rozwoju poszczególnych części organicznych narodu i instytucyj za pomocą świadomego i z wolnej woli wpływającego udziału jego obywateli. Ta swoboda na zewnątrz i wewnątrz, to żądanie być wolnym od wdzierającej się przemocy i samowoli innych — nie powinno być jednakże abstrakcyjne. Dla tego żądamy ustawicznego porządku i wyrażamy tym sposobem nasze zdanie, że ani tłum z pomysłami bezrozumnymi nie powinien samowładnie rządzić, ani też władać samowola, sprawiedliwość kabinetowa, ministrowie, lub despotyzm urzędniczy i nepotyzm. Tylko prawo, ustawa zasadnicza w rozwoju organicznym i prawidłowym ma stanowić o porządku pu-

<sup>1)</sup> Z tego powodu postępowanie cywilno-sądowe austriackie nie dopuszcza interwencji głównej; w nowszych prawodawstwach zaś, mianowicie w prawie francuskiem (art. 339 do 341. post. sąd.) i w prawie hano-werskiem zasada interwencji uznaną została.



blicznym i takowy wyłącznie utrzymywać.“ Na téj zasadzie żąda autor w dalszym ciągu swojej rozprawy swobody życia rodzinnego, samorządu gmin (str. 35) — konstytucyjnej formy rządu z zastrzeżeniem praw cywilnych i politycznych narodu (36), a mianowicie udziału tegoż w prawodawstwie, przy uchwalaniu budżetu <sup>1)</sup>. Z tego dochodzimy do wyniku, że HEIBERG rozumie pod interwencją wszelką przeszkodę, wstrzymującą swobodny rozwój życia narodowego, bądź na wewnątrz przez rząd własny, bądź na zewnątrz przez mocarstwa zagraniczne. To określenie już na pierwszy rzut oka okazuje się zbyt obszerném, do umiejętnego użytku nieprzydatném, a przynajmniej zbyteczném. Interwencya byłaby według tego pojęcia zaprzeczeniem i przeciwieństwem wolności w ogóle, nieinterwencya zaś byłaby identyczną z wolnością; ani interwencya, ani nieinterwencya nie miałyby innego zakresu, jak idea wolności, niezależności — i zależności, niewoli, a zatém byłyby pojęciami dla umiejętności zbytecznemi, gdyż nie widzimy potrzeby, dla pojęć naukowych, już istniejących, tworzyć nowe, tylko zamęt wyobrażeń wywołać mogące wyrazy. Dalej nie możemy pominąć uwagi, że rozszerzenie pojęcia interwencji do spraw wewnętrznych narodu jest wymuszone i niewłaściwe — albowiem samodzielność państw z jednéj, a swoboda rodzinna, samorząd gmin i udział narodu w prawodawstwie z drugiejj strony, nie dadzą się podporządkować pod jedno pojęcie, jeżeli nie chcemy zbyt naciągać pojęć, i odległych a niewłaściwych wyszukiwać podobieństw. Wreszcie ścisłość nauki traci na tak nienaturalném rozszerzaniu pojęć, albowiem, podciągając pod pojęcie naukowe wiele przedmiotów różnorodnych, zacieramy jego znamiona charakterystyczne i pozostaje nam tylko

<sup>1)</sup> *L. c.*, str. 41: *Von diesem Standpunkte aus folgt von selbst, dass die Gesamtheit der Völker sich von dem Landesfürsten allein keine Steuern kann auferlegen lassen, sondern dass sie durch ihre Vertreter an dem Besteuerungsrechte Theil nehmen muss. Der absolute Monarch übt des Einmischungsrecht aus, denn er mischt sich in alle Vermögensverhältnisse, greift in den Haushalt eines Jeden ein. Diesem tritt das Nicht-interventionssystem entgegen.*



pusta, abstrakcyjna, nieprzydatna łupina. Z tych tedy powodów musimy się oświadczyć przeciw pojęciu Dr. HEIBERGA o istocie interwencji <sup>1)</sup>, a ponieważ w dziedzinie prawa państwowego wewnętrznego nie znachodzimy przedmiotu, do któregoibyśmy pojęcie interwencji mogli zastosować, ograniczamy takowe zgodnie z nowoczesną nauką i praktyką prawa narodów do dziedziny prawa międzynarodowego publicznego. Zachodzi tedy pytanie, co mamy rozumieć pod interwencją w prawie narodów. Już samo wyrażenie wskazuje, iż interwencya oznacza mięszanie się, wdawanie się w sprawę obcą. To pojęcie ogólne w prawie narodów zostało bliżej określone w ten sposób, że interwencya oznacza tutaj wmięszanie się państwa w sprawy wewnętrzne mocarstwa innego. Jednakże nie możemy każdy rodzaj wmięszania się w sprawy wewnętrzne innego mocarstwa podciągnąć pod pojęcie interwencji. Wyłączyć musimy z jój obrębu przedewszystkiém:

1) Przyjacielskie wstawianie się u obcego mocarstwa z powodu wypadków lub zmian tamże zaszłych — przyjacielskie upomnienia <sup>2)</sup>, lub objawiona po przyjacielsku chęć pośredniczenia, al-

<sup>1)</sup> Że rozszerzenie zbytnie pojęcia interwencji stanowi ujemną stronę pracy naukowej HEIBERGA, wytknął MOHL: *Geschichte und Literatur der Staatswissenschaften*, I, str. 421: HEIBERG *untersucht den Grundsatz (der Intervention) auch noch in Bezug auf die gegenseitige Einmischung der Faktoren eines und desselben Staatswillens, wo dann freilich der Begriff nur auf sehr gezwungene Weise Anwendung erleidet.*

<sup>2)</sup> Tak nie była to właściwa interwencya, gdy członkowie świętego przy mierza na kongresie w Akwisgranie r. 1818, ministrowi francuskiemu Richelieu czynili przedstawienia względem zmiany prawa wyborczego wówczas we Francyi obowiązującego, lub gdy mocarstwa sprzymierzone po zawarciu drugiego pokoju w Paryżu w r. 1815 wręczyli ministerstwu francuskiemu notę, w której radzą królowi, aby się trzymał zasad konstytucyjnych. By dotknąć przykładu z czasów dawniejszych, przytaczamy fakt, że na dniu 21 kwietnia 1786 r., poseł francuski państwowi zjednoczonym żuławskim, z powodu zamieszek tamże panujących wręczył memoriał, którego osnowa charakter przyjacielskiego tylko pośrednictwa trafnie wyraża. Po zapewnieniach przyjaźni względem państw



bowiem takowe nie mają charakteru prawnego i nie występują z pretensją zastosowania się do nich ze strony tego mocarstwa, do którego są wystosowane. Z tego powodu nieuwzględnienie takiego pośrednictwa nie jest bynajmniej naruszeniem prawa narodów i nie może być powodem do dalszych rozpraw międzynarodowych <sup>1)</sup>.

2) Nie podpada także pod pojęcie interwencji przedsięwzięcie środków prewencyjnych w obrębie własnego państwa, celem odwrócenia grożących temuż niebezpieczeństw, jeżeli takowe spowodowane zostały zajściami lub zmianami wewnętrznymi w państwie inném, jak n. p. zarządzenie ściślejszego dozoru policyjnego nad podróżnymi, zakaz pism czasowych, choćby takowe do tych samych zasad się przyznawały, które rząd ościenny popiera, ustawienie kordonu wojskowego grani-

---

zjednoczonych, wyraża król francuski życzenia, aby usunięte zostały te nadużycia, które mogły zamieszki wywołać, i ażeby pokój na tych zasadach był przywróconym, które wypływają ze zasad konstytucyj. „Jeżeli król państwu zjednoczonym te życzenia objawia, bynajmniej nie myśli mieszać się w kierunek spraw wewnętrznych rzeczypospolitej; przeciwnie, będąc dalekim od tego zamiaru, Jego Królewska Mość, w razie potrzeby czynnych doloży starań, by przeszkodzić, aby państwa zjednoczone z wewnątrz lub z zewnątrz żadnej pod tym względem nie doznały przeszkody. Przy tym kroku Jego Królewska Mość nie powodowała się innym celem, jak tylko chęcią wypełnienia względem państw zjednoczonych obowiązków przyjaciela i sprzymierzeńca, i dania nowego dowodu, jak szczerze go obchodzi szczęście i pomyślność zjednoczonych prowincyj.“ Zobacz GÜNTHERA: *Europäisches Völkerrecht, I Theil, Altenburg, 1787*, str. 291.

<sup>1)</sup> Tak Ludwik XIV, gdy wstawiano się u niego za protestantami, odpowiedział, że on jest panem w swoim królestwie. Tak Anglicy w roku 1746, gdy poseł hollenderski na wniosek ministerstwa francuskiego wstawiał się, aby łagodniej obchodzili się ze stronnikami pretendenta, nie tylko tego wstawiania się nieuznali, lecz przeciwnie użalali się na posła u państw żuławskich, na co poseł otrzymał uwagi: *qu' il ne lui convenait pas de se mêler d'une affaire aussi delicate et aussi odieuse, qui l'est la rébellion dans les Royaumes de S. M. Brittanique*, zobacz MARTENS: *Erzählungen merkwürdiger Fälle des Völkerrechts*, II, str. 302.



cznego przy wybuchu i podczas trwania wojny domowej w państwie sąsiedniem i t. p.

3) Zastosowania prawa odwetu (*retorsion*) przeciw rozporządzeniom mocarstwa innego<sup>1)</sup>, także nie można nazwać interwencją, albowiem tak jak w wypadku *ad* 2) państwo, które tego prawa używa, tylko działa we własnem terytoryum i nie miesza się bynajmniej w sprawy państwa innego.

Środki *ad* 2) i 3) należą tedy raczej do prawa wewnętrznego państwowego, aniżeli do prawa narodów.

4) Jeżeli państwo jakie gromadzi w niezwykłej ilości środki wojenne, broń i wojsko, a nie można się dopatrzeć celu właściwego tych niezwykłych uzbrojeń, natenczas częstokroć inne państwa żądają pod tym względem wyjaśnienia w drodze dyplomatycznej<sup>2)</sup>. Tego rodzaju żądanie, samo przez się uważane, nie jest jeszcze interwencją — albowiem państwa, domagające się wyjaśnienia, nie przypisują sobie prawa wdawania się w sprawy wewnętrzne innego mocarstwa, tylko żądają ze względu na własne bezpieczeństwo i istnienie wyświecenia właściwych przyczyn przedsięwziętych kroków, a odpowiedzi na to, żadne mocarstwo, uznające wspólne prawo narodów, odmówić nie może<sup>3)</sup>. Z tego powodu w praktyce narodów europejskich poniekąd państwo, jeżeli widzi się spowodowanym do przedsięwzięcia kroków, które mogłyby uleść fałszywemu tłumaczeniu lub wzniecić u innych uzasadnione obawy, samo, nie czekając nawet na zapytanie innych, powody swych rozporządzeń innym w drodze przyjacielskiej komunikuje i tём bynajmniej swęj godności i niezawisłości nie ubliża.

Rozumowanie nasze doprowadziło nas do tego, że interwencya jest wmięszaniem się państwa jednego w sprawy wewnętrzne państwa innego — widzieliśmy atoli, że gdybyśmy tylko

<sup>1)</sup> Zobacz HEFFTER: *Völkerrecht*, 5 wydanie, Berlin, 1867, § 111.

<sup>2)</sup> Zobacz T. C. MOSER: *Vom Rechte eines Souverains den andern zur Rede zu stellen. Kleine Schriften*, VI, 287. — GÜNTHER: *Völkerrecht*, I, str. 293 do 316.

<sup>3)</sup> Zob. HEFFTER: I, c., § 45.



na tém określeńniu, tłómaczącém nam li tylko fakt — nie zaś prawo, poprzestali, musielibyśmy wypadków wiele zaliczyć do interwencyi, które ściśle biorąc takimi nie są. Tak wyłączyliśmy pośredniczenia przyjacielskie — i zapytania pod 1) i 4) omówione — z obrębu interwencyi, jakkolwiek dotyczą spraw wewnętrznych innego narodu z tego powodu, że te czynności nie występują w charakterze prawnym z pretensją wykonywania prawa — tak wyłączyliśmy wypadki pod 2) i 3) zamieszczone z obrębu interwencyi, ponieważ takowe jakkolwiek mogą być spowodowane zmianami wewnętrznymi, zaszłemi w obrębie innego mocarstwa, nie odnoszą się do stosunków wewnętrznych państwa innego, tylko ograniczają się na państwie własném.

Mówimy w prawie narodów o prawach — zatem interwencyę ze stanowiska prawnego określić nam wypada. Z tego stanowiska uważać musimy interwencyę jako prawo wmięszania się jednego mocarstwa w sprawy wewnętrzne drugiego. Pomijamy tu zupełnie zagadnienie, nad którym poniżej zastanowić się nam wypadnie, czy tego rodzaju prawo istnieje lub nie, jeżeli zaś w ogóle o prawie interwencyi mówimy, to leży w tém przyznanie znamion, wszystkim prawom właściwym, mianowicie także prawo użycia wszelkich środków dozwolonych do przeprowadzenia interwencyi, a gdy według prawa narodów po wyczerpaniu wszystkich środków pokojowych, prawo częstokroć przez użycie środków przymusowych, za pomocą wojny musi być przeprowadzone, wojna należy zatem także do środków prawnych <sup>1)</sup>, każdy odwołujący się na prawo inter-

<sup>1)</sup> BLUNTSCHLI: *l. c.* § 511. *In der Regel ist der Krieg ein Rechtsstreit zwischen Staaten als Kriegsparteien über öffentliches Recht.* — HUGO GROCYUSZ poświęca drugi rozdział księgi pierwszej dzieła: *De jure ex pacis*, rozwiązaniu pytania: „*an bellum unquam justum sit*“ i po obszernych wywodach dochodzi do tego rezultatu, że wojna nie sprzeciwia się ani prawu natury, ani prawu narodów, ani przepisom boskim nowego i starego zakonu. Nie możemy sobie odmówić przyjemności przytoczenia tutaj zdania BAKONA; (*Serm. fid. t. X, p. 86*) o wojnie: *Nullum omnino corpus sive sit illud naturale sive politicum, absque exercitatione sanitatem suam tueri queat. Regno autem aut reipublicae*



wencyi może tém samém mieć pretensyę do przeprowadzenia tego prawa wszelkiemi prawnie dozwolonemi środkami, a więc w wypadku ostatecznym także za pomocą wojny. Uznanie interwencyi jako prawa, doprowadza tym sposobem także do usprawiedliwienia i prawnego uzasadnienia wojny, celem przeprowadzenia interwencyi podjętj. Określając interwencyą według prawa narodów, jako prawo wdawania się w sprawy wewnętrzne innego mocarstwa, nie pominęliśmy żadnej istotnej cechy tego pojęcia i przedstawiliśmy je zgodnie z nowoczesną nauką <sup>1)</sup>. Z okre-

*justum atque honorificum bellum loco salubris exercitationis est. Bellum civile profecto instar caloris febrilis est, at bellum externum instar caloris ex motu, qui valetudini in primis conducit, Ex pace enim deside et emolliuntur animi et corrumpuntur mores*“. Pozwalamy sobie jednakowoż wątpić o tém, czy febra jest niezbędnie potrzebną do utrzymania zdrowia cielesnego i czy nie możnaby wojny zastąpić innymi poruszeniami jakoto: rozwojem nauk i sztuk, rolnictwa, handlu i przemysłu, któreby również zbawienny wpływ wywierały na utrzymanie sprężystości umysłu i nieskazitelności obyczajów.

- <sup>1)</sup> VATEL oznacza interwencyę jako : „*droit de se meler du gouvernement d'une autre (Le droit des gens 1773, str. 273)*“. — KAROL ROTTECK: *Wir verstehen unser Intervention oder Dazwischenkunft die mit Auctorität d. i. als Rechtsanspruch auftretende und nötigenfalls durch Zwangsgewalt unterstützte Einmischung eines Staates in die innern (Verfassungs- oder Verwaltungs) Angelegenheiten eines andern (Staatslexicon VII, 1847, str. 422)*. — BERNER: *Wir verstehen unter Intervention das gebieterische Einschreiten in die Angelegenheiten eines andern Staates (BLUNTSCHLI: Staatswörterbuch, V, 1860, str. 341)* i podobnie SCHILLING: *Naturrecht*, II, Lipsk, 1863, str. 295 i HEFFTER: *Völkerrecht*, § 44. — GÜNTHER: *Völkerrecht*, I, str. 284. — SCHEIDLER: art. *Intervention*, w Encyklopedyi ERSCHA i GRUBERA, II sekcyja, I część, str. 455. HÖPFNER: *Naturrecht*, 1785, str. 196 — HEGEL: *Grundlinien der Philosophie des Rechts*. Berlin, 1833, str. 425. — KANT: *zum ewigen Frieden*, 1 Absch. S. 11. — MARTENS: *Précis du droit des gens modernes de l'Europe*, p. 76. — KLÜBER: *Völkerrecht*, 1851, str. 61. Według naszego zdania, najlepiej określa rzecz KAROL ROTTECK. Natomiast definicye KAMPTZA, l. c.: (*Recht in die Verfassung eines einzelnen Staates sich zu mischen*) BLUNTSCHLEGO: *das moderne Völkerrecht* 1868, S. 474 (*in die Verfassungsstreitigkeiten eines unabhängigen*



ślenia interwencji wynika, że do jój istoty należy, aby sprawa, będąca przedmiotem wdawania się, była sprawą czysto wewnętrzną państwa innego. Jeżeli zatem przez zmiany wewnętrzne, w jednem państwie przeprowadzone, zostają naruszone prawa państw innych <sup>1)</sup>, a państwo uprawnione i zagrożone w swych prawach tych zmian nie chce dopuścić i używa wszelkich środków do przywrócenia stanu pierwotnego, natenczas nie zachodzi interwencya, albowiem sprawa dotknięta nie jest sprawą czysto wewnętrzną państwa innego, tylko przybiera cechę sprawy zewnętrznej, a przeprowadzenie, względnie obrona takiego prawa, podlega ogólnym prawidłom międzynarodowym, odnoszącym się do poszukiwania praw <sup>2)</sup>.

*Staates sich einzumischen und gegen Staatsumwälzungen zu interveniren):* AHRENSA: *Naturrecht*, Wiedeń, 1871, II, str. 522 (*gewalthütiges Eingreifen in die inneren Angelegenheiten eines andern Staates zu Gunsten einer bestimmten Verfassungs- oder Herrschaftsform*), są niedokładne, albowiem wykluczają z obrębu interwencji wmięszania się w inne sprawy rządowe obcego mocarstwa (np. reorganizację wojska), które wprawdzie nie tak często w praktyce były stosowane, jednakże zawsze do pojęcia interwencji należy. Definicja HERMANA ROTTECKA: *Recht der Einmischung etc. Freiburg 1845*, str. 16 (*Recht zur bewaffneten Einmischung [Intervention] in die rein inneren Angelegenheiten eines fremden Staates*) o tyle jest wadliwą, że do istoty tego pojęcia wymaga zbrojnego wystąpienia, choć takowe jest tylko jednym ze środków przeprowadzenia interwencji; pojęcie zaś interwencji nie jest wykluczonem, jeżeli takowe poprzestanie na środkach pokojowych, dyplomatycznych, byleby tylko interwenient wdawanie się uważał jako pretensję prawną. Określenie MOHLA: *Geschichte und Literatur der Staatswissenschaften*, I, str. 420 (*Eingriff in die inneren Angelegenheiten eines fremden unabhängigen Staates zum eigenen Vortheile*), zdaje się nam wykluczać bezinteresowną interwencję, której przykłady, jak np. przy interwencji w sprawie greckiej, także w dziejach napotyamy, tudzież interwencję pomocniczą na rzecz jakiego stronnictwa w państwie.

<sup>1)</sup> np. zaprowadzenie systematu handlowego i cłowego, sprzeciwiającego się istniejącym traktatom, zmiana następstwa tronu, naruszająca prawa sukcesyjne książąt innego kraju, założenie fortecy nadgranicznej wbrew umowy.

<sup>2)</sup> Niektórzy autorowie, a w szczególności HEFFTER: *Völkerrecht*, § 45,



Po zbadaniu istoty i pojęcia interwencji wspomnieć jeszcze należy o niektórych podziałach interwencji, które napotykamy w dziełach traktujących o prawie narodów.

I. Już przy interwencji w procesie cywilnym poznaliśmy podział takowej na interwencję główną i uboczną. Stosując zasadę tego podziału do interwencji międzynarodowej, rozróżnić możemy:

- a) interwencję główną, przy której państwo wdające się występuje jako strona główna celem przeprowadzenia swych własnych widoków i interesów — i
- b) interwencję pomocniczą uboczną (*Cooperation*), gdzie państwo popiera jedno ze stronnictw w inném państwie ze sobą walczących <sup>1)</sup>.

II. Co do przedmiotu, do którego się interwencya odnosi, rozróżnić można:

- a) wdawanie się w konstytucję, formę rządu innego państwa — od
- b) wmięszania się w inne czynności rządowe państwa obcego.

III. Względem środków, do przeprowadzenia interwencji użytych, rozróżnić można:

- a) interwencję pokojową — od
- b) interwencji zbrojnej — o ile tylko środki pokojowe — korespondencje dyplomatyczne, prawo odwetu i t p. —

---

traktują o tym wypadku jako o prawnie dozwolonym wyjątku z zasady nieinterwencji. Przeciw temu powstaje słusznie H. ROTTECK l. c. str. 17, nazywając ten wyjątek li tylko pozornym, gdyż w tym wypadku właściwej interwencji nie ma.

<sup>1)</sup> Zobacz HEFFTER l. c. § 47 i notę 1, w której podnosi, że ta forma interwencji i jej nazwa jest owocem praktyki nowoczesnej, jakkolwiek także dawniej była wykonywaną. Słusznie HEFFTER robi uwagę, że na niej polega myśl traktatu z dnia 22go Kwietnia 1834 (*traité du quadruple alliance*) i artykułów dodatkowych z dnia 18go Sierpnia 1834 między Anglią, Francją, Hiszpanią i Portugalią celem zapewnienia tronu królowej Izabelli II i Maryi II (WHEATON: *Histoire des progrès du droit des gens, Leipzig 1846*, II, str. 206 i nast.).



były użyte, lub celem przeprowadzenia interwencji wojna została rozpoczęta <sup>1)</sup>.

Według HEFFTERA (*Völkerrecht* l. c. § 44) do ogólnych warunków wszelkich rodzajów interwencji należy: *a)* ażeby przedmiot, do którego interwencya się odnosi, zależał od rozpoznania i decyzji państwa interwencyą dotkniętego i *b)* ażeby w tém państwie zmiana dotychczasowego porządku prawnego była zamierzoną, jednakże jeszcze niedokonaną. Według naszego zdania warunek *ad b)* raczej w ten sposób należałoby sformułować, że do zastosowania interwencji potrzeba, aby zmiana w dotychczasowym porządku prawnym państwa innego była albo przeprowadzoną, albo tylko zamierzoną. W pierwszym wypadku interwencya zamierza stan pierwotny przywrócić, w drugim takowy utrzymać i zmianie przeszkodzić. Według mylnego zdania HEFFTERA byłaby interwencya wykluczoną we wszystkich wypadkach, gdzie zmiany spraw innego mocarstwa jednorazowym aktem, np. nadaniem konstytucyi i równoczesném zwołaniem reprezentacyi narodowej, zostają przeprowadzone, a przecież praktyka narodów w tych wypadkach interwencyę stosuje <sup>2)</sup>, nauka zaś tych wypadków pominąć nie może. Powyższe określenie HEFFTERA wpływa zapewne tylko z mylnego zastosowania pojęć procesu cywilnego, w którym interwencya tylko w toku procesu jest dopuszczalną, do prawa międzynarodowego publicznego.

Wyluszczywszy istotę interwencji w ogólności, przystąpić możemy do rozpoznania zasad HUGONA GROCYUSZA o téj materyi, t. j. możemy przystąpić do wyszukania odpowiedzi tego znako-

<sup>1)</sup> Podziały ad II. i III. nie mają wielkiej naukowej wartości, albowiem ad II. właśnie przy rozstrzygnięciu kwestyi, czy interwencya jest dopuszczalną lub nie, nie ma zasadniczej różnicy między rodzajem spraw wewnętrznych innego państwa, ad III. zaś trudno ograniczyć prawo interwencji tylko do możności zastosowania pewnych środków.

<sup>2)</sup> np. interwencya austriacka w r. 1820 przeciw zaprowadzonej a nawet przez króla sankcyonowanej konstytucyi neapolitańskiej; zobacz WHEATON l. c. II, str. 200; BIGNON: *Die Cabinette und Völker, übersetzt, Stuttgart 1823*, str. 93 i nast.



mitego uczonego na zagadnienie: czyli w ogóle istnieje prawo wmięszania się w sprawy wewnętrzne innego mocarstwa, a w razie twierdzącym, w których wypadkach i pod jakimi warunkami? <sup>1)</sup>

## II. Hugo Grocyusz o prawie interwencji.

Według zdania H. ROTTECKA: „*Recht der Einnischung in die inneren Angelegenheiten eines fremden Staates, Freiburg 1845*, str. 8 w nocie, HUGO GROCYUSZ o prawie interwencji wcale nie wspomina. Jeżeliby to zdanie rzeczywiście było prawdziwem, dziwiłoby to nas musiało niemało, a to najpierw z powodu, że GROCYUSZ w obszerném dziele swojem: „*de jure belli et pacis*“, prawie żadnej kwestyi ważniejszej prawa prywatnego i publicznego nie pominął, a następnie dla tego, ponieważ właśnie ojczyzna jego Holandya, dla której, nawet mimo doznanego przesła-

<sup>1)</sup> Przy końcu niniejszego rozdziału wypada mi jeszcze się usprawiedliwić, że zatrzymałem w niniejszej rozprawie wyraz cudzoziemski interwencya, a nie starałem się go zastąpić wyrazem polskim. Powodowałem się pod tym względem najpierw uwagą, że wyraz ten uzyskał w literaturze europejskiej prawo obywatelstwa i jest ogólnie używanym w językach angielskim, francuskim i niemieckim; dalej, że trudno go zastąpić trafnym wyrazem polskim. Z wyrazów możliwych możnaby się posłużyć albo słowem pośrednictwo, albo wdawanie się, albo wmięszanie się — jednakże, gdy z prawem interwencji połączone jest ewentualne prawo zbrojnego wystąpienia — wyraz pośrednictwo, przy którym sobie wyobrażamy czynność pokojową, jednającą zwaśnione umysły, nie licuje dobrze z postępowaniem, którego najsilniejszy argument: działa i karabiny; przeciw dwom innym wyrazom zaś, wyrażającym trafnie pojęcie, jedynie to możemy zarzucić, że tworzenie rzeczowników z czasowników zwrotnych, nie zdaje nam się odpowiadać duchowi języka polskiego.



dowania i jako wygnaniec zawsze zachowywał prawdziwie synowskie przywiązanie, wspaniałomyślnej interwencji królowej angielskiej Elżbiety zawdzięczała w znacznej części swą niepodległość i oswobodzenie od nieznośnego jarzma hiszpańskiego. Wprawdzie przyznać trzeba H. ROTTECKOWI o tyle słuszną, że HUGO GROCYUSZ nie traktuje o interwencji w jednym tylko rozdziale dzieła swego i nie wyczerpuje przedmiotu w formie systematycznej na jednym tylko miejscu, — jednakże autor wspomniony mija się z prawdą, jeżeli mniema, że H. G. nawet o interwencji nie wspomina. Gdybyśmy w dziele HUGONA GROCYUSZA nie znachodzili innej wzmianki, odnoszącej się do interwencji, prócz téj, którą na wstępie niniejszej rozprawy zamieściliśmy, uznaćbyśmy musieli mylność tego zdania; bliższy zaś rozbiór nauki GROCYUSZA, do której obecnie przystąpimy, jeszcze nas lepiej o tém przekona. Chcąc zaś wykazać zasady HUGONA GROCYUSZA o interwencji, rozpatrzeć nam się wypada bliżej w całym rozkładzie jego dzieła.

Skromne na pozór zdaje się być założenie autora. Dostrzegł, jak sam się wyraża w przedmowie dzieła swego <sup>1)</sup>, ogromną swawolę przy rozpoczęciu, ogromne okrucieństwo przy prowadzeniu wojen, których wstydychy się musiały nawet ludy barbarzyńskie; najblahsze okoliczności stają się częstokroć powodem do wojny, a gdy ta się raz rozpocznie, ustaje wszelkie uszanowanie przed prawem bożem i ludzkim, wojującym zaś zdaje się, że wszelkie zbrodnie i najobrzydliwsze występki są im dozwolone. Doświadczenie, a mianowicie wrząca wówczas we wnętrzu Europy wojna 30letnia, niestety aż nadto zdanie jego stwierdzały. Otóż głównym i najbliższym celem GROCYUSZA było: zalecić współczesnym sobie większą sumienność przy rozpoczęciu, więcej ludzkości zaś przy prowadzeniu wojny; polityce pozbawionej najczęściej wszelkiej czci i wiary i chwytającej się najniegodziwszych środków do dopięcia swych celów, wskazać granice zakreślone prawem i moralnością, obudzić w umysłach skażonych ducha

<sup>1)</sup> *Prolegomena* 28.



uczciwości, pojednania, słuszności i wierności, wreszcie wskazać, że takie wśród wojny istnieje prawo, którego nieprzyjaciel nawet nie może być pozbawionym <sup>1)</sup>. Stósownie do założenia tego główną podstawą, osią rzeklibyśmy, całego dzieła GROCYUSZA jest rozwiązanie dwóch pytań: 1) *sitne bellum aliquod justum et quod bellum justum sit* <sup>2)</sup>, 2) *quid in bello justum sit* <sup>3)</sup>. Rozwiązanie pytania pierwszego naprowadza go na zbadanie ogólnych podstaw sprawiedliwości. Tym ogólnym uwagom poświęca Iszy rozdział księgi pierwszej. Pojęcie wojny, który jest stanem walczących przemocą (*status per vim certantium*) da się zastosować tak do wojen publicznych (*bella publica*), jak do wojen prywatnych (*bella privata*); do wojen publicznych zaś nie zalicza nasz autor li tylko sprawy między państwami niezawisłymi, ale także między rządami i poddanymi. Wykazawszy w rozdziale IIgim księgi pierwszej, że wojna nie jest pod wszystkimi okolicznościami niesprawiedliwą i niedozwoloną, przystępuje nasz autor, celem przygotowania do rozwiązania pytania o dopuszczalności wojen w ogólności, a w szczególności publicznych — do rozumowań o państwie, o pojęciu i granicach władzy najwyższej, o zawisłym od tego stosunku poddanych do rządu i o wypadkach, kiedy poddani mogą powstać zbrojnie przeciw rządowi (I. I. cap. III do V). Ponieważ sprawiedliwym powodem do wojny może być tylko naruszenie prawa, GROCYUSZ w IIgiej księdze dzieła swego główne zasady prawa naturalnego rozwija. Naruszenie prawa, mogące usprawiedliwić rozpoczęcie wojny, może nam albo tylko zagrażać, albo być już dokonane. Pierwszy wy-

<sup>1)</sup> *Prolegomena* 29. Oprócz tego miał HUGO GROCYUSZ także zamiar, swém dziełem być pomocnym dorastającej młodzieży przy nauce prawa. *Prolegomena* 30. *Simul et jurisprudentiam, quam antehac in muneribus publicis, quanta potui, integritate exercui, nunc, quod mihi indigne e patria tot meis laboribus ornata ejecto restabat, privatae diligentiae studio adjuvare volui.* Zobacz także HARTENSTEIN: *Darstellung der Rechtsphilosophie des Hugo Grotius*, Lipsk 1850, str. 493.

<sup>2)</sup> cap. I, § 1, 3.

<sup>3)</sup> O planie całego dzieła: *de jure belli et pacis*, sam autor w swojej przedmowie daje wyjaśnienie (*Prolegomena* 32 do 36).



padek naprowadza GROCYUSZA na warunki i granice pomocy własnej i obrony koniecznej; drugi na naukę o wynagrodzeniu szkody i o karze. Do wynagrodzenia i do żądania kary niezbędna jest rzeczą wiedzieć, co i dla czego coś za swoje uważać możemy. Swojém nazywamy coś albo według ogólnego ludzkiego, albo według szczególnego prawa. Prawo możemy mieć albo do rzeczy albo do czynności. Rzeczy (*res corporales*) są albo jeszcze bez właściciela, albo już własnością innych. Stósownie do tego podziału rozwija GROCYUSZ w dalszych rozdziałach ks. II. naukę o powstaniu własności na rzeczach, pretensyj prawnych względem osób lub świadczeń tychże; tak o pierwotnym jak niemniej o pochodnym sposobie nabycia i z uwzględnieniem stósunków prawnych publicznych i prywatnych. Pochodnym sposobem nabyć można prawa albo na podstawie oświadczeń i czynności osób, które mogą prawami swemi rozrządzać, albo na zasadzie ustaw. Pierwszy wypadek naprowadza go na kwestyę o pozbywalności praw rządowych, drugi na ustawniczy porządek dziedziczenia. Ósmy rozdział ks. II. poświęcony jest rozbirowi postanowień prawa rzymskiego względem *acquisitiones juris gentium*, 9ty zastanawia się nad kwestyą jakim sposobem gasną prawa własności tak w stósunkach publicznych jak prywatnych bez przelania takowych na osoby inne; 10ty wreszcie traktuje o obowiązkach wypływających z własności. Sposób nabycia praw pierwotny na podstawie oświadczeń woli i czynności naprowadza naszego autora na pojęcie przyrzeczenia i umowy. Naukę o umowach i utwierdzeniu tychże (przez przysięgę), o zastósowaniu umów do prawa państwowego, o sojuszach, o tłumaczeniu tychże, omawia autor w związku w rozdziałach 11 do 16 ks. II. Wreszcie stósownie do powyższego podziału traktuje w 17tym rozdziale o zadóścuczynieniu, w 20tym i 21szym zaś o karze. Bez związku ścisłego z resztą przedmiotów księgi drugiej, zawiera 18 rozdział rzecz o poselstwach, a 19ty o pogrzebie (*de jure sepulturae*).

Znalazłszy przez zasady powyż rozwinięte podstawę do rozwiązania pytania o sprawiedliwych przyczynach wojny, GROCYUSZ z łatwością mógł obecnie wykazać niesprawiedliwe powody



téjże <sup>1)</sup>). Dla tego tylko w krótkości dla łatwiejszego poglądu (*perspicuitatis causa*) w 22 rozdziale przytacza niesłuszne powody do wojny, poczem w 23cim zastanawia się nad wątpliwymi powodami wojny, w 24tym zaś ostrzega, aby sprawiedliwych wojen lekkomyślnie nie rozpoczynać, wreszcie zamyka księgę drugą rozwiązaniem pytań, o ile takie na rzecz innych wojny rozpoczynać można (*cap. 25*) i o ile także ci, którzy nie są samowładnymi, mogą brać udział w wojnie (*cap. 26*).

Jeżeli Grocyusz tym sposobem w dwóch pierwszych księgach swego dzieła różnorodne kwestye tak prawa prywatnego jak publicznego omawia, o ile takowe spoczywają na tych samych zasadach ogólnych sprawiedliwości, wraca w księdze trzeciej do prawa międzynarodowego publicznego i rozwiązuje drugą kwestyę główną dzieła: *quid in bello justum sit*. Przedewszystkiem stara się (szczególnie *cap. 4* do *8*) obalić twierdzenie, jakoby podczas wojny wszelkie bezprawia, wszelkie gwałty były dozwolone. Także wśród wojny są pewne granice, których przemoc i siła fizyczna naruszyć nie śmia (*temperamenta circa jus belli*), wynikające bądź z przepisów prawa, bądź z innych względów moralnych, bądź wreszcie z pożytku (*cap. 10* do *16*). Po wykazaniu tychże omawia prawa neutralnych (*cap. 17*) i stosunki osób prywatnych wśród wojny publicznej, wreszcie w ostatnich rozdziałach dzieła swego wskazuje z największą precyzją na to, że wierności także względem nieprzyjaciela naruszyć nie wolno, albowiem tym sposobem tylko może wojna być doprowadzoną do kresu i zdążyć do swego celu, t. j. do pokoju. *Fide enim* — powiada *l. III, cap. XXV, 1* — *non tantum respublica quaelibet continetur, ut Cicero dicit, sed et major illa gentium societas: hac sublata, ut vere Aristoteles, tollitur quod inter homines est commercium.*

Zastanowiliśmy się obecnie obszerniej nad treścią całą dzieła HUGONA GROCYUSZA, aby podać wskazówki, z jakiego stanowiska

<sup>1)</sup> *lib. II, cap. XXII, § 4. Quae autem sint causae injustae (belli) cognosci aliquatenus potest ex justis causis, quas hactenus explicavimus. Rectum enim obliqui est index.*



nasz autor mógł zapatrywać się na interwencyę. GROCYUSZ zastanawia się głównie nad wyszukaniem przyczyn, któreby mogły wojnę usprawiedliwić, a my już przy rozwoju pojęcia interwencyi wskazaliśmy, że zbrojną interwencyę uważamy, jako następstwo logiczne interwencyi, jeżeli jęj przypisujemy charakter prawa. Ze względu na te okoliczności, znajdziemy odpowiedź na nasze zagadnienie, jeżeli rozwiążemy sobie pytanie, czy i pod jakimi warunkami HUGO GROCYUSZ sprawy wewnętrzne jednego narodu, uważał za powód mogący prowadzenie wojny przeciw niemu usprawiedliwić?

HUGO GROCYUSZ w ogóle jest zwolennikiem zasady nieinterwencyi. Wypływa to 1) najpierw i głównie z jego teoryi o państwie; 2) że wmięszania się w sprawy wewnętrzne innego mocarstwa nie można podporządkować pod żadną z przyczyn przez niego przytoczonych ku usprawiedliwieniu wojny; 3) że wyraźnie za niedopuszczalnością interwencyi się oświadcza.

#### 1. Teorya Grocyusza o państwie z uwzględnieniem nauki o interwencyi.

Jak już poprzednio przytoczyliśmy, podział wojen na publiczne i prywatne daje GROCYUSZOWI pochop do rozwinięcia teoryi w państwie i o władzy najwyższej (*Lib. I, cap. III, § 6, 7*). Możemy przytoczyć własne słowa autora, ażeby poznać jak się GROCYUSZ na tę sprawę zapatruje: „Władzę moralną rządu państwem, którą zwykliśmy nazywać władzą państwową TUCYDYDES od trzech warunków czyni zawistą; określa albowiem prawdziwe państwo w ten sposób, że jest *αὐτόνομον, αὐτόδικον, αὐτοτελῆ*, to jest, że posiada własne prawa, sądy i zwierzchność. ARYSTOTELES władzę państwową dzieli na trzy części: obradę odnoszącą się do spraw wspólnych, wybór zwierzchności i wymiar sprawiedliwości. Do pierwszej zalicza decyzję względem pokoju i wojny, zawarcie albo zniesienie umów, i prawodawstwo, i dodaje jeszcze uchwały o karze śmierci, wygnaniu, o ogłoszeniach i ukaraniu urzędników, t. j. jak ja to sobie tłómaczę wymiar sprawiedliwości w sprawach publicznych, albowiem poprze-



dnio pod tym wymiarem sprawiedliwości (sądownictwem) rozumie tylko sąd w sprawach prywatnych. DYONIZY z Halikarnasu trzy okoliczności podnosi: prawo zamianowania urzędników, prawo stanowienia i zniesienia ustaw i prawo decyzji o pokoju i wojnie. Na inném miejscu jeszcze dołącza po czwarte wymiar sprawiedliwości, a znowu później dołącza do atrybucyj władzy najwyższej urządzenie służby Bożej i zwoływanie zgromadzeń ludowych (§ 6, 1). Kto jednakże trafnego trzyma się podziału, łatwo wszystko, co tutaj należy, wykryje, tak, że nie będzie ani za wiele, ani za mało. Kto bowiem państwem rządzi, czyni to albo sam, albo za pośrednictwem innych. Sam się tém zajmuje albo w ogólności, albo w szczególności. W ogólności przez stanowienie i zniesienie ustaw tak w sprawach świątowych, jak w boskich (o ile te wchodzą w zakres państwa). Tę sztukę nazywa ARYSTOTELES architektoniczną (ἀρχιτεκτονική). Poszczególnymi interesami zaś są sprawy dotyczące pokoju i wojny, traktatów, opodatkowanie i tym podobne, a do nich także należy własność zwierzchnicza, przysługująca państwu względem obywateli i ich rzeczy ku celom publicznym. Sztukę około tych rzeczy nazywa ARYSTOTELES polityczną (πολιτική), i naradczą (βουλευτική). Prywatnymi są sprawy sporne między pojedynczymi a porządek publiczny wymaga, aby takowe przez zwierzchność były rozstrzygane. Sztukę tę zowie ARYSTOTELES sądową (δικαστική). To, co za pośrednictwem innych bywa sprawowane, dzieje się albo przez urzędników, albo innych zastępców, do których także należą posłowie. Z tych wszystkich rzeczy składa się władza państwowa (§ 6, 2). Nazywa ona się władzą najwyższą, ponieważ jój czynności nie podlegają innemu prawu, tak, że nikt inny jój według swego upodobania zmienić nie może. Mówię nikt inny; wyłączam tedy dzierzyciela władzy najwyższej, który swoje wole zmienić może równie, jak jego następca“. Przechodząc następnie do kwestyi, kto jest w posiadaniu władzy najwyższej, twierdzi, że rozróżnić należy podmiot ogólny i podmiot szczegółowy. „Podmiotem ogólnym władzy państwowej jest państwo, które



powyżej określiliśmy jako społeczeństwo doskonałe <sup>1)</sup> (§ 7, 1). „...szczególnym zaś jedna albo więcej osób wedle praw albo zwyczajów poszczególnych krajów (§ 7, 3). Następnie traktuje o pojedynczych formach rządu, o których w ogólności powiada, że nie można sobie pomyśleć żadnej formy rządu, któraby była zupełnie wolną od niedogodności i niebezpieczeństw <sup>2)</sup>. „Trzeba albo jedno wziąć z drugim, albo jedno z drugim odrzucić, jest napisanem w komedyi (§ 8, 1). Albowiem jak istnieją różne sposoby prowadzenia życia, z których jeden lepszym jest niż drugi, a każdemu wolno ten sobie wybrać, który mu się podoba, tak może sobie naród dowolnie wybrać formę rządu, a prawo nie jest zależnem od większej wartości téj lub owéj formy rządu, o czém zdania są różne, tylko od woli (§ 8, 2).“

Z tych zdań HUGONA GROCYUSZA wynika: 1) że według niego do atrybucyi władzy najwyższej należą wszystkie tak zwane prawa zwierzchnicze, mianowicie władza nadania sobie dowolnej formy rządu, władza prawodawcza i władza wykonawcza, w ogóle wszystkie sprawy wewnętrzne; 2) że dzierżycielem téj władzy najwyższej w ogólności jest cały naród, całe państwo; 3) że w szczególności najistotniejszą cechą władzy najwyższej jest jéj niezawisłość od jakiegokolwiek innéj powagi i innego prawa i 4) że w następstwie tego, wszelkie akta, dotyczące spraw wewnętrznych a w szczególności także nadanie sobie formy rządu i zmiana tejże, zależą tylko od woli władzy najwyższej. — Przy tak stanowczém i dobitném określeniu władzy najwyższej, trudno odkryć szczelinę, przez któraby interwencya, wmięszanie się w sprawy wewnętrzne narodu, przedrzeć się mogła. Państwo jest według niego społeczeństwem w sobie zamkniętém, doskonałym (*coetus perfectus*), władza jego najwyższa zupełnie od innych niezawisła, przypuszczenie więc,

<sup>1)</sup> *Lib. I, cap. I, § 14, 1: Est autem civitas coetus perfectus liberorum hominum juris fruendi et communis utilitatis causa sociatus.* Zob. także *lib. II, cap. 5, § 23, cap. VI, § 4.*

<sup>2)</sup> Na inném miejscu *lib. I, cap. III, § 17, 2*, tak powiada: *in civibus nihil est quod omni ex parte incommodis careat.*



że ktoś po za obrębem państwa stojący, miałby prawo wdawania się w jego sprawy wewnętrzne, byłoby sprzecznością oczywistą z określoną istotą państwa i jego władzy najwyższej. Nauka tutaj przez GROCYUSA wygłoszona, zgodną jest z nowszą teorią o niezależności państw. Okazuje się to jeszcze dobitniej z jego polemiki przeciw średniowiecznym pojęciom o wszechwładztwie papieża i cesarza rzymskiego. Według znanj nauki wieków średnich, w której zgadzają się wszyscy autorowie, Bóg ustanowił dwa miecze nad światem chrześcijańskim, miecz duchowny i świecki, pierwszy w ręku papieża, drugi w ręku cesarza. Te miecze Bóg bezpośrednio ustanowił i nadał, za pomocą tychże rządzi na ziemi i nietylko każdy chrześcianin, lecz nawet, ponieważ Bóg prawdziwy ma władzę nad tymi, którzy go jeszcze nie poznali, każdy człowiek im jest podległy. Z tego powodu rozciąga się zwierzchnictwo prawowite papieża i cesarza na nowo odkryte nienawrócone jeszcze narody i księstwa, a w chrześcijaństwie rozdział na kilka zupełnie udzielnych królestw w obec jednolitego cesarstwa równie jest niedozwolonym, jak w kościele rozpadnięcie się na niezawisłe biskupstwa zamiast papiestwa. Tylko stosunek wzajemny tych władz obu, był przedmiotem sporu pomiędzy partją papieską, broniącą przewagi władzy duchownej <sup>1)</sup> i partją cesarską, broniącą równorzędności i bezpośredniego pochodzenia władzy świeckiej od Boga <sup>2)</sup> i to nie tylko w teoryi, ale walka wrzała także wśród ciągu wieków średnich na polu praktyki <sup>3)</sup>. Mimo sprzecznych pod tym względem zdań, panowała zgodność co do téj myśli, że miecz podwójny w swj łączności, t. j. państwo cesarsko-papieskie, polega na bezpośredniem ustanowieniu bożem i ma bezwzględna powagę. Tym sposobem praktyka i teoria wieków średnich wzniosły ogromna

<sup>1)</sup> TOMASZ z Akwino: *de regimine principum libri IV* (w znacznej części nieautentyczne). — PETRUS de ANDLO; *de imperio Romano*, 1460.

<sup>2)</sup> DANTE ALLIGHIERI: *de monarchia*. — WILH. OCCAM († 1347) *dialogus*. MARSILIUS PACAVINUS, *Defensor pacis etc.* 1324.

<sup>3)</sup> Zobacz LAURENT: *Histoire du droit des gens*. Tom VI. *La papauté et l'empire*. Paris 1865.



nieznaną dotąd potęgę nietylko dla wszystkich spraw światowych, ale także dla wiary i dla sumienia, której każdy chrześcianin bez granic miał ulegać <sup>1)</sup>). Słusznie tedy LAURENT <sup>2)</sup> powiada: *Un Dieu, un pape, un empereur, telle est l'unité du moyen âge*. Oczywiście jest rzeczą, że w obec téj teoryi niezawisłość innych narodów i państw nie mogła być w poszanowaniu, przeciwnie, jak dzieje wieków średnich dosadnie wykazują, cesarzowie i papieże rozdzielają korony książęce, zwalniają poddanych od posłuszeństwa, w ogóle mieszają się nieustannie w sprawy wewnętrzne innych mocarstw, przypisując sobie władzę najwyższą nad całym światem. Otóż przeciw téj tak zgubnej i z niezawisłością narodów niezgodnej nauce, występuje HUGÓ GROCYUSZ z wszelką stanowczością w miejscu, gdzie traktuje o niesprawiedliwych powodach wojny <sup>3)</sup>). Lecz posłuchajmy samego autora: „Zdawałoby się, że nawet zaledwie wymagałoby wzmianki przewrotne zdanie, przypisujące Rzymskiemu Cesarzowi władzę zwierzchniczą (*jus imperandi*), nawet nad najodleglejszymi i nieznanymi narodami — gdyby BARTOLUS, który przez długi czas był wielbionym, jako najznakomitszy z prawników — nie był odważył się nazwać tego heretykiem, któryby temu zdaniu przeczył. Cesarz sam albowiem mieni się czasami panem świata, a pisma święte oznaczają władzę, którą późniejsi pisarze romańską nazywają, jako τῆς οἰκουμένης, t. j. nad światem zamieszkałym. Do tego odnosi się także zdanie: „już rzymski zwycięzca dzierży świat cały“ i wiele innych, które polegają bądź na niejasności, bądź na przesadzie... Także powody DANTEGO który dla tego to prawo zwierzchnicze przypisuje cesarzowi, ponieważ takowe dla rodu ludzkiego jest użytecznym, nikogo nie przekonują, albowiem korzyści, któreby z tego mogły wypłynąć, dorównywały niekorzyściom. Już okręt może być tak wielkim,

<sup>1)</sup> Zobacz STAHL: *Rechtsphilosophie I, 3 Aufl. 1856*, str. 66. — GEYER: *Geschichte und System der Rechtsphilosophie, 1863*, str. 27.

<sup>2)</sup> *l. c.* VI. str. 133.

<sup>3)</sup> *Lib. II, cap. XVII, § 13, 14.*



że nie można nim więcej kierować; tak samo ilość ludzi i odległość miejsc mogą być tak wielkie, że jeden tylko rząd staje się niemożliwym (§ 13, 1). Ale gdybyśmy nawet przyznali kozyści, to z tychże jeszcze nie wypływa prawo do władzy, które tylko powstać może przez zezwolenie lub ukaranie. Także terazniejszy cesarz Rzymski nie ma już władzy nad wszystkimi, którzy dawniej należeli do państwa Rzymskiego; wiele zdobyczy wojennych zostało przez wojnę znowu straconych, inne kraje znowu na podstawie umów lub w skutek zrzeczenia się przeszły pod panowanie innych narodów albo królów. Wszelkie albowiem sposoby, jakimi prawo utracone lub zmienione być może, tak samo mają znaczenie swe przeciw Cesarzowi Rzymskiemu, jak przeciw innym (§ 13, 2). — Utrzymywano także, że kościół ma władzę nad wszystkimi narodami w nieznanych częściach ziemi, jakkolwiek przecież apostoł Paweł wyraźnie powiada, że mu prawo nie przysłuży nad tymi, którzy zostają po za obrębem chrześcijaństwa, gdyż mówi jakżeż mogą obcych sądzić? (1 Kor. V 12). A przytém wszystkiém i to uwzględnic należy, że apostołskie prawo decyzji, jeżeli pod pewnym względem odnosiło się do rzeczy świeckich, nie miało znamion świeckich, tylko powiedziałbym charakter niebiański, gdyż nie było wykonywane za pomocą broni i kija, tylko przez słowo Boże, w ogólności i w zastosowaniu do okoliczności szczegółowych, przez odmówienie lub przyzwolenie sakramentów świętych, o ile to każdemu było przydatne, wreszcie w najgorszym wypadku następowała kara nadnaturalna, która atoli pochodziła od Boga, jak to się wydarzyło u Ananiasza, Elima, Hymeneusza i innych (§ 14. 1). Sam Chrystus, od którego wszelka władza w kościele pochodzi, i którego życie kościołowi za wzór służy, zaprzeczył, jakoby królestwo jego było z tego świata, t. j. takie, jak inne państwa, dodając, iż inaczej posługiwałyby się żołnierzami, jak inni królowie. Nawet jeżeli chciał żądać legionów, nie żądał takowych złożonych z ludzi, tylko z aniołów“ (§ 14, 2). Autor nasz odwołuje się dalej na powagę św. Augustyna, Pawła, Chrysostoma i Hieronima (§ 14, 2, 3), ażeby wykazać



zupełnie odmienny charakter władzy duchownej od władzy świeckiej. Na inném miejscu znowu (II, *cap.* IX. § 11) polemizuje GROCYUSZ przeciw zdaniu, jakoby wszyscy, którzy poprzednio podlegali panowaniu rzymskiemu, obecnie byli pod zwierzchnictwem niemieckiego państwa albo cesarstwa: „Nie wiem, powiada GROCYUSZ, jak sobie to przejście panowania wyobrazić; jest bowiem rzeczą pewną, że Niemcy przez długi czas nie miały żadnego związku z państwem Rzymskiem. Nie mogę zaś przyjąć żadnej zmiany albo przeniesienia władzy, dopóki na takowe nie ma pewnych dokumentów.“ Polemika GROCYUSZA przeciw władzy zwierzchniczej papieża i cesarza niemieckiego, którą zresztą już przed nim inni pisarze prowadzili <sup>1)</sup> wpłynąć musiała na zmianę wyobrażeń pod tym względem i uchylić zgubną dla niezawisłości narodów teorię o wszechwładztwie papieża <sup>2)</sup> i państwie uniwersalném cesarza, w imię której mięszano się bezkarnie w sprawy wewnętrzne mocarstw innych wśród ciągu wieków średnich. Teorya ta była tém zgubniejszą, o ile nie tylko odnosiła się do rzeczy świeckich i takowe usiłowała poddać pod wszechwładztwo papieża i cesarza, ale także przygniatała swobodę myśli i zdania i rozciągnęła swoją władzę na tajniki sumienia i wiary <sup>3)</sup>. Natomiast podniósł GROCYUSZ, jak to już

<sup>1)</sup> FERDYNAND VASQUEZ: *Contraversiarum illustrium . . . . libri 3, 1572. Cap. 20, 21.* — COVARRUVIAS, FRANCISZEK SUAREZ: *De legibus et deo legislatore.* LUTHER: *An den christlichen Adel deutscher Nation 1570.* MELANCHTON: *Ethicae doctrinae elementa* itd. (zobacz KALLENBORN: *Verläufer des HUGO GROTIUS 1848*, str. 126, 134, 139, 215). Także MACCHIAVELLI: *Il principe 1532*, powstawał przeciw hierarchii papieskiej, upatrując w niej powód upadku głębokiego Włoch, tudzież największą przeszkodę jedności i uwolnienia od obcej władzy, zobacz MOHL: *Geschichte und Literatur der Staatswissenschaften* III. — LAURENT: VII, str. 313, VI, str. 360 i nast.

<sup>2)</sup> zobacz LAURENT: *La papauté et l'empire 1865*, str. 325 i nast. i tom VII, str. 418 i nast.

<sup>3)</sup> zobacz LAURENT VI, str. 334, pod napisem: *La papauté et la liberté de penser.*



widzieliśmy wymownie zasadę niezawisłości narodów, nad którymi wznosi się prawo społeczne natury ludzkiej, jako węzeł łączący <sup>1)</sup>).

Lecz nietylko strony dodatnie teorii GROCYUSZA o państwie, ale co bardziej uderza, nawet strony ujemne tejże wykazują dobitnie, że GROCYUSZ z zasady nie był zwolennikiem prawa interwencji. GROCYUSZ pisał dzieło swoje w czasie przechodowym między średniowiecznym państwem patrymonialnym a nowoczesną monarchią absolutną. W wiekach średnich idea państwowa miała cechę prawa prywatnego, a państwo było tylko bardzo niedokładnie i luźno powiązaniem zbioru gospodarstw prywatnych, władza państwowa zaś odpowiadała własności prywatnej. Natomiast w czasach nowszych bądź pod wpływem literatury starożytniej i złożonego w dziełach starożytnych pisarzy ideału państwa starożytnego, które pochłaniało indywidualność — bądź pod wpływem pozytywnego prawa rzymskiego, prawie wszędzie przyjętego — bądź na skutek reformacji, która właśnie u książąt świeckich znalazła poparcie i opiekę — bądź wreszcie nowoczesnej nauki filozoficznej, powoli zaczęło się szerzyć wyobrażenie państwa jednolitego, absolutnego, zbliżonego do idei państwa starożytnego. To wzmocnienie władzy państwowej w początkach nowszych wieków, odbyło się na korzyść jedynowładztwa książąt, a na koszt wolności narodowej. Książętom udało się stany pozbawić wszelkiej władzy i znaczenia i wnieść absolutyzm monarchiczny na zasadzie znanego zdania: *quod principi placuit, legis habet vigorem*. GROCYUSZ stojąc na rozdrożu dwóch wieków, czuł potrzebę, z jednej strony, rozszerzenia pojęcia państwa po nad stowarzyszenie, kierowane li tylko prawami prywatnymi — z drugiej strony zaś znowu u niego jeszcze zanadto normy prawa prywatnego tworzą skazówkę dla stanowiska i uprawnień najwyższej władzy państwowej — i z tego powodu nie tylko rozwija ze szczególną troskliwością atrybucyę władzy najwyższej, leżące w istocie państwa patrymonialnego — ale także wszyst-

<sup>1)</sup> Trafnie mówi LAURENT VII, str. 479: *Le droit des gens moderne repose sur les idées de nationalité et d'humanité.*



kie kwestye odnoszące się do władzy państwowej, o ile niemi się zajmuje (jak np. prawo sukcesyi, pozbycia się władzy) rozstrzyga według analogii prawa prywatnego <sup>1)</sup>. Opierając się na tém, że państwo w całości jest przedstawicielem i właścicielem władzy najwyższej w ogólności (I, *cap. III* § 7, 1), wywodzi pochodzenie władzy najwyższej w szczególności i podmiotów takowej w każdym państwie z umowy, z oddania téj władzy przez naród osobie jednej, lub większej ilości osób <sup>2)</sup>. Naród pod tym względem nie jest ograniczonym, może się zatem zupełnie wyzuc z władzy i oddać takową według upodobania bez żadnego ograniczenia osobie trzeciej, która na téj podstawie staje się nieograniczoną właścicielką władzy państwowej (I, *cap. III*, 8). Oprócz umowy powstać może nieograniczona własność władzy państwowej także przez pokonanie w wojnie (I, *cap. III*, § 8, 6). Władza państwowa jednakże może być także ograniczoną i podzieloną. „Tak, mówi GROCYUSZ (I, *cap. III* § XVII 1), zająć mogą wypadki, że władza najwyższa jest podzieloną, albo wedle praw rzeczonych, albo wedle osób. Tak rzymska władza państwowa była jednolitą, a przecież zdarzało się często, że jeden cesarz panował na wschodzie, a drugi na zachodzie, a czasami trzech cesarzów panowało. Podobnież może sobie naród przy wyborze króla zastrzedz prawa obszerne, a inne bez ograniczenia królowi oddać. Ten wypadek jednakowoż nie zachodzi wówczas, jeżeli król przyjmie pewne zobowiązanie, tylko, jeżeli wyraźny podział władzy zostaje uskuteczniwym, albo jeżeli naród wolny przyszedłemu swemu królowi nakłada trwałe zobowiązanie, albo jeżeli jest zamieszczonym dodatek, z którego wypływa, że król może być przymuszonym lub ukaranym.“ Według téj różnicy zaszłej przy powstaniu, przy sposobie przelania

<sup>1)</sup> Zobacz HARTENSTEIN *l. c.*, str. 540.

<sup>2)</sup> Podobne zasady rozwija także JAN BODIN, uczony francuski publicysta wieku XVII w dziele: „*De la republique*“, najpierw w 1576 we francuskim języku napisaném, a następnie przez autora samego w r. 1584 w języku łacińskim wydaném. Zobacz bliższe szczegóły o tém znakomitým dziele w piśmie: *Baudrillart. J. BODIN et son temps, Paris, 1853*,



władzy, posiadają niektórzy, władzę najwyższą albo tytułem własności, albo tytułem dożywocia, albo tylko czasowo (I, *cap.* III, § 11, 1), przyczém jednakże jest rzeczą obojętną, czy monarchia jest obieralną lub dziedziczną (*l. c.* § 10, 5). Do tak powstałej, a według okoliczności co do rozciągłości różnorodnej władzy państwowej, stosuje GROCYUSZ wszędzie analogię prawa prywatnego <sup>1)</sup>. Wprawdzie podnosi GROCYUSZ (I, *cap.* III, § 12, 1), że zachodzi różnica między nieograniczoną władzą a własnością, ale ta różnica nie jest jeszcze u niego jasno uznaną, dobitnie oznaczoną, konsekwentnie przeprowadzoną. Jeżeli tedy według zdania GROCYUSZA, władza państwowa w całej swój rozciągłości, jak ją, idąc za śladem THUCYDYDESA rozwija, jest pierwotnie własnością ogółu narodu, całego państwa, i przez przeniesienie bądź zupełne, bądź częściowe, przechodzi na władcę zawsze jednakże w ten sposób, że ta część władzy najwyższej, której władca nie posiada — zostaje przy ogóle <sup>2)</sup> i jeżeli dalej także według pojęcia GROCYUSZA własność mieści w sobie zupełną wolność rozporządzania (II, *cap.* VI. § 1, 1), oczywistą jest rzeczą, że wszelkie rozporządzenia, dotyczące władzy państwowej, formy rządu i t. p., w ogóle wszystkie sprawy wewnętrzne należą do atrybucyi, owęj w analogii z własnością pojmowanej władzy najwyższej — że zatem wszelkie wmięszanie się czynników innych do tych spraw, prawnie jest wykluczone. To zdanie w szczególności co do zmiany formy rządu tém bardziej w teoryi państwowej GROCYUSZA musi być uzasadnione, o ile 1) GROCYUSZ utrzymuje, że naród mimo zmian zaszłych w ustroju państwowym zawsze zostaje tym samym, i zobowiązaniom swym mimo przemiany konstytucyi musi zadość uczynić. „Także forma rządu“ — powiada GROCYUSZ (II *cap.* IX, § 8, 1) „jest przytém obo-

<sup>1)</sup> Zobacz np. ks. II, *cap.* IV, § 12 i nast.; ks. II, *cap.* VI, VII, § 12 i nast. ks. II, *cap.* IX.

<sup>2)</sup> Pomijając naturalnie różne stosunki zawisłości — nierówne związki, o których Grocyusz w ks. I, *cap.* III, § 21 i nast. traktuje, gdzie właśnie zachodzi uszczerbek we władzy najwyższej.



jętną — czy król, lub pewna liczba osób lub lud ma władzę. Rzymski naród pozostał tym samym pod królami, konsulami i imperatorami. Nawet nie zmienia się istota rzeczy, jeżeli naród, który dawniej posiadał władzę, przechodzi pod zupełne panowanie króla, byleby tu król tylko panował jako naczelnik tego, a nie jako zwierzchnik obcego narodu. Albowiem władza, będąca w ręku króla jako naczelnika, pozostaje także w narodzie jako całości, którego częścią jest głowa. Jeżeli zatem król obrany ustępuje, albo dynastia panująca wygaśnie, władza państwowa wraca do narodu..... Dług, który naród zaciągnął, gdy był jeszcze wolnym, nie gaśnie przez obranie króla. Albowiem pozostaje ten sam naród i zatrzymuje swój majątek a nawet władzę zwierzchniczą nad sobą, której jednakowoż odtąd nie wykonywa w ogóle, tylko za pomocą głowy (3).“ Z tych zdań GROCYUSA wypływa, że wszystkie zobowiązania państwowe zaciągnięte pod jedną formą rządu, nie tracą swój mocy obowiązującej przez zaszłą zmianę we władzy najwyższej, upada zatem wszelki możliwy powód do interwencji obcego mocarstwa w sprawy te, któreby mogła usprawiedliwić uzasadniona obawa niedopełnienia poprzednio zaciągniętych zobowiązań, lub utraty praw nabytych przez zmianę rządu. 2) Grocyusz rozbierając w księdze I, *cap.* IV, prawo oporu przeciw zwierzchności i wypadki dopuszczalności rewolucyi (§ 8 i nast.), wszędzie tylko mówi o uciśnionym narodzie — i jemu tylko prawo oporu, lub zbrojnego powstania przypisuje, nie wzmiankuje zaś nigdzie o osobach po za obrębem państwa stojących lub o innych państwach, którymby wolno było mięszać się w te sprawy wewnętrzne narodu innego.

Tak wykazaliśmy, zbadawszy teorię państwową H. G., która nawiasowo mówiąc, stanowi może najslabszą tylko dorywczo i niedokładnie opracowaną część jego dzieła <sup>1)</sup> — tak w jej stronach dodatnich jak ujemnych, że HUGO GROCYUSZ nie jest zwolennikiem prawa interwencji i że przeciwnie uważając władzę

<sup>1)</sup> HARTENSTEIN: *l. c.* 539. — KIRCHMAN: HUGO GROTIUS, I, str. 208.



najwyższą jako niezawisłą i udzielną, nie mógł wmięszanie się obcych w sprawy wewnętrzne narodu uznać za prawnie usprawiedliwione.

## 2. Nauka Grocyusza o przyczynach usprawiedliwiających wojnę wobec kwestyi interwencji.

Zastanówmy się teraz nad kwestyą drugą, przez HUGONA GROCYUSZA obrobioną, która nam ma nastęrczyć odpowiedź na pytanie o ile nasz autor jest zwolennikiem interwencji, tj. nad nauką tegoż o słusznych powodach do wojny. Na samym wstępie téj nauki, którą księgę drugą dzieła swego: „*de jure belli et pacis*“, rozpoczyna, mówi GROCYUSZ, że zamierza tylko rozebrać i przedstawić prawnie usprawiedliwione powody do wojny, albowiem są jeszcze inne, nienależące do obrebu prawa, które ze względu na korzyść są wywołane (*II, cap. I, § 1, 1*). Przytém podnosi, że niema żadnej różnicy między wojnami prywatnemi a publicznemi, i że także wojny publiczne, rozpoczęte bez powodu, są równie grzeszne jak zamieszki prywatne. Sprawiedliwym powodem do wojny, mówi nasz autor dalej, może być tylko naruszenie prawa (*l. c, 1, 4*). „Nie jest tedy prawnych powodów do wyniesienia skargi sądowej, tyle jest powodów prawnych do wojny; gdzie albowiem sądy ustają, tam rozpoczyna się wojna. Skargi atoli są dopuszczalne tak z powodu szkody, która jeszcze nie została zrządzoną, jak z powodu takiej, która już została dokonaną. Pierwszy wypadek np. zachodzi, jeżeli się żąda *cautio de non offendendo, item damni infecti et interdicta alia ne vis fiat*. Jeżeli atoli szkoda już została wyrządzoną, skarga odnosi się do wynagrodzenia szkody albo do ukarania.

- Do wynagrodzenia szkody zmiierzają skargi o własność, i niektóre kondykcyje albo skargi osobiste bądź z umów, bądź z przekroczeń, bądź z ustawy, do których należą także skargi wynikające ze stósunków mających podobieństwo do umów (*quasi contractus*) i przekroczeń (*quasi maleficia*). Do ukarania zmiierzają oskarżenia i skargi publiczne“. Cały ten podział skarg, wyjęty



głównie z prawa rzymskiego <sup>1)</sup>, nie służy jednakże GROCYUSZOWI za podstawę do dalszego rozumowania, mianowicie omija, właściwie ogranicza punkt pierwszy, tj. wypadki żądania zabezpieczenia z powodu grożącego niebezpieczeństwa, których przykłady przytoczył, a kompletne wyliczenie słusznych powodów wojny zaraz w następnym ustępie dzieła następuje, gdzie GROCYUSZ powiada: „Najczęściej przyjmują trzy sprawiedliwe przyczyny wojny: obronę, odzyskanie zabranego i ukaranie.... Przy tém wyliczeniu jest pominięte poszukiwanie długu, jeżeli nie odniesiemy wyrazu odzyskanie w obszerniejszém słowa tego znaczeniu do tego wypadku (*II, cap. I, § 2, 2*). Pierwszą tedy przyczyną wojny sprawiedliwej jest szkoda grożąca naszemu ciału albo majątkowi“ (*II, cap. I, § 2, 3*). Jak się z następnego wyvodu można przekonać, ogranicza GROCYUSZ tę pierwszą przyczynę prawną wojny do wypadków pomocy własnej i dopuszczalności obrony koniecznej; bo tylko o tych wypadkach następnie w rozdziale pierwszym księgi drugiej mówi, widać więc z tego, że wypadki dopuszczalności wojny z powodu grożącej szkody ogranicza na obronę konieczną, tém bardziej, gdyż zasady dla obrony koniecznej w dziedzinie prawa prywatnego rozwinięte, stosuje wyraźnie do sfery prawa publicznego. „To co dotąd o obronie osoby i majątku powiedziałem — mówi GROCYUSZ (*II, cap. I, § 16, 1*) — odnosi się przedewszystkiém do wojny prywatnej, ma atoli przy uwzględnieniu różnicy także zastosowanie do wojny publicznej. Albowiem w wojnie prywatnej jest to prawo właściwie tylko chwilowém i ustaje, jeżeli może być opieka sędziego powołaną. Wojna publiczna zaś ma trwałość, ponieważ takowa tam tylko się rozpoczyna, gdzie władzy sędziego nie ma, albo gdzie ustaje i takowa przez nowe szkody i nowe bezprawia ciągle zostaje podniecana. Dalej obrona w wojnie prywatnej jest jedynym celem; państwa zaś mają z prawem obrony także prawo kary. Z tego powodu państwa mogą zapobiedz przemocy, cho-

<sup>1)</sup> Zobacz komentarz GRONOWIUSZA do tego miejsca w wydaniu r. 1720, str. 165.



ciaż takowa nie jest jeszcze obecną, tylko z oddalenia zagraża, gdyż wprawdzie nie bezpośrednio (ponieważ to właśnie, jak wykazaliśmy, nie jest dopuszczalném) lecz pośrednio, usiłowane, ale jeszcze niedokonane przestępstwo ukarać mogą, o czém na inném miejscu traktować będziemy.“ Obronę konieczną zaś usprawiedliwia GROCYUSZ względem na okoliczność, że istnieją pewne stosunki i potrzeby naturalne, które utrzymane, względnie zaspokojone być muszą, jeżeli porządek prawny na trwałych oprzeć się ma zasadach: „*Nam societas — mówi lib. I, cap. II, § 1, 5 — eo tendit, ut suum cuique salvum sit communi ope et compositione. Quod facile intelligi potest locum habiturum, etiamsi dominium, quod nunc ita vocamus, introductum non esset. Nam vita, membra, libertas sic quoque propria cuique essent ac proinde non sine injuria ab alio impeterentur. Sic et rebus in medio positis, uti et quantum natura desiderat, eas absumere jus esset occupantis, quod jus qui ei eriperet, faceret injuriam*“; a na inném miejscu *lib II, cap. XVII, § 2. 1: „Natura homini suum est vita, non quidem ad perdendum sed ad custodiendum, corpus, membra, fama, honor, actiones propriae.*“ Przymiędzy jednakże nadmienić wypada, iż GROCYUSZ nie zna owych niepozbywalnych praw wrodzonych, które późniejsza nauka wyrobiła.

Drugim powodem, usprawiedliwiającym wojnę, jest według GROCYUSZA wyrządzenie szkody, a przedewszystkiém szkody na naszój własności (*lib. II, cap. II*). Przygotowanie do rozwiązania téj kwestyi nastęrcza GROCYUSZOWI sposobność do zastanowienia się nad tém, co właściwie własnością nazwać można, jak takowa powstaje, jak przechodzi, gaśnie, w ogóle do przedstawienia całego prywatnego prawa natury. Zastanowienie się bliższe nad dotyczącą teorią GROCYUSZA zanadto by nas odprowadziło od właściwego naszego założenia, a z drugieój strony byłoby takowe zbyt cenném, gdyż zacytowana powyżéj rozprawa HARTENSTEINA: *Die Rechtsphilosophie des Hugo Grotius, 1850*, właśnie pod tym względem jest nader cenną, jednakowoż wyjąć musimy z teorii GROCYUSZA niektóre szczegóły dotyczące prawa narodów, które nam się późnieój przydać mogą. Pierwotnie według naszego au-



torą istniała wspólność wszystkich dóbr, a ztąd dopiero przez umowę bądź wyraźną, bądź domniemaną, powstała własność prywatna (II, cap. II, 2, 5). Są jednakże przedmioty, które nie mogą stać się własnością prywatną, a do tych należy morze i powietrze, gdyby tego ostatniego bez posiadania ziemi można używać (l. c. § 3). Mimo istnienia własności prywatnej, jednakowoż zachowują ludzie wszyscy z wspólności pierwotnej pewne prawa do rzeczy, które stały się własnością prywatną osób pojedynczych (II, cap. II, 6). Mianowicie w przypadkach ostatecznej potrzeby, konieczności, odzyskują wszyscy prawo pierwotne wspólnego użytku, tak jak gdyby dobra jeszcze były wspólne, pod pewnymi zastrzeżeniami, które GROCYUSZ obszernie rozwija (II, §§ 7, 8, 9, 10). To prawo nazywa GROCYUSZ *jus necessitatis*. Drugim prawem, pozostałym z pierwotnej wspólności dóbr, jest prawo użytku nieszkodliwego rzeczy w obcej własności będących (§ 11). Z tego prawa wyprowadza nasz autor wolność przejścia przez kraje obce, wolność żeglugi na rzekach i częściach zamkniętych morza w celach sprawiedliwych <sup>1)</sup>, swobodę handlu i obrotu towarów (§ 13 i nast.). Dalej przechodząc do czynności dozwolonych, twierdzi nasz autor, że każdy ma prawo do takich czynności, bez których życie wygodne nie może być prowadzone (§ 18); dalej popiera swobodę zawierania małżeństw między narodami sąsiednimi (§ 21), w ogóle wszystkich czynności wypływających z wolności naturalnej (§ 23) i uważa to za bezprawie, jeżeli wyjątkowo jednemu narodowi zostaje zakazanym, co drugiemu bywa dozwolane (§ 22). W końcu tego rozdziału odpowiada na pytanie: czy dwa kraje taką ugodę ze sobą zawrzeć mogą, aby jeden płody tylko w jego kraju znajdujące się, wyłącznie drugiemu sprzedawał — twierdząc, pod tém jednakże zastrzeżeniem, jeżeli kraj nabywający tego rodzaju płody, jest gotowym innym takowy za cenę tanią sprzedawać (§ 24). O podobnej

<sup>1)</sup> Jeżeli GROCYUSZ to prawo tak dalece posuwa, że żąda nawet dozwolenia swobodnego przejścia wojsk w wojnach sprawiedliwych przez terytorya obce, to niezawodnie mija się z prawdą i ze zasadami neutralności.



kwestyi traktuje GROCYUSZ (*lib. II, cap. XII, 16*), gdzie mówi, że w ogólności nie wszystkie monopole sprzeciwiają się prawu natury i mogą być ustanowione bądź przez władzę najwyższą w państwie, bądź przez prywatnych.

Po przeprowadzeniu obszerném nauki o prawie osobowém, rzeczowém i o umowach tak w dziedzinie prawa prywatnego, jak w sferze prawa publicznego, w którym także wykazuje, że przymus jest niezbędnym środkiem do obrony i zrealizowania prawa bądź naturalnego, bądź umową nabytego (II, c. XVI, § 1), jeżeli prawa nie chcą dobrowolnie uznawać, — przystępuje GROCYUSZ w 17tym rozdziale księgi IIgiej do nauki o wynagrodzeniu szkody. „Już pierwój powiedziano — mówi GROCYUSZ — że są trzy źródła tego, co się nam należy: umowy, przekroczenie i ustawa. O umowach już traktowaliśmy, teraz przechodzimy do obowiązków, które według prawa natury z czynności nieprawnych wynikają. Bezprawiem (*maleficium*) nazywamy tutaj wszelką winę (*culpam*), czyli ona polega na czynności lub zaniechaniu, sprzeciwiającą się temu, co ludzie w ogólności lub według swych poszczególnych własności mają czynić. Z takiej winy wynika według prawa natury obowiązek zwrócenia wyrządzonej szkody“ (II, *cap. XVII, I*). Z samój tylko wolności prawnej (*aptitudo*), która nie jest właściwém prawem, nie wynika prawdziwa własność, ani téż obowiązek zwrócenia szkody, albowiem to, do czego tylko jestem zdolnym, nie mogę jeszcze nazwać swoją własnością (I, c. § 2, 2). Zresztą nauka GROCYUSZA o wynagrodzeniu szkody, w której odstępuje częstokroć od pojęć prawa rzymskiego i pomija niektóre ważniejsze kwestye, mianowicie o stopniach przewinienia (*culpa lata, levis*), innych zaś, np. o wysokości wynagrodzenia jasno nie oznacza, dla przedmiotu niniejszój rozprawy nie ma znaczenia i nie zawiera kwestyi z nią w związku będącój, prócz jednego przykładu przytoczonego na poparcie twierdzenia, że kto za czyn odpowiadać musi, jest także odpowiedzialnym za skutki z tego wynikłe. „Gdy Arrarates, król Kapadocyi raz ze swawoli zatkał ujście rzeki Metanus, a woda wreszcie przełamala zaporę i Eufkrat przez gwałtowność wody tak wezbrał,



że część Kapadocyi oderwana, a Galatom i Frygom wielka szkoda wyrządzona została, musiał Arrarates według orzeczenia powołanych do decyzji Rzymian, zapłacić tytułem wynagrodzenia szkody 300 talentów“ (II, cap. XVII, § 12).

Trzecim słusznym powodem do wojny jest według GROCYUSA ukaranie. Karę określa GROCYUSZ jako *malum passionis, quod infligitur ob malum actionis* (l. II, c. XX, § 1) i poświęca bardzo troskliwemu rozbirowi zasad prawa karnego obszerny rozdział XX i XXI ks. II, gdyż, jak powiada, istota kary i jej uzasadnienie nienależycie rozpoznane, dały powód do wielu błędów. Z definicyi kary u GROCYUSA wynika, że odnosi karę przeważnie do zamierzonych występków. Na pytanie, czy w ogóle kara jest uzasadnioną, odpowiada: *inter ea, quae natura ipsa dicitur, licita esse et non iniqua, est et hoc, ut qui male fecit, malum ferat* (l. c. § 1, 2) i wymaga tylko ze względów słuszności, aby kara odpowiadała przewinieniu (l. c. § 2, 1). Kara nie jest należytością zbrodniarza, jego prawem, tylko zbrodniarz, popełniając czyn karygodny, sam swoim czynem poddał się milcząco karze (§ 2, 3). Grocyusz tedy nie jest zwolennikiem bezwzględnej teoryi karnéj, uważającéj karę za konieczność moralną, albowiem nałożenie kary bez innych usprawiedliwiających powodów, sprzeciwiałoby się miłości bliźniego (§ 4, 5, § 22, 2). Jakież tedy mogą być powody usprawiedliwiające karę? Temi powodami są: *utilitas aut ejus, qui peccavit, aut ejus, cujus interest, non peccatum esse, aut indistincte quorumlibet*. Pierwszym celem kary jest tedy poprawa zbrodniarza (l. c. § 7, 1 — 4, § 20, 1), drugim zabezpieczenie poszkodowanego od przyszłej zbrodni, albo tego samego, albo innych (§ 8, 1); trzecim ogólne zabezpieczenie przeciw zbrodniarzom, a środki są tu te same, jak przy drugim celu, mianowicie należą tutaj kary odstrasżające, *quae ideo adhibentur, ut unius poena metus sit multorum*.

Z tego widać, że GROCYUSZ rozwinął w nauce o celach kary wszystkie główne myśli późniejszych teoryj względnych prawa karnego; jednakowoż jest tego zdania, że żaden z przytoczonych celów wyłącznie nie powinien przeważać w prawie karném, że



przeciwnie ta kara w wypadku poszczególnym jest najlepszą, która najlepiej odpowiada wszystkim przytoczonym celom kary. Szczegółowo omawia dalej Grocyusz rozmaite kwestye prawa karnego, mianowicie wypadki, w których kara ma nastąpić lub być darowaną i o miarze ukarania. Są niektóre czynności wadliwe, które nie ulegają karze, a do tych Grocyusz zalicza: 2) *actus mere internos* (l. c. § 18); 2) *actus inevitabiles naturae humanae* (§ 19); 3) *ea, quae nec directe aut indirecte spectant ad societatem humanam aut hominem alium* (§ 20). Przy kwestyi, czy na wypadek, jeżeli czyn karygodny został popełnionym, kara może być darowaną, rozróżnia karę przed istnieniem ustaw karnych i po istnieniu tychże. W ogólności nie jest według niego koniecznym warunkiem kary, aby czyn karygodny ustawą poprzednią był karą zagrożony. Przy wypadkach karygodnych, ustawą karną nieobjętych, może być kara darowana, jeżeli osiągnięcie celów karnych nie jest konieczne, albo inne cele, również konieczne i pożyteczne, stoją na przeszkodzie, albo wreszcie inaczej cel kary może być osiągniętym (§ 22). Trudniejszą jest sprawa, gdy już ustawa karna istnieje, *quia legis auctor aliquo modo legibus suis obligatur* (l. c. § 24). Jednakowoż, o ile prawodawca może z ważnych przyczyn ustawę znieść, może także karę darować lub zmniejszyć. Przy wymiarze kary albowiem uwzględnić należy wielkość winy (*meritum*) i skutki ukarania (*utilitas poenae*), w granicach winy tedy (*intra meriti modum*) może ze względu na korzyści kary nastąpić złagodzenie lub obostrzenie kary. W ogóle powstaje Grocyusz przeciw mechanicznemu wymiarowi kary tylko wedle wyrządzonej szkody, rozbieając w § 28 do 37 wszystkie okoliczności na wymiar kary wpływ wywierające, mianowicie przytacza, że przy ocenieniu winy uwzględnić należy przyczynę, która dała powód do czynu karygodnego, przyczynę wstrzymującą i właściwość osoby (§ 29). Na pytanie ważne, kto ma prawo ukarania, odpowiada: *qui punit ut recte puniat, jus habet ad puniendum* (§ 2, 3). W prawie natury kwestya ta nie jest rozstrzygniętą, a zatem poszkodowany lub ktokolwiek bądź inny może karać (§ 3, 1, § 8, 2). Gdyby można



się spodziewać, że każdy wymierzający kary bądź za urazy własne, bądź téż innych, powodować się będzie względami na granice dopuszczalności kary, prawo karania przysługiwałoby każdemu (§ 8, 5). Ale gdy nietylko namiętność wpływa na wyrok, lecz także sprawdzenie istoty czynu wymaga rozleglejszych wiadomości i wszechstronnejszej rozwagi, której od każdego nie można się spodziewać, jest rzeczą konieczną, aby wymiar sprawiedliwości oddanym został sądom jako powadze społecznej, dającej gwarancje sprawiedliwego i słusznego sądu (§ 8, 4, § 9, 4). Wreszcie przenosi G. władzę karania nietylko z przyczyn wewnętrznych przytoczonych, ale ze względu na to, że w państwie wszyscy ulegają wyższej władzy państwowej — na władzę państwową, i odmawia pojedynczym pierwotnie im przysługujące prawo karania (l. c. § 40, 1), chyba gdyby nie było sądów (l. c. § 8, 5). Wyłuszczywszy obszernie główne zasady prawa karnego, tak że jak się sam spodziewa, żadnej ważnej okoliczności w tej trudnej i niejasnej materji nie pominął (§ 37), przechodzi w ustępie 38 do pytania, o ile wojna publiczna celem wymierzenia kary rozpoczętą być może. Według dzisiejszej nauki prawa narodów, państwa niezawisłe względem siebie nie mają prawa karania, a zatem także wojna li tylko w celu ukarania innego państwa podjęta, usprawiedliwioną być nie może (*bellum punitivum*) <sup>1)</sup>. Grocyusz zaś przypisuje jeszcze państwom pojedynczym w stosunku względem siebie naturalne prawo karne. Posłuchajmy co pod tym względem naucza: „Celem wymierzenia kary wojny bywają przedsięwzięte, jak powyżej wskazałem i dzieje wykazują. Najczęściej łączy się z tém wynagrodzenie szkody, jeżeli jeden i ten sam czyn jest karygodnym i spowodował szkodę. Z tych dwóch okoliczności wypływają dwa zobowiązania. Jasną jest rzeczą, że wojna nie może być rozpoczętą dla każdego przestępstwa; albo-

<sup>1)</sup> Zobacz A. F. REINHARD: *Von dem Strafkrieg* (w zbiorze rozpraw prawniczych, filozoficznych i krytycznych, I. str. 281 — 289). — BIGNON: *Du congrés de Troppau, Paris 1821, ch. IV et V.* — VATTEL: *Droit des gens, livre III, chap. I.* — KLÜBER: *Völkerrecht, § 237.* — HEFFTER: *Völkerrecht, §§ 101, 113.*



wiem także ustawy nie wymierzają kary za wszelkie przewinienia, choćby kara dotknęła tylko winnego i nie była z niebezpieczeństwami połączona“ (§ 38). Lecz nie tylko dokonane, ale także usiłowane zbrodnie, „jeżeli wola w czynach zewnętrznych się okazała„ (§ 39) ulegają karze. „Lecz nie każda wola przewrotna, która się już uwydlatniła w czynie, jest karygodną. Albowiem jak dokonane występki nie zawsze ulegają karze, to tém bardziej to się odnosi do występków tylko zamierzonych lub rozpoczętych (§ 39, 2). Dopiero rozpoczęte występki zatem nie należy mieczem karcić, chyba że występki jest ciężki albo rzecz tak dalece doszła, że już złe, choć niezamierzone, nastąpiło, powstało bardzo wielkie niebezpieczeństwo, tak, że ukaranie łączy się z zabezpieczeniem przeciw przyszłym szkodom, albo chroni naruszoną powagę, albo występuje przeciw przykładowi niebezpiecznemu“ (§ 39, 4). „Królowie i im równi dzierżyciele władzy państwowej — mówi GROCYUSZ dalej (§ 40, 1) — nie tylko mogą domagać się kary z powodu bezprawia wyrządzonego im lub ich poddanym, ale także z powodu tego, co ich bezpośrednio nie dotyczy, zaś narusza w sposób barbarzyński prawo natury lub narodów względem innych osób, albowiem prawo chronienia towarzystwa ludzkiego przez kary, które, jak poprzednio wspomniałem, z początku pojedynczym przysłużyło, przeszło po powstaniu państw i urządzeniu sądów, na władzę najwyższą w państwie... jest zaś przywoiciój karcić innym wyrządzoną krzywdę niż własną, gdyż w ostatnim wypadku można się obawiać, że własna boleść spowoduje przekroczenie słusznej miary, albo przynajmniej duszę zepsuje.... Dla tego starożytni wielbili Herkulesa jako największego dobroczyńcę ludzkości, albowiem ziemię uwolnił od Anteusza, Buzyrysa, Diomedesa i innych tyranów nie w chęci zysku, tylko w zamiarze ukarania <sup>1)</sup>. Tak samo wielbią Tezeusza, że zbójców Skirona, Sinisa i Prokrustesa usunął (§ 40, 2). Z tego powodu są oczywiście wojny przeciw tym sprawiedliwe,

<sup>1)</sup> Dosłownie ten sam przykład, jako wyjątek od przyjętej przez siebie zasady nieinterwencji, przytacza Vattel: *Droit des gens, liv. II, chap. IV, § 16.*



którzy bezbożnie obchodzą się ze swemi rodzicami, również przeciw tym, którzy gości swych mordują lub mięso ludzkie pożerają, niemniej przeciw rozbójnikom morskim“ (§ 40, 3). GROCYUSZ powołuje się na powagę ISOKRATESA, który mówi: „najsprawiedliwsza wojna jest przeciw dzikim zwierzętom, a potem przeciw ludziom, którzy do nich są podobni“. Dla tego mniema GROCYUSZ, że przeciw tym rozpocząć można wojnę, którzy grzeszą przeciw naturze (§ 40, 4). Twierdzenia GROCYUSZA o tak rozległym prawie karném już w jego czasach nie były ogólnie uznane i z tego powodu polemizuje GROCYUSZ przeciw zdaniom VICTORYI, VASKIUSZA, AZORIUSZA, MOLINY, którzy do usprawiedliwienia wojny wymagają, aby rozpoczynający wojny albo na swojej osobie, albo na państwie był naruszonym, lub żeby mu przysłużyło sądownictwo nad tym, przeciw któremu chce wojować. „Ci pisarze przypuszczają, iż władza karania jest następstwem sądownictwa społecznego, podczas gdy my ją wywodzimy z prawa natury. Gdybyśmy zdanie przeciwników uznali, nieprzyjaciel nie miałby prawa ukarania swoich przeciwników nawet po rozpoczęciu wojny, niepodjętj w celu ukarania, chociaż przecież wszyscy to prawo przypuszczają i obyczaj wszystkich narodów takowy zatwierdza. Takowe nie istnieje tylko po ukończeniu wojny, lecz także w ciągu téjże, nie wypływa ono z władzy sądownictwa, tylko z prawa natury, które istniało przed państwem i istnieje jeszcze w miejscach, gdzie ludzie żyją w związkach rodzinnych, ale związku państwowego jeszcze nie ma“ (§ 40, 4). To prawo jednakże Grocyusz ogranicza w dalszym wywodzie. 1) ostrzega, aby nie mieszać prawa natury z rozmaitemi obyczajami społecznemi, co do których narody się różnią (§ 41); 2) nie można przyjąć, że coś z natury jest zakazaném, jeżeli to nie jest oczywistém, albo tylko dowolném przekazaniem bożém jest zabronioném (§ 42); 3) trzeba rozróżnić ogólne zasady i wynikające z nich jasne i niewątpliwe następstwa od następstw dalszych, których związku nie tak łatwo dopatrzeć się można. Trzeba przy tych ostatnich uwzględnić brak wychowania i świadomości; 4) wreszcie trzeba zważyć, że wojny rozpoczęte celem



ukarania zawsze obudzają podejrzenie niesprawiedliwości, jeżeli zbrodnie nie są oczywiste i okropne, albo jeżeli jeszcze nie ma innej przyczyny do rozpoczęcia wojny (§ 43).

Jeżeli po tém przedstawieniu zasad GROCYUSZA o powodach słusznych wojny zapytamy, czy takowe mogą nastęrczyć przedmiotu do interwencji tj. do zbrojnego wmięszania się w sprawy wewnętrzne innego narodu, to na to pytanie w ogólności musimy odpowiedzieć przecząco. Jeżeli GROCYUSZ twierdzi, że powodem wojnę usprawiedliwiającym może być tylko naruszenie prawa (*lib. II, cap. I, § 1, 4*), władzy najwyższej zaś w każdym państwie przypisuje prawo samoistnego urządzenia wszystkich stosunków wewnętrznych państwa, oczywistą jest rzeczą, że państwo każde wykonywując to przyznane sobie prawo, nie nadwiera praw innych mocarstw i nie może być z tego powodu pociągniętem do odpowiedzialności, a tém mniej wojną zagrożonem. Ta uwaga odnosi się także do poszczególnych przez GROCYUSZA przytoczonych powodów, usprawiedliwiających wojnę. Urządzenia wewnętrzne państwa, zamykające się li tylko w obrębie tegoż państwa nigdy nie mogą wywołać takiego niebezpieczeństwa dla państwa drugiego, iżby takowe usprawiedliwiało rozpoczęcie wojny w obronie koniecznej, albowiem GROCYUSZ i tutaj uznaje tylko ostateczną konieczność za prawną przyczynę wojny <sup>1)</sup>. Gdyby zaś urządzenia wewnętrzne państwa jakiego rzeczywiście wymierzone były przeciw prawom innego mocarstwa, natenczas tracą charakter spraw czysto wewnętrznych — i nie można wówczas już mówić o interwencji, jeżeli państwo inne w obronie koniecznej swych praw już nadwierzonych lub oczywiście zagrożonych wystąpi, lub wojnę rozpocznie.

Podobnież tytuł prawny, wynagrodzenia szkody lub ukarania nie nastęrcza powodu do interwencji, albowiem sprawy ści-

<sup>1)</sup> Zobacz *lib. II, cap. XXII, § 5*: *Metum ergo ex vicina potentia non sufficere, supra diximus. Ut enim justa sit defensio, necessariam esse oportet, qualis non est, nisi constet, non tamen de potentia, sed et de animo, et quidem ita constet, ut certum id sit, ex certitudine quae in morali materia locum habet.*



śle wewnętrzne jednego narodu, ani nie nadwierzają praw innego, ani też nie są występkami karygodnymi, któreby pociągały za sobą bądź konieczność kary, bądź obowiązek wynagrodzenia szkody. W ścisłej konsekwencji zasad HUGONA GROCYUSZA o powodach usprawiedliwiających wojny, leży tedy zakaz mieszania się w sprawy wewnętrzne innych mocarstw, albowiem interwencya nie dałaby się podciągnąć pod żadną z przytoczonych przez niego słusznych przyczyn wojennych. Jednakowoż z drugiej strony nie można pominąć uwagi, że niektóre zdania GROCYUSZA powyż przytoczone, mogłyby jednostronnie tylko uchwycone, doprowadzić do fałszywego poglądu na naukę GROCYUSZA i spowodować mylne wnioski o jego zapatrywaniu się na interwencję. I tak, ze zdania GROCYUSZA, że wojny są w tych samych wypadkach dozwolone, jak skargi cywilne — skargi cywilne zaś mogą być także wyniesione, jeżeli szkoda jeszcze nie została wyrządzoną (*lib. II, cap. I, § 2*), mylny wyprowadzałby wniosek, ktoby mniemał, że GROCYUSZ chce usprawiedliwić wojnę w wypadkach, gdzie z urzędów wewnętrznych jednego państwa dla innych wypływa niebezpieczeństwo, jakiegokolwiek bądź; albowiem, gdybyśmy nawet do prawa publicznego międzynarodowego stósować chcieli wprost analogię przykładów przez GROCYUSZA, z prawa prywatnego przytoczonych, jak *cautio damni infectio, interdictum quod vi* — moglibyśmy tylko wówczas usprawiedliwić wojnę, jeżeli z powodu zmian w sprawach wewnętrznych jednego państwa zaszły grozi drugiemu oczywiste niebezpieczeństwo utraty lub nadwierzania praw <sup>1)</sup>, a państwo zagrożone nie może w inny sposób otrzymać rękojmi dostatecznej bezpieczeństwa. Lecz GROCYUSZ sam nawet téj analogii nie stosuje do prawa międzynarodowego publicznego — gdyż w dalszym wywodzie swoim, jak to już powyż wykazaliśmy, ogranicza prawo prowadzenia wojny, gdy jeszcze szkoda wyrządzoną nie została, do wypadków dopuszczalności obrony koniecznej. Dalszą niebezpie-

<sup>1)</sup> Zobacz § I: *Jnst, de interdictis Dig. 32, 2. Dig. 43, 24.* — ZIELONACKI: *Pandekta*, § 261, 262. — KELLER: *Pandecten*, § 188, 189.



czną stroną powyż rozwiniętej nauki GROCYUSZA, mogącą fałszywemu uleść tłumaczeniu, są zdania jego o pozostałych zabytkach pierwotnej wspólności dóbr już po zaprowadzeniu prywatnej własności, np. o prawie użytku bezszkodnego cudzej własności, o czém poprzednio wspomnieliśmy, albowiem zbyt szerzenie tych praw, może zbyt często służyć za pozór do wmięszania się w sprawy wewnętrzne innego mocarstwa. Nie zaprzeczamy bynajmniej, że HUGO GROCYUSZ za daleko się posunął pod tym względem, jednakże mylnym byłby wniosek, że z tego powodu popadł w niekonsekwencyą i stał się zwolennikiem zasady interwencji. Albowiem, przypuszczając, że obok własności prywatnej zachowały się jeszcze niektóre prawa wspólnego używania rzeczy obcą własnością będących — stanowiące poniekąd służebnictwa prawa naturalnego — wyjmuje takowe GROCYUSZ z obszaru praw czysto wewnętrznych; jeżeli tedy zakaz używania tych praw mógłby wywołać wojnę — takowa nie nastąpiłaby na zasadzie interwencji, tylko w obronie praw naturalnych. Tym sposobem rozszerzył może GROCYUSZ zakres dozwolonych wyjątków do zasady nieinterwencji, lecz bynajmniej nie przeszedł do obozu obrońców interwencji. Bardziej niebezpieczną dla zasady nieinterwencji mogłaby się stać, przypisywana naczelnikom państwa władza bezwzględna karania wypadków w ogólności, choćby takowe nie dotyczyły wprost państwa lub ich osoby. Jeżeli się jednakże uwzględni, że H. G. zastosowanie tego prawa ogranicza tylko do okropnych, prawie do nieba o pomstę wołających zbrodni, które każdy moralny nawet na najniższym szczeblu oświaty stojący człowiek bezwzględnie musi potępić, jeżeli się zważy, że to prawo w ogólności do bardzo skromnych rozmiarów ogranicza <sup>1)</sup>, że i inni pisarze jakkolwiek uznają zasadę nieinterwencji w podobny sposób się wyrażają (np. VATTEL), nie możemy téj teorii GROCYUSZA uznać za niebezpieczną dla przyjętej przez niego zasady nieinterwencji.

<sup>1)</sup> *lib. II, cap. 24, § 1. Ad poenas vero omittendas multa sunt, quae nos hortantur.*



### 3. Szczegółowe wypadki interwencyi przez Hugona Grocyusza rozebrane.

Do wykazania stanowiska HUGONA GROCYUSZA w obec kwestyi interwencyi wystarczyłby już nasz dotychczasowy pogląd na jego naukę, przeto moglibyśmy na takowym poprzestać, gdyby nasz autor sam nie poruszył kilku kwestyj wprost odnoszących się do praktycznych wypadków interwencyi, których rozstrzygnięcie jeszcze wymowniejszém jest świadectwem, iż jest przeciwnym wszelkiej interwencyi.

a) Już powyż rozprawiliśmy się z teorią średniowieczną, o dwuwładztwie papieża i cesarza, nieograniczoném, któremu ulegać miał świat cały, i które przypisywało sobie władzę decyzyi najwyższej w sprawach wszystkich narodów, a zatem także prawo wdzierania się w sprawy wewnętrzne tychże. Przeciw tak niebezpiecznej zasadzie, zagrażającej wolności narodów, powstała na początku nowszych czasów reakcyja pod tytułem równowagi politycznej, dążącej do tego, aby w systemacie państw europejskich żadne państwo nie doszło do takiej potęgi, iżby takowa grozić mogła bezpieczeństwu państw innych <sup>1)</sup>. Utrzymanie téj równowagi politycznej stało się główném zadaniem polityki europejskiej — służyło jednakowoż bardzo często tylko za pozór, by nie tylko przeszkodzić swobodnemu rozwojowi państw innych, ale nawet przy najodleglejszém prawdopodobieństwie naruszenia mechanicznie i matematycznie pojmowanej równowagi, niesprawiedliwe rozpoczynać wojny <sup>2)</sup>. Otóż przeciw

<sup>1)</sup> Najtrafniej określa ideę równowagi politycznej GENTZ: *Fragmente aus der neuesten Geschichte des politischen Gleichgewichtes in Europa* IV, str. 39. *Diejenige Verfassung neben einander bestehender und mehr oder weniger mit einander verbundener Staaten, vermöge deren keiner unter ihnen die Unabhängigkeit oder die wesentlichen Rechte eines andern ohne wirksamen Widerstand von irgend einer Seite und folglich ohne Gefahr für sich selbst beschädigen kann.*

<sup>2)</sup> BLUNTSCHLI: *Staatswörterbuch* IV, str. 351. *Nur zu oft berief man sich auf das Gesetz des Gleichgewichts, um damit die eigene Erdberungslust zu beschönigen und zu bemänteln und die haben am meisten von G. gesprochen, die am wenigsten gewillt waren dasselbe zu achten.*



zgunnym dla niezawisłości narodów następstwem idei równowagi politycznej — według których już każde pomnożenie siły i potęgi państwa jednego uważano za pozór wojnę usprawiedliwiający, z wszelką stanowczością HUGO GROCYUSZ występuje. „Żadną miarą — mówi GROCYUSZ (*lib. II, cap. I, § 17*) — przyjąć nie można, jak niektórzy twierdzą, zasady, że według prawa narodów wojna rozpoczęta być może, aby przeszkodzić wzrostowi potęgi, która by później szkodliwą stać się mogła. Przypuszczam, że ta okoliczność (to jest wzrost potęgi) może być uwzględnioną przy naradzie o wojnie, ale nie jako powód prawny, tylko jako wzgląd utylitarny, tak, że jeżeli wojna z innych powodów jest sprawiedliwą, będziemy ją przez wzgląd na tę okoliczność uważać za roztropnie rozpoczętą — i to też tylko twierdzą autorowie, na których się w tej mierze odwołują. Ale aby już możność być narażonym na przemoc, nadawało prawo używania przemocy — nie ma żadnej podstawy prawnej. Życie ludzkie jest tego rodzaju, że bezpieczeństwo zupełne nigdzie nie jest naszym udziałem. Przeciw niebezpieczeństwom niepewnym szukać trzeba opieki w opatrności boskiej albo w nieszkodliwych zabezpieczeniach — lecz nie można uciekać się do przemocy“. W tych zdaniach wypowiedzianą została przez GROCYUSZA jasno zasada, którą także nowsza nauka w zupełności podziela <sup>1)</sup>, że wzrost potęgi jednego państwa nie jest naruszeniem prawa narodów i że obawa niebezpieczeństwa z tego wzrostu potęgi wynikać mogącego — nie jest sprawiedliwym powodem do wojny.

b) Dzieje powszechnie szczególnie wieków średnich, lecz także nowych czasów przekazały nam smutną pamięć krwawych wojen religijnych, podjętych celem nawrócenia niewiernych. Nie tylko zfanatyzowani muzułmani z okrzykiem „Allah“, mieczem

<sup>1)</sup> BLUNTSCHLI: *l. c.*, str. 312. *Wenn ein Staat so mächtig heranwächst dass die anderen Staaten für ihre Sicherheit besorgt werden, so liegt darin noch keine Verletzung des Völkerrechts, und es sind die Mitstaaten weder zum Kriege berechtigt, um jene gefürchtete Übermacht zu brechen, noch auch eine verhältnissmässige Ausdehnung ihrer Kräfte über fremde gebiete zu fordern.*



i ogniem szerzyli chorągiew proroka — i zalewali potokami krwi niewiernych obficie kraje Azji, Afryki i Europy — ale nawet zwolennicy religii chrześcijańskiej posuwali gorliwość swoją w rozszerzeniu nauki chrześcijańskiej do tego stopnia, że nie wzdrygali się używać wszystkich środków przemocy fizycznej, aby bądź niewiernych nawrócić, bądź innowierców nakłonić do powrotu na łono jedynie prawdziwego i uszczęśliwiającego kościoła. Wszak Augustyn św. w dziele swoim „*de civitate Dei*“ i w listach, mianowicie *epist. 93 ad Vincent.*, *epist. 185 ad Bonifac.* wyraża zdanie, że główne zadanie państwa ziemskiego polega na obronie kościoła i że państwo całą swoją potęgą zewnętrzną wszelkie błędne nauki religijne przytłumiać i karać powinno <sup>1)</sup>. A jak często była niestety ta nauka w praktyce stósowana. Znane są krwawe wojny Karola Wielkiego przeciw Saksonom, napady krzyżackie na pogańskich Litwinów, walki przeciw Husytom, przeciw Hugenotom we Francyi, wyprawy krzyżowe celem odzyskania ziemi świętej i t. p., gdzie fanatyzm religijny wbrew nauce Jezusa Chrystusa — godło pokoju, krzyż, zaszczytał na krwawych pobojowiskach, na zgliszczach zburzonych miast, zniszczonych ogniem i mieczem wiosek! Lecz po cóż odległych szukać przykładów? Właśnie w czasach, kiedy HUGO GROCYUSZ swoje wiekopomne dzieło *de jure belli et pacis* r. 1625 pisał, toczył się w Niemczech krwawy dramat podnieconej namiętnościami religijnymi wojny trzydziestoletniej — sam nawet HUGO GROCYUSZ z powodu walk religijnych w swojej ojczyźnie Holandyi, między Arminiami i Gomarzystami — został na dożywotnie więzienie skazanym i musiał jako wygnaniec szukać przytułku w obcych krajach, a mimo to duch ten wielki staje się jednym z najznakomitszych rzeczników tolerancyi religijnej — i usuwa tym sposobem jeden z najglówniejszych powodów, któryby mógł usprawiedliwić wdzieranie się jednego państwa w sprawy wewnętrzne drugiego. W ogóle wychodzi autor nasz z téj zasady, że prawo natury nie zna różnicy religii (*l. II, cap. XV, § 8*) i rozbiera przy końcu rozdziału, traktującego

<sup>1)</sup> Zobacz STAHL: *Geschichte der Rechtsphilosophie*, 3 Auflage, 1856, str. 53.



o prawie karném (*lib. II, cap. XX, § 44 i nast.*), obszernie kwestyę dopuszczalności wojen religijnych, do czego się później w ustępie o nieprawnych przyczynach wojny odwołuje. Należy tedy bliżej rozpatrzeć się w jego zdaniach odnoszących się do wojen religijnych. Przechodząc do zbrodni przeciw Bogu, zastanawia się GROCYUSZ przedewszystkiém nad pytaniem, czyli celem ukarania takowych, wojny prowadzone być mogą, o czém COVARUVIAS obszernie się rozwodzi. GROCYUSZ wbrew twierdzeniom tegoż, że władza karna bez władzy sądownictwa istnieć nie może, przypisuje królom oprócz szczegółowej opieki nad ich państwem także ogólną pieczę około rodzaju ludzkiego — zbija zarzut, jakoby wojny celem ukarania zbrodni przeciw Bogu nie były usprawiedliwione, ponieważ Bóg sam sobie wystarcza, gdyż ten argument możnaby przeciw ukaraniu każdej zbrodni przytoczyć (§ 45, 1, 2), a dalej w trafnym ustępie wyświeca ważność religii dla społeczeństwa ludzkiego. „Religia“, powiada GROCYUSZ, „zmierza wprawdzie do uzyskania łaski Bożej, wywiera jednakże także wielkie skutki w społeczeństwie ludzkim. Słusznie albowiem PLATO nazywa religią obroną władzy i prawa i węzłem obyczajowego życia. Podobnie PLUTARCH ją nazywa spójnią społeczeństwa wszelkiego i podstawą praw. U PHILONA jest cześć jednego Boga najsilniejszym napojem miłośnym i nierozwiązalnym węzłem przychylności miłującej. Bezbożność zupełnie przeciwne wywiera skutki. Słabym śmiertelnikom staje się pierwszą przyczyną ich zbrodni to, że nie znają natury ludzkiej. PLUTARCH nazywa wszelkie fałszywe wyobrażenie o rzeczach boskich zgubnym, a najzgubniejszym, jeżeli roznamiętnienie duszy przystępuje. U JAMBlicHA przechowało się następujące zdanie Pitagorejczyków: „Świadomość bogów, jest cnotą, mądrością i zupełnym szczęściem.“ Dla tego CHRYZYP nazwał ustawę królową spraw boskich i ludzkich. U PHILONA królewska sztuka polega na troskliwości o sprawy prywatne i publiczne, tudzież o służbę bożą (§ 45, 3). To wszystko jednakowoż nie tylko uwzględnić należy względem jednego państwa, ponieważ jak mówi CYRUS u KSENOFONTA, poddani tém bardziej przywią-



zuja się do państwa, im więcéj Boga się boją, odnosi się ono także do ogólnego społeczeństwa rodzaju ludzkiego. CYCERO powiada: „Gdzie pobożność zniknie, ustają także wierność i ludzka spólność i najznakomitsza z cnót ludzkich sprawiedliwość,“ a na inném miejscu: „Dopomaga do sprawiedliwości, jeżeliś poznał najwyższego kierownika i pana istotę, zamiar i wolę.“ Przekonywającym dowodem tego jest ta okoliczność, że EPIKUR, gdy opatrność boską usunął, ze sprawiedliwości nic nie pozostawił prócz nazwy prostéj, twierdząc, że takowa polega tylko na umowie i nie trwa dłużej niż wspólna korzyść, i że jedynym powodem nas wstrzymującym od uszkodzenia innych jest obawa kary (§ 44, 4). Ten związek uznawał także ARYSTOTELES, który w ks. V, rozdz. 11 polityki, tak mówi o królu: „Mniej obawiać się można niesprawiedliwego obchodzenia się ze strony księcia, o którym wiemy, że jest bogobojnym.“ Także GALENUS twierdzi w ks. IX, *de placitis Hippocratis et Platonis*, że robią wiele poszukiwań o świecie i istocie Boga, które nie mają korzyści dla moralności; uznaje zaś, że nauka o opatrności jest bardzo użyteczną dla osób prywatnych i publicznych. O tém wiedział także HOMER, który w 6 i 8 księdze Odyssei ludziom dzikim i zuchwałym przeciwstawia takich, których umysł jest bogobojny. Tak według TROGUSA, JUSTYN chwali żydów starych z powodu, że u nich sprawiedliwość i religia są jednością, a STRABO tych samych żydów nazywa mężami prawdziwie sprawiedliwymi i pobożnymi. LAKTANCYUSZ powiada: Jeżeli pobożność jest tedy poznaniem Boga, polegającym na jego czci, ten nic nie wie o sprawiedliwości, który nie posiada boskiej religii. Albowiem jakże może znać sprawiedliwość, jeżeli nie wie, z kąd ona pochodzi, a na inném miejscu: „Sprawiedliwość mieści się w religii (§ 44, 5).“ Jeszcze korzyść większą przynosi religia w owém wielkiém społeczeństwie ludzkiém. Albowiem w społeczeństwie państwowém częścią ustawy, których przeprowadzenie i wykonanie jest łatwe, ją zastępują, ale w owém wielkiém społeczeństwie wykonanie ustaw jest bardzo trudném i bez użycia siły zbrojnéj prawie niemożliwém; oprócz tego istnieje mało



ustaw, a nawet powaga tychże, polega przeważnie na bojaźni Bożej. Kto zatem prawo narodów narusza, często jest uważanym, jako przestępca prawa Bożego. Cesarze tedy słusznie utrzymywali, że obraza religii zawiera w sobie bezprawie przeciw wszystkim (§ 44, 6).“ GROCYUSZ wykazawszy w ten sposób korzyści religii dla społeczeństwa ludzkiego <sup>1)</sup>, rozwija następnie teorię naturalnej religii. Religia prawdziwa wszystkim czasom wspólna, polega, według niego przeważnie na czterech zdaniach: „Pierwsze jest, że jest Bóg, i że jest tylko jeden Bóg. Drugie, że Bóg nie jest widowym, tylko istotą duchową; trzecie, że Bóg kieruje sprawami ludzkimi i rozstrzyga takowe według słuszności; czwarte, że Bóg jest twórcą wszech rzeczy, prócz siebie. Te cztery zdania zostają określone przez tyle artykułów z 10 przekazania“ (§ 45, 1). Te zdania popiera GROCYUSZ ustępami z 10 przekazania i innemi argumentami, z których najsilniejszy, iż zmysły nas pouczają, że rzeczy są stworzone, stworzone zaś rzeczy naprowadzają na niestworzoną tychże przyczynę (§ 45, 3), i wykazuje dalej co do istnienia Boga ogólną zgodność zdań już od początku istnienia rodu ludzkiego (§ 45, 3, 4). „Z tego powodu“, mówi dalej, „nie są ci zupełnie wolni od przewinienia, którzy z powodu słabego rozumu nie mogą dowodów pewnych na to zdanie znaleźć i ich zrozumieć i dla tego im przeczą — jakkolwiek prowadzą do dobrego, a przeciwieństwo żadną miarą udowodnić się nie da. Ponieważ atoli tutaj mówimy o karach i to o karach ludzkich, trzeba jeszcze rozróżnić między temi zdaniem, a sposobem odpadnięcia od tychże. Zdania: że jest Bóg (czy jeden lub więcej, to pomijam) i że tenże kieruje sprawami ludzkimi, są najwyższe i niezbędne do uzasadnienia każdej religii, czy ona jest prawdziwą, lub fałszywą (§ 46, 1).“ „Z tego powodu te dwa zdania, jakby przez siłę konieczności

<sup>1)</sup> Mylne jest zdanie KIRCHMANA: HUGO GROCYUSZ II, str. 95, nota 240, że GROCYUSZ wartość religii opiera na użyteczności tejże dla moralności, gdyż właśnie na wstępie swój nauki powiada: *Religio autem — quamquam per se ad conciliandum Dei gratiam valet, habet tamen et suos in societate humana effectus maximos.*



u wszystkich nam znanych narodów już od tyłu wieków były uznane. Dla tego zalicza POMPONIUSZ wiarę w Boga do prawa narodów, a u KSENOFONTA mówi SOKRATES: Cześć Boga jest prawem obowiązującym u wszystkich narodów. DIO CASSIUS nazywa ją w 12 mowie: „wiarą i mniemaniem wspólném całego rodzaju ludzkiego, Greków i barbarzyńców, jest ona konieczną i każdemu rozumnemu stworzeniu z natury wrodzoną“ (§ 46, 3). Ci, którzy te zasady najpierw naruszyć usiłują, mogą w dobrze uorganizowanych państwach być powstrzymani, tak stało się Diagorasowi z Milos i Epikurejczykom, którzy z miast obyczajnych zostali wypędzeni. Mogą atoli także, jak mniemamy, być w tém przeszkodzeni w imieniu społeczeństwa ludzkiego, które bez dostatecznej przyczyny naruszają“ (§ 46, 4). „Inne zdania nie są tak oczywiste, że Bóg jest tylko jeden, że on nie jest niczém widomém, ani światem, ani niebem, ani słońcem, ani powietrzem, że świat nie istnieje od wieków, nawet co do materji, tylko od Boga został stworzonym. Dla tego wiadomość tych zdań w ciągu wieków, u niektórych narodów została zapomniana, jakby zgasła, i to stało się tém łatwiej, ponieważ ustawy mniej troskliwie zajmowały się tą częścią wiary, gdyż także bez niej religia może istnieć (§ 47, 1). Prawo Boże, dane ludowi żydowskiemu potępia wprowadzić cześć bogów fałszywych, nie karze atoli wszystkich, którzy tak zgrzeszyli śmiercią, tylko tych, których czynności są szczególnie obciążone (§ 47, 2). Kanaanitów i ich sąsiadów, którzy już od dawna oddawali się bałwochwalstwu, Bóg nie ukarał natychmiast, tylko dopiero wtedy, gdy do téj winy inne zbrodnie przyłączyli. Tak i u innych narodów tolerował bałwochwalstwo (§ 47, 3). Dla tego nie powinni ludzie tych karać, którzy nie otrzymawszy żadnego objawienia, gwiazdy albo siły naturalne innych rzeczy, albo duchów w obrazach lub zwierzętach albo innych przedmiotach, albo dusze tych, którzy się odznaczyli cnotą i uszczęśliwieniem rodu ludzkiego, albo nadzmysłowych duchów uwielbiają, zwłaszcza, jeżeli czci takiéj sami nie wynaleźli ani téż służby Boga prawdziwego dla niéj



nie opuścili. Ci zaś, którzy cześć boską oddają duchom złym, których poznali, albo nazwiskom zbrodni, albo ludziom, których życie było przepelnione zbrodniami, należy zaliczyć więcej do złych, jak do błędzących (§ 47, 4). Również tych, którzy bogom oddają cześć ze krwi ludzi niewinnych (§ 47, 5).“

„Cóż mam powiedzieć o wojnach prowadzonych przeciw narodom z powodu, że nie chcą przyjąć religii chrześcijańskiej? Nie chcę badać, czy rzeczywiście taki powód istnieje. Jeżeli go przyjmiemy, uwzględnić należy dwie okoliczności. Najpierw prawdziwość religii chrześcijańskiej, o ile takowa dodaje wiele do pierwszej i pierwotnej religii, nie może być udowodnioną zasadami naturalnymi, tylko polega ona na zmartwychwstaniu Chrystusa i na cudach przez niego i apostołów zdziałanych.... Dla tego ci, co tę naukę po raz pierwszy słyszą, nie mogą jęj zaraz przyjąć z wiarą, jeżeli nie przystąpi tajemna pomoc Boża, której nie udziela pojedynczym dla zasług, a jeżeli takowej innym odmawia lub w mniejszym stopniu udziela, to powody są nam niewiadome, i nie ulegają dla tego karze ludzkiej... Powtóre, Chrystus, nauczyciel nowego zakonu, sam nie chciał, ażeby ktoś do przyjęcia jego wyznania przez kary światowe, albo bójka był spowodowanym“ (§ 48, 1, 2). „Jeżeli zatem nauczyciele i wyznawcy religii chrześcijańskiej takich kar używają, działają wbrew rozumowi. Albowiem w nauce chrześcijańskiej (biore ją tutaj w jęj nieskazitelności bez przymieszek fałszywych) nie ma niczego, coby szkodziło społeczeństwu ludzkiemu, tylko to, co jemu jest użytecznym. Rzecz sama za sobą przemawia, a niewierni sami to muszą uznać. Nie można téż uznać usprawiedliwienia, jakoby wszelka nowość była niebezpieczną, a przede wszystkim zgromadzenia. Albowiem nowych zdań religijnych nie trzeba się obawiać, jeżeli tylko prowadzą do wszelkiego dobrego i do posłuszeństwa względem przełożonych, ani téż zgromadzeń ludzi pobożnych, którzy tylko z przymusu kryją się w tajemnicy (§ 49, 1). Kto przeciw takim występuje, sam jest karygodnym, co także Tomasz utrzymuje. Z tego powodu prowadził Konstantyn wojnę przeciw Liciniuszowi, a inni cesarze



przeciw Persom. Jednakże wojny te należą więcej do obrony niewinnych, o czém później mówić będziemy, aniżeli do wykonania kary“ (§ 49, 2).

„Bardzo atoli niesłusznie działają ci, którzy pastwią się karami śmierci nad wszystkimi, którzy wprowadzie zakon Chrystusa uważają za prawdziwy, jednakże tylko co do szczegółów mylą się, albo błędzą względem tego, co nie jest w zakonie zawartém, albo jest dwuznaczném, albo przez pierwszych chrześcian inaczej było pojmowane“ (§ 50, 1). Lecz cóż na ten wypadek, jeżeli błąd jest wielki, i łatwo może być usuniętym w obec słusznych sędziów przez świętą powagę lub zgodne zdania starych wyznawców? Także i tutaj trzeba uwzględnić, jak wielka jest moc opinii zakorzenionéj i jak bezstronność sądu cierpi przez przywiązanie do pewnéj sekty. ORYGINES mówi: „Prędzej pozbyć się można każdego innego nawyknięcia, choćby takowe było wrodzone, niż wiary przyswojonéj.“ Do tego jeszcze uwzględnić należy, że wielkość przewinienia zależy tutaj od stopnia oświaty i innych stosunków ducha, których człowiek poznać nie może (§ 50, 2). ATANAZJUSZ gani w liście do pustelników ostro Aryanów; najpierw, ponieważ używali władzy sądowéj przeciw przeciwnikom, następnie ponieważ tych, których słowy nie mogli przekonać, przemocą, biciem i uwięzieniem, do siebie przyciągnąć usiłowali i okazali się tém sami bezbożnymi. W Galii potępił kościół w czasach dawnych biskupów, którzy byli powodem, że zbrojno wystąpiono przeciw Pryscyllianistom, a na wschodzie zganiono synod, który zezwolił na spalenie Bogumiła. PLATO mądrze powiedział: „karą błędzącego, jest być pouczonym“ (§ 50, 5). Więcej słuszności przemawia za ukaraniem tych, którzy swego Boga nie wielbią lub wewnątrz nie wierzą. Ten powód przytoczono między innemi na usprawiedliwienie wojny peloponeskiéj między Ateńczykami i Lacedemończykami, także wojny Filipa Macedońskiego przeciw Focńczykom (z powodu zrabowania świątyni) (§ 51, 1). Wyżej wskazaliśmy, że Bóg prawdziwy karze także występki przeciw bogom fałszywym. SENEKA mówi: „zostaje ukaranym, jak gdyby zbrodnię popełnił



przeciw Bogu, albowiem jego mniemanie czyni go karygodnym.“  
A PLATO za naruszenie religii naznacza karę śmierci (§ 51, 2).“

Z powyż przytoczonych zdań HUGONA GROCYUSZA wynika, jak ten umysł głęboki i pojednawczy wzniósł się nad rozdzierające wiek jego namietności religijne i wbrew prądowi czasu swego, uznając w prawie naturalném ogólną spójnię wszystkie narody bez różnicy wyznania łączącą, stał się apostołem prawdziwej swobody religijnej, prawdziwej tolerancyi. Tylko występujący wprost i umyślnie przeciw głównym podwalinom wszelkiej religii, t. j. przeciw wierze w Boga i przeciw opatrności kierującej sprawami ludzkiemi, może być w imię ludzkości ukaranym; albo świętokradca — atoli ani bałwochwalcza cześć oddawana bogom fałszywym — ani niechęć przyjęcia wiary chrześcijańskiej — ani apostazya i kacerstwo nie uprawniają żadnego człowieka do użycia siły zbrojnej i przemocy. Religia ma być wolnym nabytkiem ducha, świętością, do której nie śmie wdzierać się władza świecka w towarzystwie zbirów i katów. Zasady te wolnomyślnie GROCYUSZA tém większe mają znaczenie, iż one nie są u niego bynajmniej wynikiem płytkiej obojętności religijnej. I owszem nikt więcej, niż GROCYUSZ nie był przejętym nie tylko absolutną świętością religii w ogólności, ale w szczególności jój ważnością dla życia społecznego i dla stosunków międzynarodowych, atoli trafnym taktem pomny na słowa Chrystusa: „oddajcie cesarzowi co jest cesarskiego, a Bogu co jest Boskiego“, rozróżnił, co w sprawach religijnych należy do zakresu władzy świeckiej, a co pozostawić należy decyzji nieodgadnionych planów opatrności — i tym sposobem uchylił jeden z najgłówniejszych punktów, mogących wtargnięcie obcych mocarstw w sprawy wewnętrzne narodu innego pozornie usprawiedliwić. A jeżeli GROCYUSZ mimo to powiada (*lib. II, cap. XV, § 12*), że wszyscy chrześcijanie są członkami jednego ciała, że królowie i narody chrześcijańskie, jeżeli bezbożny nieprzyjaciel się sroży, winni się nawzajem wspierać i w tym celu zawrzeć przymierze ogólne, wszystkie narody chrześcijańskie obejmujące, to bynajmniej nie popadł w niekonsekwencyę z poprzednio przez



siebie wypowiedzianemi zasadami, gdyż zdania jego zmierzają do połączenia chrześcian przeciw grożącej potędze Turków, którzy właśnie wbrew zasadom przez GROCYUSZA wypowiedzianym w imię Boga przymusowo nawracać chcieli świat cały do wiary Mahometa i tym sposobem wywołali rzeczywiście wypadek dozwolonej obrony koniecznej całego świata chrześcijańskiego przeciw ich roszczeniom. Zupełnie nieszlusznie i mylnie ocenia tedy naszego autora LAURENT <sup>1)</sup>, jeżeli mówi: *Grotius étend le lien naturel, qui unit les hommes à toutes les nations; la difference de religion n'est pas une raison pour invalider les traités. Mais si on lui demande comment il entend l'unité humain, il ne donne pas de reponse; le peu de mots, qu'il en dit impliquent même une contradiction avec le principe qui est son point de départ. Il veut, que les peuples chretiens soient particulièrement unis entre eux, contre les infidèles, parce qu'ils sont tous membres du Christ. Voilà Grotius qui abandonne l'idée de l'unité humaine pour retomber dans l'unité catholique hostile à tous ceux qui ne sont pas chrétiens. Cela est si vrai, qu'il place l'empereur á la tête de son unité. Il ne manque plus que le pape; or Grotius, comme on sait, bien que protestant, admettait si non la necessité, du moins l'utilité d'un chef visible de l'Eglise.* Trudno pojąć, jak można sąd taki wydać o człowieku, który w naturze społecznej człowieka, dążącej do pokojowego pożycia w społeczeństwie bez względu na różnicę wyznania religijnego, upatrywał węzeł całą ludzkość łączący; który uświęcił zasady, że umowy bez względu na wyznanie religijne, mają moc obowiązującą, który wreszcie tak daleko się posunął, że twierdził, iż prawo natury jest zupełnie niezawisłe od istnienia Boga, a gdyby nawet przypuszczano, że Boga nie ma, istniałoby mimo to prawo natury <sup>2)</sup>. Że GROCYUSZ mimo to uważał narody chrześcijańskie jako połączone silniejszymi węzłami między sobą, jest rzeczą bardzo naturalną, albowiem mię-

<sup>1)</sup> *Les nationalités, Paris, 1865, str. 480.*

<sup>2)</sup> *Prologomena § 11: Et haec quidem, quae jam diximus locum aliquem haberent etiamsi daremus, quod sine summo scelere dari nequit, non esse Deum, aut non curari ab eo negotia humana.*



dzy nimi istnieje rzeczywiście więcj styczności, większa jedność zapatrywania się, bo jedność wyznania religijnego. Czyż można z tego zrobić zarzut autorowi, który zresztą nie chce bynajmniej używać tego rzeczywiście istniejącego związku narodów chrześcijańskich do celów zaborczych przygnębiających innowierców, lecz do wspólnej obrony, przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi nie tylko chrześcian, ale w ogóle wszystkich innowierców, przeciw zfanatyzowanym Turkom, roszcującym sobie prawo do panowania nad całym światem? Zarzut LAURENTA, czyniony GROCYUSZOWI, wydaje nam się równie niesprawiedliwym, jak gdyby dziś kto chciał potępić pisarza, śpiorającego ideę narodowości, za to, że jakkolwiek uważa wszystkich ludzi za braci, mimo to uznaje, że między jednoplemiennymi i do jednej narodowości należącymi, istnieje większe powinowactwo ducha, większa łączność interesów wspólnych. W końcu nie można także o tém zapomnieć, że prawo pozytywne międzynarodowe jeszcze przez przeszło dwa wieki po GROCYUSZU było prawem narodów chrześcijańskich i dopiero pokój paryski w r. 1856 dopuścił innowierców, mianowicie Turków do wspólnego używania praw międzynarodowych <sup>1)</sup>).

c) GROCYUSZ, jakby przeczuwał, że idea wolności, będzie kiedyś hasłem do wojen krwawych, że narzucenie rzekli- byśmy wolności nawet narodom, do niej niedojrzałym i jej nie pragnącym, będzie powodem do wmieszania się w sprawy wewnętrzne narodów innych, poruszył tę kwestyę w rozdziale, gdzie traktuje o niesprawiedliwych powodach wojny i mówi (*lib. II, cap. 22, § 11*). „Także wolność pojedynczych, albo państw tj. autonomia, która z natury i na zawsze komu przysłuża, nie może nastęrczyć powodu do wojny. Albowiem, jeżeli mówią, że wolność ludziom albo narodom przysłuża z natury, to odnosi się to do prawa natury, które wyprzedza wszelkie urządzenia ludzkie i do wolności w negatywném znaczeniu, t. j., że z natury nie ma niewolników; ale z tego nie wynika, że niewola

<sup>1)</sup> Zobacz BLUNTSCHLI: *das moderne Völkerrecht*, 1868, str. 16.



nigdy istnieć nie może, albowiem w tém znaczeniu nikt nie jest wolnym. Tutaj należy zdanie ALBUCYUSZA: „Nikt nie urodził się z natury wolnym, a nikt niewolnikiem, tylko los przydzielił później pojedynczym tę nazwę.“ ARYSTOTELES mówi: „Na mocy ustawy, jeden jest niewolnikiem, drugi wolnym.“ Kto zatem w sposób sprawiedliwy przeszedł w poddaństwo osobiste albo polityczne, musi się tém kontentować.“ Według zdania GROCYUSZA albowiem naturalna wolność nie jest bynajmniej prawem niepozbywalném i owszem, tak osoby pojedyncze, jak niemniej narody całe wyzuć prawnie się mogą w zupełności ze swój wolności pierwotnej i oddać w zupełną niewolę innemu <sup>1)</sup>. Dopiero później powstała nauka, że wolność jest prawem człowiekowi wrodzoném, którego nikt utracić, nikt pozbyć się nie może, gdyby nawet tego chciał. Głównym reprezentantem téj nauki nowój był JAN JAKÓB ROUSSEAU (*Contrat social* 1762), którego zdania pozornie z największą konsekwencją i stylem porywającym wygłoszone, stały się hasłem i gwiazdą przewodnią rewolucyi francuzkiej <sup>2)</sup>. W imię téj fanatycznie i jednostronnie pojowanej wolności, rewolucya francuzka, nie tylko narodowi francuzkiemu chciała nadać wolność — ale uświęciła także zasadę szerzenia téj wolności wśród innych narodów rzekomo ujarzmionych wszelkimi srodkami, bądź pokojowymi, bądź téż przymusowymi. Narzucano tak innym narodom np. włoskiemu, Szwajcaryi konstytucye na wzór francuski przykrojone i przeprowadzano praktycznie zasadę interwencyi, która atoli wnet stała się zgubną dla saméjże rewolucyi, względnie dla narodu francuzkiego. Jakkolwiek tedy bynajmniej GROCYUSZOWI nie przyznajemy słuszności, jeżeli niewolę nawet najohydniejszą ze stanowiska prawnego usprawiedliwia, to z drugiej strony musimy mu pocztytać za zasługę — że potępił wojny pod pozorem żądania wolności rozpoczęte — i tym sposobem usunął jeden z powodów do interwen-

<sup>1)</sup> Zob. *lib. I, cap. III, § 12; lib. II, cap. V, § 27 i nast.; lib. III, cap. VII.*

<sup>2)</sup> Zob. AHRENS: *Naturrecht, Wien, 1870, tom I, str. 124 i nast.*



cyi, który w wieku 18 tak ważną grał rolę, który atoli stał się niebezpiecznym dla samoistności narodów i dla samej wolności.

d) Jak nadużycie idei wolności może upozorować wmięszanie się w sprawy innych — tak samo z drugiej strony twierdzić można także, że albo człowiek pojedynczy, albo narody całe na tak niskim stopniu oświaty stoją, iż już z natury są przeznaczonymi do niewoli i tym sposobem przeciw nim wystąpić. Niestety i ten powód był przytaczanym, gdy chodziło o przynębienie murzynów w Afryce lub o zajęcie krajów w Ameryce przez Indyan zamieszkałych! Lecz i tutaj GROCYUSZ stanowczo przeciw tego rodzaju roszczeniom niesprawiedliwym występuje. „Do ważności własności“, powiada GROCYUSZ (*II cap. XXII, § 10*), „niepotrzeba cnoty moralnej albo doskonałości religijnej lub umysłowej. Moznaby to chyba tylko zastosować do narodów zupełnie rozumu pozbawionych, tak, że własności nie mają, i tylko z miłości chrześcijańskiej mają otrzymać to, co im jest do życia niezbędnem — wątpię jednakże bardzo, aby zupełnie bezrozumne narody istniały<sup>1)</sup>. Niesłusznie tedy Grecy nazwali barbarzyńców naturalnymi nieprzyjaciolmi, ponieważ ich obyczaje były odmienne a może także stali na niższym stopniu umysłowego wykształcenia (§ 10. 2). Niesłuszną jest także rzeczą, siłą oręża podbijać ludzi, ponieważ są zdolni na niewolników, co filozofowie nazywają naturalną niewolą. Albowiem do tego, co komu jest użytecznym, nie można go przemocą nakłaniać. Przeciwnie istoty rozumne same muszą wybierać między szkodliwym i pożytecznym, jeżeli inni nie uzyskali prawa względem nich“ (§ 12).

e) Grocyusz nie pomija także i innych kwestyj pomniejszych, które mogłyby nastreścić pozór do wmięszania się w sprawy wewnętrzne innego mocarstwa. „Nie można — powiada *lib. II, cap. 22, § 5, 2*, uznać za sprawiedliwy powód do wojny,

<sup>1)</sup> Podobne miejsce znajdujemy *lib. II, cap. 22, § 9. Aequè est improbum inventionis titulo, sibi vindicare ea, quae ab alio tenentur, etiamsi is qui tenet, sit improbus, de Deo male sentiens, aut hebetis ingenii. Nam inventio est eorum, quae nullius sunt.*



jeżeli sąsiad, którego umowa nie wiąże, na swoim terytorium wznosi fortecę lub inne fortyfikacje, które mogą być szkodliwymi. Albowiem przeciw takiemu niebezpieczeństwu mogą być użyte wzajemne fortyfikacje i inne środki podobne, ale nigdy kroki wojenne. Z tego powodu były wojny Rzymian przeciw Filipowi niesprawiedliwe, również jak wojny Lyzinacha przeciw Demetriuszowi, jeżeli nie było jeszcze innych powodów. Korzyść nie nadaje nam tego samego prawa jak konieczność (§ 6). Z tego powodu tam, gdzie jest dość sposobności do zawierania małżeństw, odmówienie związków małżeńskich nie może być powodem do wojny, jak to zrobił Herkules przeciw Eurytusowi, Daryusz przeciw Scytom (§ 7). Tém mniej do wojny wystarcza chęć przesiedlenia się, by zamiast bagien i pustyń otrzymać kraj urodzajny, z którego to powodu, jak TACYT powiada, Germanowie wojny rozpoczynali“ (§ 8).

f) Jeżeli już z powyż przytoczonych zdań jasno się okazuje, że GROCYUSZ nie jest zwolennikiem zasady interwencji, to właściwą przyczynę zasady nieinterwencji wykazuje jasno w rozdziale, gdzie traktuje o przyczynach prowadzenia wojny dla drugich (*lib. II, cap. XXV*).

„Już pierwój“ (*lib. I, cap. V*), powiada GROCYUSZ (*cap. XXV, § 1, 1*) traktując o osobach które mogą wojnę prowadzić, „wykazaliśmy, że według prawa natury każdy nietylko stawać może w obronie swego własnego prawa, lecz także obcego; jeżeli zaś ktoś po swojej stronie ma słuszny powód do wojny, to tenże przysłuży także tym, którzy jemu przy tém są pomocni.“ Mówiąc następnie o obronie poddanych, których w sposób do patrymonialnej idei państwa zbliżony, uważa wobec władzy państwowej za osoby trzecie (§ 1, 2 do 4), sprzymierzeńców (§ 4), przyjaciół (§ 5) — przychodzi do obrony ludzkości czyli społeczeństwa ludzkiego w ogólności, które już obowiązuje do dania pomocy: „SENEKA mówi: Ludzie są stworzeni ku wzajemnej pomocy. EURIPIDES powiada: Skąpy dają przytułek dzikim zwierzętom, ołtarze sługom, a miasta miastom przez nieszczęście prześladowanym. Według AMBROZYUSZA jest odwaga chroniąca słabych



pełną sprawiedliwością. O tém już poprzednio traktowaliśmy (§ 6)“ (*lib. I, cap. V, § 2, lib. II, cap. XX, § 40*). „Zachodzi tu pytanie, czy człowiek innego człowieka, a naród drugi naród przeciw bezprawiu bronić są obowiązani.“ Według GROCYUSZA nie ma obowiązku do téj obrony, jeżeli niebezpieczeństwo jest oczywiste, albowiem można życie swoje i swój majątek przedkładać nad obce, i jeżeli uciśniony tylko przez śmierć napastnika mógłby być uratowanym (§ 7). „Także to jest rzeczą sporną, czyli wojna może być rozpoczęta w interesie obcych poddanych, aby tychże chronić przed bezprawiem im przez zwierzchność własną wyrażonóm. Niewątpliwie władcy przez ustanowienie społeczeństw pewne prawa względem poddanych nabyli. EURIPIDES mówi w Heraklidach: „My, którzy mieszkamy w obrębie tych murów, sobie wystarczamy, aby sami wykonywać swoje wyroki.“ Należy tu także zdanie: „Przyozdób Spartę, która tobie przypadła, nam pozostaw pieczę o Myceny!“ Także TUCYDYDES do atrybucyi najwyższej władzy państwowej zalicza (*lib. V, cap. 18*) własne sądownictwo i prawodawstwo, niemniej własny wybór urzędników. Tak samo mówi poeta <sup>1)</sup>:

*Non illi imperium pelagi regnumque tridentis  
Sed mihi forte datum.*

Podobne jest zdanie: „Nigdy Bogom niewolno znosić dzieła Bogów innych“, i słowa EURIPIDESA: „Jest zwyczajem u Bogów, że temu, co jeden zrobi, drudzy sprzeciwić się nie mogą“. Dzieje się to, jak powiada AMBROZY, dla tego, aby przez troskliwość o sprawy obce, wojna między nimi się nie wszczęła. U TUCYDYDESA uważają Koryntianie za rzecz słuszną, aby każdy prawo karne przeciw swoim wykonywał. Także PERZEUSZ wzbrania się w mowie w Marcyuszu, to, co u Dolopów zrobił, tutaj uczynić, mówiąc: „Tam działałem na mocy własnego prawa, albowiem należeli do mego państwa i byli mnie podwładni“. Wszystko to jednakowoż ma zastosowanie tylko wówczas, jeżeli poddani rzeczywiście uchybili, lub jeżeli rzecz przynajmniej jest wątpliwą.

<sup>1)</sup> VIRGIL AEN. I, wiersz 142.



Albowiem do tego jest ustanowiona władza przewodnia książąt“ (§ 8, 1). Te zdania HUGONA GROCYUSZA wykazują nam dobitnie, jeżeliby pod tym względem jeszcze jego teoria o władzy państwowej jaką wątpliwość pozostawiała, że przyczyną, dla której występuje przeciw wdzieraniu się państw obcych w sprawy wewnętrzne innych, jest wzgląd na okoliczność, że do istoty władzy najwyższej państwowej należy samorząd, tj. prawo stanowienia o swych własnych stosunkach. Pod tym względem państwo każde musi być niezawisłym i nie może go kępować wzgląd na inne, gdyż inaczej przestałoby być właściwym państwem. Jednakże są także wyjątki, a mianowicie zdarzają się wypadki, gdzie obrona praw obcych poddanych, przeciw własnej zwierzchności, jest usprawiedliwioną. „Jeżeli zaś — mówi GROCYUSZ dalej (*lib. II, cap. XXV, § 8, 2*) — bezprawia są tak oczywiste, jak te, które Buzyris, Phalaris i Trak Diomedes swym poddanym wyrządzili, i żaden człowiek sprawiedliwy ich usprawiedliwić nie może, natenczas prawo społeczeństwa ludzkiego nie jest hamowane. Tak Konstantyn przeciw Maksencyuszowi i Liciniuszowi, a inni cesarze przeciw Persom chwycili za broń, albo grozili wojną, aby ich powstrzymać od prześladowania chrześcian. Nawet, gdyby przypuszczano, że poddani przy największym ucisku powstać nie mogą przeciw panującym (co nawet u obrońców władzy królewskiej jest wątpliwym), to z tego nie wypływa, że także innym niewolno w ich obronie wojnę rozpocząć. Albowiem jeżeli czynności jakiej stoi na przeszkodzie tylko wzgląd osobisty, nie zaś rzeczowy, natenczas może być jednemu pozwolone, co drugiemu jest zabronione, jeżeli tylko rzecz jest tego rodzaju, że jeden drugiemu może być użytecznym. Tak za pupila, który nie może stanąć w sądzie, występuje w obronie opiekun lub kto inny, tak samo za nieobecnego obrońca nawet bez polecenia. Przeszkoda, która sprzeciwia się oporowi podwładnego, wypływa z okoliczności, która nie jest równą dla poddanego i innego, polega na własności osobistej, która nie przechodzi na innego (§ 8, 3). Z tego powodu jest SENEKA tego zdania, że mogą rozpocząć wojnę przeciw temu, który oddalony od mego



narodu, swój własny uciemieża, jakeśmy już to wówili w traktacie o ukaraniu, które częstokroć jest połączone z obroną niewinnych. Wprawdzie jest wiadomo z dziejów starożytnych i nowszych, że chciwość obcych posiadłości nadużywała tego prawa częstokroć jako pozór, jednakże prawo dla tego nie ustaje, że przewrotni go nadużywają; wszakże i rozbójnicy morsey pływają po morzu, a złodzieje używają żelaza“ (§ 8, 4).

Zebraliśmy z różnych miejsc dzieła: „*de jure belli et pacis*“, jakby mozaikę zdań, mających styczność z kwestyą interwencyi, a do téj mozaiki jeszcze tylko kilka dorzucić chcemy uwag HUGONA GROCYUSZA, zanim zestawimy wyniki naszego rozumowania. Nacechować tutaj chcemy tendencyę, rzeklibyśmy pokojową, dzieła GROCYUSZA, która mu jest gwiazdą przewodnią przy rozstrzygnięciu wielu kwestyj. Wojna jest tylko ostatecznym środkiem do obrony praw dozwolonym, usprawiedliwić ją więc tylko może naruszenie praw. Gdzie jaka wątpliwość zachodzi, a to w dziedzinie moralności czasami się zdarza, albowiem, jak już ARYSTOTELES powiedział, w moralności nie ma téj pewności jak w matematyce (*lib. II, cap. XIII, § 1*), to lepiej nakłonić się do pokoju, aniżeli rozpoczynać wojnę, która także niewinnych dotyka (l. c. § 6), lub starać się usunąć nieporozumienia przez narady, dyplomatyczne przedstawienia (l. c. § 7), przez poddanie się pod sąd polubowny, lub pozostawić rozstrzygnięcie losowi. Lecz nawet jeżeli istnieje niewątpliwie słuszna przyczyna do wojny, nie trzeba zaraz chwycić za broń, bo czasem jest lepiej i więcej moralności odpowiada, zrzec się swego prawa, aniżeli rozpoczynać wojnę (*lib. II, cap. XXIV, § 1*), a szczególnież przebaczać uchybienia (§ 2, 3), albowiem to nakazuje miłość, którą mamy okazywać także względem naszych nieprzyjaciół. W ogóle wojna powinna być wynikiem najdojrzałszej, wszechstronnej rozważki, głębokiego zastanowienia się (§ 5). Częstokroć nawet lepiej utracić wolność, aniżeli wojnę rozpoczynać (§ 6), a przy rozpoczęciu wojny celem ukarania, trzeba mieć więcej siły niż przeciwnik, tak jak sąd silniejszym jest od zbrodniarza (§ 7). A jeżeli wojna rozpoczętą być musi, to prowadzić ją należy tak,



aby jak najprędzej do pożądanego końca, do trwałego pokoju mogła być doprowadzoną. *In tota belli administratione non potest securus et Deo fidens animus retineri, nisi semper in pacem prospectet (lib. III, cap. XXV, § 2).*

#### 4. Zestawienie zdań Grocyusza o interwencyi.

Zestawmy teraz zdania GROCYUSZA o interwencyi w jeden obraz, a dojdziemy do następującego wyniku.

Istotną cechą wszelkich państw niezawisłych i władzy najwyższej państwowej jest autonomia, tj. bezwzględna władza, stanowienia praw, nadawania sobie dowolnej formy rządu, wyboru urzędników i wykonywania ustaw, w ogóle samoistnego urządzania wszystkich stosunków wewnętrznych. Z tego wypływa zasada, że żadne inne mocarstwa nie mają prawa mięszania się w sprawy wewnętrzne drugiego narodu, jeżeli pewne prawne powody ich do tego nie upoważniają. Takimi zaś powodami nie są ani obawa zbytowego rozszerzenia władzy, któraby w przyszłości innym mocarstwom mogła stać się groźną, ani różnica religii, ani roszczenia z idei wolności wszystkim przynależnej, wprowadzone. Wmieszanie się państwa jednego w sprawy wewnętrzne państwa drugiego jest tylko usprawiedliwione:

a) jeżeli jedno państwo nabyło prawo wmieszania się w sprawy wewnętrzne drugiego, jak n. p. przy związkach nierównych;

b) jeżeli zachodzi wypadek ostatecznej konieczności, tak że wtargnięcie jest koniecznym do własnego utrzymania;

c) jeżeli sprawy wewnętrzne jednego mocarstwa naruszają bądź niewątpliwie naturalne, bądź nabyte prawa mocarstw innych;

d) jeżeli środki przedsięwzięte ze strony jednego mocarstwa są oczywiście i wprost wymierzone przeciw bezpieczeństwu państwa innego, tak że zachodzi z jego strony wypadek obrony koniecznej przeciw grożącemu niebezpieczeństwu;

e) wreszcie, jeżeli znaczne i oczywiste ze strony jednego państwa popelnione zostają zbrodnie, przeciw niewątpliwym pra-



wom natury, a do tych należą także pewne zuchwałe występkę przeciw najistotniejszym podwalinom religii naturalnej i bezprzykładne uciemężanie poddanych, albowiem węzeł ludzkości, wszystkich łączący, wymaga wkroczenia celem obrony niewinnych i przywrócenia znieważonej sprawiedliwości.

Wykazawszy w ten sposób zasady HUGONA GROCYUSZA o interwencji, należy nam się obejrzeć w dziedzinie pozytywnego i filozoficznego prawa narodów, by ocenić, czyli i o ile jego zasady były stosowane w praktyce narodów i czyli takowe są usprawiedliwione wobec trybunału filozofii prawa.

### III. Zasady o interwencji wobec dzisiejszej nauki prawa narodów.

W dzisiejszej nauce prawa narodów istnieje, pomijając niektóre mniej znaczące wyjątki, co do głównej zasady o tyle zgodność zdań, że najznakomitsi reprezentanci nauki prawa międzynarodowego publicznie oświadczają się stanowczo za zasadą nieinterwencji. By z liczego grona pisarzy bądź filozoficznego, bądź pozytywnego prawa narodów, popierających zasadę nieinterwencji, tylko kilkudziesięciu wymienić, wyliczamy następujących mężów, którzy się do téj zasady zgadzają. Do tych należą: CHRYSZTYAN FRYD. WOLFF <sup>1)</sup>, EMMERYK VATTEL <sup>2)</sup>, JAN JAK.

<sup>1)</sup> *Jus gentium methodo scientifica pertractatum*, Halae 1749, § 269.

<sup>2)</sup> W dziele swoim: *Le droit des gens*, 1773, wyd. 2, *prelim.* §. 15, § 20, l. I, *chap. III*, § 31, § 36, § 37, zobacz także *lib. II, chap. IV*, § 54 i nast.



MOZER <sup>1)</sup>, FRYDERYK KAROL MOZER <sup>2)</sup>, MARTINI <sup>3)</sup>, SCHRADT <sup>4)</sup>, MARTENS <sup>5)</sup>, KÖHLER <sup>6)</sup>, EGGERS <sup>7)</sup>, GÜNTHER <sup>8)</sup>, GERARD RAYNEVAL <sup>9)</sup>, SAALFELD <sup>10)</sup>, SCHMALZ <sup>11)</sup>, SCHMELZING <sup>12)</sup>, KLÜBER <sup>13)</sup>, KANT <sup>14)</sup>, FICHTE <sup>15)</sup>, HÖPFNER <sup>16)</sup>, KRUG <sup>17)</sup>, JAKOB <sup>18)</sup>, HOFF-

- 1) *Grundsätze des jetzt üblichen europ. Völkerrechts in Friedenszeiten*, 2te Auflage, 1777, B. II, Kap. I, § 33 ff, Kap. II, § 11 ff. Kap. III, § 2 ff, Kap. IV, § 8 ff, Kap. V, § 11 ff, B. X, Kap. I, § 3 ff, Kap. IV, § 1. Zobacz także tegoż autora: *Versuch des neuesten europäischen Völkerrechts in Friedens- und Kriegszeiten*, Frankfurt 1777—1780, Th. VI, Buch VIII, Cap. 2, § 1.
- 2) *Kleine Schriften zur Erläuterung des Staats- und Völkerrechts*, Frankfurt am Main, 1757, VI Band: *Abhandlung von dem Rechte eines Souverains und freien Staates den andern Wegen seiner Handlungen zur Rede zu stellen*, § 8, 12.
- 3) *Positiones de jure civitatis*, Vindobonae 1772, § 535.
- 4) *Systema juris gentium*, Bambergae 1780. II, cap. 2, § 12.
- 5) *Précis du droit des gens moderne de l'Europe*, 1801, wyd. 2, str. 76. Zobacz daléj § 74, 78 i dzieło tegoż autora: *Einleitung in das positive europ. Völkerrecht, auf Verträge und Herkommen gegründet*, Göttingen 1796.
- 6) *Einleitung in das praktische europ. Völkerrecht*, Mainz 1790, § 20.
- 7) *Institutiones juris civitatis publici et gentium universalis*, Hafniae 1796, § 181, nota 2.
- 8) *Europäisches Völkerrecht in Friedenszeiten*, Altenburg 1787, część I, str. 281 i nast. część II, str. 373.
- 9) *Institutiones du droit de la nature et des gens*, Paris 1803, str. 130.
- 10) *Grundriss eines Systems des europ. Völkerrechts*, Göttingen 1809, § 17.
- 11) *Das europ. Völkerrecht in 8 Büchern*, Berlin 1817, str. 142.
- 12) *Systematischer Grundriss des praktischen europäischen Völkerrechts*, Rudolstadt 1818, część I, § 119.
- 13) *Droit des gens moderne de l'Europe*, Stuttgart 1819, § 46, 81.
- 14) *Zum ewigen Frieden*, Königsberg 1795, rozdz. I, str. 11.
- 15) *Grundlage des Naturrechtes nach Principien der Wissenschaftslehre*, 1796, część II, str. 253.
- 16) *Naturrecht des einzelnen Menschen, der Gesellschaften und Völker*. Giessen 1795, § 216.
- 17) *Dikäologie oder philosophische Rechtslehre*, Königsberg, § 92, uwaga. Zobacz także: *Das Recht der Dazwischenkunft w KRUGA: Dikäopolitik*, Leipzig 1828, str. 322 i nast.
- 18) *Philosophische Rechtslehre*, Halle 1802, § 803.



BAUER <sup>1)</sup>, DRESCH <sup>2)</sup>, KÖPPEN <sup>3)</sup>, PÖLITZ <sup>4)</sup>, MEISTER <sup>5)</sup>, ZACHARIA <sup>6)</sup>, KAROL ROTTECK <sup>7)</sup>, H. ROTTECK <sup>8)</sup>, SCHUBERT <sup>9)</sup>, PINHEIRO FERREIRA <sup>10)</sup>, HEGEL <sup>11)</sup>, HEIBERG (l. c.), GAGERN <sup>12)</sup>, GROSS <sup>13)</sup>, BÜLAU <sup>14)</sup>, MOHL <sup>15)</sup>, AHRENS <sup>16)</sup>, SCHILLING <sup>17)</sup>, GEYER <sup>18)</sup>, BERNER (l. c.), SCHEIDLER (l. c.), WHEATON <sup>19)</sup>, PHILLIMORE <sup>20)</sup>, HEFFTER <sup>21)</sup>, BLUNTSCHLI (l. c. § 474), BIGNON (l. c.), WALTER <sup>22)</sup>, HOLTZEN-

- 1) *Naturrecht aus dem Begriffe des Rechts entwickelt*, Halle 1804, § 655.
- 2) *Systematische Entwicklung der Grundbegriffe und Grundprinzipien des gesammten Privatrechts, der Staatslehre und des Völkerrechts*, Heidelberg 1810, § 330.
- 3) *Rechtslehre nach Platonischen Grundsätzen mit Anwendung auf unsere Zeit*. Leipzig 1819, str. 376.
- 4) *Die Staatswissenschaften im Lichte unserer Zeit*, 1827, 2gie wydanie, tom X, str. 320; tom V, str. 116.
- 5) *Lehrbuch des Naturrechts*, § 574.
- 6) *Vierzig Bücher vom Staate*, 28 Buch, I. Hauptstück.
- 7) *Lehrbuch des Vernunftrechts und der Staatswissenschaften*, Stuttgart 1834, tom III, § 13.
- 8) *Das Recht der Einmischung in die inneren Angelegenheiten eines fremden Staates*. Freiburg 1845, str. 7.
- 9) *Über die Lehre von der politischen Intervention*. Königsberg 1831.
- 10) *Cours de droit public interne et externe*. Paris 1830.
- 11) *Grundlinien der Philosophie des Rechts*, herausgegeben von Dr. Eduard Gans. Berlin 1833, str. 425.
- 12) *Critik des Völkerrechts*, Leipzig 1840, str. 164.
- 13) *Lehrbuch der philosophischen Rechtswissenschaft*, § 425.
- 14) *Encyklopädie der Staatswissenschaften*, Leipzig 1856, 2 wyd. str. 402.
- 15) *Encyklopädie der Staatswissenschaften*, Tübingen 1859, § 58. *Staatsrecht und Völkerrecht*, Tübingen 1860, str. 594.
- 16) *Naturrecht oder Philosophie des Rechtes und Staates*. Wien 1871, tom II, str. 522.
- 17) *Lehrbuch des Naturrechtes oder der philosophischen Rechtswissenschaft*, Leipzig 1863, oddz. II, str. 296.
- 18) *Geschichte und System der Rechtsphilosophie in Grundzügen*. Innsbruck 1863, str. 229.
- 19) *Elements du droit international*. Paris et Leipzig 1848, tom I, § 12.
- 20) *Commentaries upon Intern. Law*. Lond. 1854, 1855, 1857, I, 433.
- 21) *Das europäische Völkerrecht der Gegenwart*, 1867, 5te wyd. § 44.
- 22) *Naturrecht und Politik im Lichte der Gegenwart*, Bonn 1863, str. 453.



DORF <sup>1)</sup>, TIEFTRUNK <sup>2)</sup>, TITTMANN <sup>3)</sup> i bezimienny autor rozprawy u Kamptza zacytowanej <sup>4)</sup>. Już zgodność zdań tyłu mężów w różnych czasach pod różnemi okolicznościami piszących, różniących się częstokroć w zasadach i w wielu innych kwestiach, mogłaby, gdyby w ogóle w nauce rozstrzygała większość głosów, stanowić dowód prawdziwości zasady nieinterwencji. Lecz jakkolwiek powaga największych uczonych w żadnej kwestyi naukowej nie jest dowodem, że twierdzenie jakie jest prawdziwem, to zawsze wzgląd na okoliczność, że rozliczni autorowie, z różnych częstokroć nieprzyjaznych sobie obozów, do tych samych rezultatów w swych badaniach doszli, przemawia za tém, że w kwestyi traktowanej rzeczywiście istnieją wewnętrzne powody, zniewalające do zgodności. Te powody wewnętrzne, przemawiające za zasadą nieinterwencji, jako jedynie prawdziwym dogmatem prawa międzynarodowego publicznego, obecnie nam przedstawić wypada. Zanim jednakże to uczynimy, trzeba rozprawić się z autorami stojącymi w obronie zasady wręcz przeciwnej, tj. zasady interwencji. Pomijamy oczywiście tych uczonych, którzy w ogóle nie uznają istnienia prawa narodów, albowiem ktokolwiek odmawia wszystkim stosunkom międzynarodowym cechy prawnej, konsekwentnie przypuszczać nie może istnienia norm prawnych przy rozstrzygnięciu kwestyi o dopuszczalności wzięcia się w sprawy wewnętrzne innego narodu <sup>5)</sup>, i zwracamy się wprost do autorów broniących mniemanego prawa interwencji.

<sup>1)</sup> *Encyklopädie der Rechtswissenschaft*, Leipzig 1870, część I, str. 775.

<sup>2)</sup> *Philosophische Untersuchungen über das Privat- und öffentliche Recht*, II, str. 556.

<sup>3)</sup> *Darstellung der Verfassung des deutschen Bundes*, Leipzig 1818, str. 13.

<sup>4)</sup> W czasopiśmie *Phosphorus*, Jena u Augusta Schmidta, 1819, zeszyt II, rozdział 10.

<sup>5)</sup> W tym duchu mówi KIRCHMANN: *Hugo Grotius*, Berlin 1869, tom II, str. 174: *Die erste Regel ist jetzt die Selbstständigkeit der einzelnen Staaten, kein Staat hat zu interveniren wegen innerer Vorfälle in den Nachbarstaaten. Die moderne Zeit drängt immer mehr zur Beseitigung des sogenannten Interventionsrecht. Indess ist es eine Täuschung, wenn die neuesten Lehrbücher dasselbe als wirkliches Recht hinstellen.*



Między nimi spostrzegamy mężów do obozów wręcz sobie przeciwnych, należących. Zwolennicy legitymizmu i absolutnej władzy książęcej z jednej, a namiętni zwolennicy swobód ludowych, apostołowie rewolucyi i przewrotów społecznych z drugiej strony, podają sobie ręce, aby w interesie swoich przekonań politycznych bronić prawa interwencyi. BATTUR, pisarz rojalistyczny z czasów restauracyi i KAMPTZ z jednej, a LOUIS BLANC z drugiej strony, mimo wręcz przeciwnych zasad politycznych są obrońcami prawa interwencyi. BATTUR w dziele swém: *Traité de droit politique et de diplomatie* (Paryż 1823, II, str. 296), bardzo wymownie wywodzi potrzebę konieczną interwencyi, jeżeli jakie zło zagraża porządkowi europejskiemu, a mianowicie zbrodnicza rewolucya, która wspólnymi siłami Europy musi być poskromiona, celem utrzymania w swój mocy formy rządu monarchicznej. Oczywiście jest rzezą, że BATTUR na kwestyę interwencyi zapatruje się tylko ze stanowiska polityki, niedbając wcale o prawo, i to polityki bardzo stronnicy. Dla kogo monarchiczna forma rządu jest jedynym możliwym ustrojem państw europejskich, dla kogo każda rewolucya jest zbrodnią europejską, zarazą wywołującą do obrony wszystkie siły sprzymierzone Europy, temu nie mogła bojaźń o utrzymanie *status quo* podyktować inną zasady, niż prawa nieograniczonego interwencyi. Nic dziwnego atoli także, że ze stanowiska czysto politycznego, dogadzającego li tylko widokom stronnictw, nawet rewolucya téj samej jęła się zasady. Posłuchajmy, co jeden z jej najjenialniejszych reprezentantów LOUIS BLANC pod tym względem powiada <sup>1)</sup>. „Nazwano zasadę interwencyi, zasadą przygnębienia. Dziecinny to zarzut! Wszystkie „ludy są braćmi, a wszystkie rewolucye kosmopolityczne. Jeżeli

---

*Die Gränze, wo und wie eine Intervention in den einzelnen Fällen begründet ist, ist weder durch Regeln der Klugheit (Politik), noch des Rechtes festzustellen. Diese Frage bestätigt vom Neuen, dass das freie Handeln der Staaten oder Autoritäten durch kein Recht geregelt werden kann.*

<sup>1)</sup> *Histoire de dix ans 1830—1840, quatrième édition, Bruxelles 1846, tom I, str. 87.*



„rząd którykolwiek mniema, że popiera rzecz słuszną, to niechaj „sprawi, aby ta zasada zwyciężyła wszędzie, gdzie jój tryumf „jest możliwy. Nie jest to tylko jego prawem, lecz nawet obowiązkiem.“ Frazes braterstwa ogólnego ludów, kosmopolitycznej tendencji wszelkich przewrotów politycznych, jest tutaj pokrywką wszelkiej interwencji. BLANC wymaga słuszności i sprawiedliwości sprawy, lecz któż ma rozstrzygać o tém? Gdzie jest sędzia ziemski najwyższy nad udziałnemi państwami? Któż przyzna, że jego sprawa jest niesprawiedliwą, czy obrońca absolutyzmu z łaski bożej, czy zwolennik wszechwładztwa ludowego? A jeżeli każdy swoje zasady uznawać będzie za jedynie słusne i w imię téj rzekomej sprawiedliwości narzucać zacznie swoje zasady innym, jakże wówczas wyglądać będzie owe mniemane braterstwo wszystkich ludów? Czy nie wyrodzą się wkrótce z tego braterskie wojny — *bellum omnium contra omnes* — przy czém wolność życia narodowego, samodzielność, spokojny rozwój ludzkości niepowrotnie zginać muszą? Nie oglądając się tedy nawet na zasady prawne, już ze stanowiska politycznego nie można zgodzić się na nieograniczoną interwencję, której zacytowani pisarze są zwolennikami. Znalazł się atoli także autor, który w przededniu kongresu w Weronie (r. 1822) bezimiennie także ze stanowiska prawnego podniósł swój głos, prawdopodobnie nie bez inspiracyi z góry, w obronie interwencji. Autorem tym był ówczesny pruski minister sprawiedliwości KAMPRZ w zacytowanej rozprawie. Autor ten opiera się wprawdzie także na téj zasadzie, że każde państwo niezależne ma prawo, według swego upodobania formę rządu sobie ustanawiać, zmieniać lub znosić (§ 1), mniema jednakże, że to prawo nie jest nieograniczone (II): a) narody europejskie albowiem w ogóle nie są zupełnie niezależnemi. Istnieje bowiem między nimi już od kilku stuleci system prawa międzynarodowego, społeczeństwo narodowe, tak że stan natury między nimi ustał. Tym sposobem państwa nie tylko są obowiązane, przy sprawach wewnętrznych brać także wzgląd na równą udziałność i niezależność innych państw, lecz zwrócić uwagę szczególnie, na utrzymanie wielkiego społeczeństwa wszystkich



narodów téj części ziemi i na podstawie tudzież zasadę tego społeczeństwa. Niezawisłość każdéj potęgi przeto jest podporządkowaną pod wyższy cel całego ustroju społecznego narodów, a każde państwo jest z tego powodu obowiązane to czynić, czego utrzymanie tego ustroju wymaga i to zaniechać, co mu jest szkodliwém (§ 2). Odwołuje się pod tym względem autor na austriacką deklaracyę z d. 15 Lutego 1821 i depeszę Austrii, Rosyi i Prus z 8 Grudnia 1820 w sprawie neapolitańskiej, w których jest wzmianka o interesie wspólnym europejskiego związku państwowego i o związku państw europejskich (§ 2).

b) Forma rządu każdego państwa nie jest bezwzględnie sprawą domową tegoż, albowiem i inne państwa mają w tém niewątpliwy interes, zwłaszcza, że zasady konstytucyi mogą być w sprzeczności z podstawami przyjętymi w związku narodów, i tym sposobem zagrażać całemu ustrojowi narodów lub państwowom pojedynczym, bądź przez podniecanie sporów i niesnasek bądź złym przykładem (§ 3). I owszem państwa inne są uprawnione do powzięcia wiadomości o formie rządu innych państw (§ 4), bądź z przyczyn ogólnych, bądź szczegółowych. Ogólnym powodem jest:

1) Istota formy rządu. Każde państwo albowiem nadające sobie konstytucyę, mogącą innych zaniepokoić, przekracza granicę spraw wewnętrznych i dotyka stosunków do państw innych. To niepodlega wątpliwości już wedle naturalnego i ogólnego prawa narodów, albowiem, jakkolwiek według prawa naturalnego, każdy ojciec rodziny może w gospodarstwie swém dowolnie rządzić, to jednakowoż nie śmie zaprowadzać takich urządzeń, z którychby dla spokoju i bezpieczeństwa innych, obawy lub niebezpieczeństwo powstać mogły, na przykład, jeżeli z ogniem nieostrożnie się obchodzi, składy prochu utrzymuje, szpitale dla chorób zaraźliwych urządza, drapieżne zwierzęta trzyma, daje przytułek zbrodniarzom i mordercom, albo jeżeli swym domownikom głosi zasady pogardy przeciw prawom władzy domowej. Ten sam stosunek zachodzi między niezawisłemi narodami. Tém bardziej ma to zastosowanie w stowarzyszeniu państw eu-



ropejskich, gdzie przystępują prawa stowarzyszenia, wedle których prawo narodów przelamuje prawo państwowe każdego narodu (*Völkerrecht brricht das Staatsrecht jedes Landes*) tak, że władza państwowa o tyle tylko działać może, o ile prawo narodów na to zezwala (§ 6). Te zasady odnoszą się szczególnie do formy rządu, jeżeli takowa bądź co do sposobu wprowadzenia, bądź co do swój podstawy, zasad i tendencyi jest niebezpieczną dla formy rządu innych państw; a jeżeli dawniej do téj kategorii liczono dążność do monarchii uniwersalnej, to dziś z większém prawem wszystkie dążności rewolucyjne do niej zaliczyć należy, gdyż takowe są niezgodne z niezawisłością, z bezpieczeństwem, w ogóle z całym obyczajowym i politycznym stanem Europy (§6).

2) Utrzymanie europejskiego systematu państwowego. Wszystkie państwa, należące do stowarzyszenia europejskiego są uprawnione i zobowiązane, starać się o utrzymanie i zabezpieczenie tego stowarzyszenia — a zatem mają wystąpić przeciw wszelkim formom rządowym, które dla porządku europejskiego są niebezpieczne (§ 7).

Do szczegółowych powodów usprawiedliwiających interwencyę należą *a*) położenie geograficzne (sąsiedztwo) (§ 8); *b*) osobiste stosunki panujących (np. pokrewieństwo, przyjaźń § 9), *c*) własny interes państwa innego (§ 10); *d*) umowa bądź związek państw i państwo związkowe (§ 11), bądź gwarancya konstytucyi (§ 12), przyczém jednakże autor gwarancyę o ile możności w jak najobszerniejszém bierze znaczeniu, twierdząc, że już gwarancya posiadania i spokojnego posiadania zawiera w sobie gwarancyę konstytucyi, bądź wreszcie inna umowa (§ 13); *e*) rekwizycya mocarstwa drugiego.

Co do objętości interwencji różni autor *A*) przedmiot interwencji i *B*) prawa w interwencji zawarte.

*Ad A*) Interwencya jeżeli wymogi określone załączają, może się odnosić do urzędu i ustanowienia pewnej formy rządu (§ 15), albo do utrzymania tejże (§ 16), do następstwa tronu (§ 17), do wyboru panującego (§ 18), do spraw religijnych (§ 19), do wewnętrznych niepokojów i zaburzeń (§ 20) i do nie-



których innych przedmiotów, jeżeli z nich wypłynąć może niebezpieczeństwo dla ogółu państw europejskich lub dla niektórych z tychże ( 21).

*Ad B)* Rozwinięte prawo interwencji jest bądź prawem społecznym, wynikającym ze związku społecznego państw europejskich, bądź prawem umownym. O ile takowe polega tylko na umowie, może być wykonane tylko przez strony umawiające się i wedle umowy. O ile zaś jest prawem społecznym, przyszuża takowe wszystkim państwom, w związku państw europejskich pozostającym, sięga tak daleko, jak niebezpieczeństwa dla interesu całości zachodzą, może być zastosowaną wszelkimi środkami, nawet przymusem — nie tylko przeciw państwu, którego stan zagraża innym, ale także przeciw innym mocarstwom. Czyli zaś zachodzi wypadek interwencji, mają ocenić mocarstwa inne (§ 22). Autor przytacza dalej, że interwencya uważana jako prawo społeczne, nie jest li tylko prawem, lecz nawet obowiązkiem i z tego powodu tego prawa zrzec się nie może, ani ogół państw europejskich, ani naród pojedynczy i że nawet takie zrzeczenia się nie mają mocy obowiązującej (§ 23). Wreszcie usiłuje autor zgodność swojej zasady z nauką wykazać odwołaniem się na rozlicznych autorów (§ 24) nie pomnąc, że zacytowane miejsca przeważnie przeciw niemu przemawiają i przytacza na poparcie swego twierdzenia szereg przykładów z dziejów (§§ 26 do 76) zapominając o tém, że tysiące i miliony bezprawi, nie mogą niesłuszności usprawiedliwić. I zaiste, ktośby mógł się zgodzić z naszym autorem, chociaż tenże właściwie nie zasługuje na tak obszerną wzmiankę? Przedewszystkiem już cała podstawa jego rozumowania jest czystą fikcją. Autor opiera się albowiem na przypuszczeniu, że między państwami europejskimi już rzeczywiście istnieje tak ścisły związek społeczny, iż prawa tego wyższego związku społecznego stoją wyżej ponad prawami państw pojedynczych, tak, że państwa pojedyncze tylko o tyle są niezawisłemi w swych czynnościach, o ile takowe nie sprzeciwiają się prawom społeczeństwa narodów europejskich. Przepomniał autor atoli, że tak ścisłego węzła choćby



tylko między państwami europejskimi nie ma jeszcze obecnie, że zaledwie w nauce otworzone zostały szersze dotychczas nieokreślone bliżej widoki na spójnie całą ludzkość łączące <sup>1)</sup>, zapomniat dalej autor, że i w nauce jest rzeczą sporną, czyli państwo całą ludzkość obejmujące, a takie państwo przypomina nam autora społeczeństwo narodów europejskich, jest możebnym, czy w ogóle można je uważać za ideał, do którego ludzkość w dalszym postępie cywilizacji dążyć ma <sup>2)</sup>. Lecz przypuszcza-

<sup>1)</sup> ZACHARIÁ: *Vierzig Bücher vom Staate 2te Auflage* str. 152 ff. — GAGERN: *Kritik des Völkerrechts*, 1840. — FALLATI: *die Genesis der Völkergesellschaft* (Tüb. Zeitschrift für Staats-Wissenschaften, 1844). — KALTENBORN: *Kritik des Völkerrechts*, Leipzig, 1847. — LAURENT: *Histoire du droit des gens Gand*. 1851 i nast., porównaj MOHL: *Geschichte und Literatur der Staatswissenschaften*, I, str. 438 i nast.

<sup>2)</sup> BLUNTSCHLI: w dziele swoim: *Allgemeines Staatsrecht*, I, str. 38 i nast., uważa ideał państwa uniwersalnego nie tylko za możliwy, ale nawet za pożądaną cel ludzkości, str. 39. *Der Weltstaat ist das Ideal der fortschreitenden Menschheit*, str. 44. *Erst die späteren Jahrhunderte werden den Weltstaat sich verwirklichen sehen. Aber die Sehnsucht nach einer so organisirten Lebensgemeinschaft aller Völker ist schon in der bisherigen Weltgeschichte von Zeit zu Zeit offenbar geworden und die civilisirte europäische Menschheit fasst bereits das hohe Ziel fester ins Auge*. Przeciw temu zdaniu wystąpił już recenzent BLUNTSCHLEGO MICHAELIS w SCHLETTERA: *Jahrbücher der deutschen Rechtswissenschaft*, 1859, str. 80. W ogóle największa ilość pisarzy prawa publicznego przeciw temu zdaniu występuje całkiem słusznie, mianowicie np. KANT: *zum ewigen Frieden*, str. 257 FEUERRACH: „*die Weltherrschaft das Grab der Menschheit*“, München, 1814. — KRUG: *Dikäologie*, § 98. Anm. — KLÜBER: *Völkerrecht*, § 42. — DAHLMANN: *Politik* § 16. — HEFFTER: *Völkerrecht*, § 30. — BÜLAU: *Encyklopädie der Staatswissenschaften*, str. 31 i 461. MOHL: *dto* § 7, n. 2. § 54. N. 1, *Staatsrecht und Völkerrecht*, str. 591, 626. GEYER: *Rechtsphilosophie*, str. 188: „*der Weltstaat ist ein Utopien und ein falsches Ideal*.“ Bardzo trafnie przeciw dopuszczalności państwa uniwersalnego mówi STAHL: *Philosophie des Rechts*, II, 2, str. 162. *Durch Herstellung des Universalreiches würde keineswegs ein höherer Zustand als der der einzelnen Völker gewonnen werden: die vollkommene menschliche Natur, die keine Gattungen zulässt; denn in dem beschränkten zeitlichen Zustande herrscht notwendig die*



jąc na chwilę, że rzeczywiście tak ścisły związek między państwami europejskimi już istnieje, że jest faktycznie system państwowy europejski, to nasuwa się dalsze pytanie, która forma rządu odpowiada temu systematowi państwowemu? Autor nam na to pytanie wyraźnie nie odpowiada, choć nie trudno odgadnąć, że myśli o monarchii nieograniczonej. Otóż wątpić wypada, czy rzeczywiście absolutna monarchia jest jedynie odpowiednią formą rządu dla państw europejskich, albowiem właśnie najznakomitsze państwa europejskie, np. Anglia, Francya, Prusy, Austria, dziś przyjęły inną formę rządu. Czy autor może byłby tego zdania, że Rosya dziś, pod pozorem że rozwój monarchii konstytucyjnej jój interesom zagraża, gdyż przykład przyznanych innym narodom swobód, może łatwo podobne dążności u jój poddanych wywołać — ma prawo interwencyi, przeciw konstytucyjnej formie rządu? Zapewne autor, by nam na to pytanie stanowczo przecząco odpowiedział, a właśnie byłoby przyznanie takiego prawa Rosyi lub Turcyi tylko konsekwencyą zasad autora. Jeżeli dziś się rozpatrzymy po narodach Europy, napotykamy różnie obok siebie istniejące formy rządu — monarchię absolutną, monarchię konstytucyjną i rzeczpospolitę. Gdy według autora tylko interwient ma prawo do ocenienia, czy wypadek interwencyi zachodzi, a jeżeli jaki ustrój państwowy nie odpowiada systematowi państw europejskich, lub zagraża ogólnemu

*Geteiltheit der Anlagen, es würde nur die eigentümliche Anlage und Fähigkeit der Völker unterdrückt und jedes verhindert werden, den Beruf, der ihm besonderes aufgetragen ist, zu erfüllen. Denn nicht bloss würde die fremde allgemeine Regierung seine besonderen Bedürfnisse und Bestrebungen nicht zu würdigen und zu fördern verstehen, und sich dessen nicht beeifern, sondern der eigentümliche Geist des Volkes würde schon dadurch ersterben, dass seine vorzügliche Äusserung, welche eben die Gestaltung des Staates selbst ist, ihm entzogen wäre. Damit das Universalreich des Gemässe wäre, müsste die Trennung des menschlichen Bewusstseins in Völker und Sprachen, es müsste die Besonderheit des Bedürfnisses nach Ort und Individualität aufhören. Allein dann hätte die Geschichte selbst aufgehört, und es bedürfte ihres Trägers, des Staates, überhaupt nicht mehr.*



bezpieczeństwu, każde państwo ma nie tylko prawo, ale nawet obowiązek do interwencji, i tego prawa nawet skutecznie zrzec się nie może, możemy sobie także pomyśleć ten wypadek, że Rzeczpospolita św. San Marino, uznając republikę za jedynie odpowiednią państwom europejskim, porwać się może do interwencji przeciw wszystkim innym mocarstwom europejskim monarchicznym, albo że Francja wychodząc z tej samej zasady przypomni związkowi szwajcarskiemu za pomocą wojny obowiązek interwencji, na rzecz formy republikańskiej rządu. Do tych wszystkich oczywistych niedorzeczności doprowadza nas nauka autora, popierającego bezwzględnie zasadę interwencji. Lecz posuńmy się dalej. Autor sam na pierwszej stronnicy swego dzieła powiada: *Es leidet keinem Zweifel, dass jeder unabhängige Staat, vermöge seiner Unabhängigkeit von andern Staaten, in der Regel berechtigt ist, nach eigenem Gefallen, seine Verfassung festzusetzen, abzuändern und aufzuheben, ohne dass andern Staaten erlaubt ist, sich darin zu mischen* — a mimo to całe jego dziełko jest znowu dowodem, że żadne państwo pod tym względem nie jest niezależne; forma rządu jest u niego sprawą domową narodu — a znowu z drugiej strony nie jest sprawą domową; wikła się tedy autor stając w obronie interwencji z taką bezwzględnością w sprzeczności, których argumentacje jego sofistyczne rozwiązać nie są w stanie. Posługuje się nasz autor przedewszystkiem bardzo problematycznym porównaniem o gospodarzu domu, który pożarem w sąsiednim domu widzi się zagrożonym. Atoli to porównanie ma zastosowania trafnego do zmian formy rządu. Pożar albowiem w domu sąsiednim z powodu, że i w pobliskim domu są materiały palne, jest temu rzeczywiście groźnym, i może usprawiedliwić przedsięwzięcie środków zaradczych, rewolucya zaś tylko wtedy państwu sąsiedniemu zagraża, jeżeli stosunki tego państwa mają wybitne strony ujemne, których naprawa jest konieczną. Państwo dobrze uorganizowane, odznaczające się wzorową administracją wewnętrzną, rządem sprawiedliwym, dobrobytem ludu, nie potrzebuje się obawiać pożaru rewolucyi. Niebezpieczeństwo rzekomego pożaru, lub zarazy rewolucyi



ustanie, jeżeli każde państwo u siebie przeprowadzi potrzebne reformy i tym sposobem zadowolenie zdrowej części obywateli wzrastać będzie. Zmiana formy rządu w państwie ościenném nie może tedy interwencyi usprawiedliwić. Lecz przystalibyśmy może na zdanie naszego autora, gdyby przynajmniej ograniczył prawo interwencyi do tego wypadku, gdzie zmiany w jedném państwie oczywiście zagrażają istnieniu lub w ogóle interesom żywotnym państwa innego, lecz bynajmniej nie możemy się zgodzić z nim, jeżeli prosty interes państw innych, prostą nieuzasadnioną częstokroć obawę niebezpieczeństw, lub nawet zły przykład tylko uważa za wystarczające do interwencyi zbrojnej. Autor nasz wprawdzie przypisuje prawo interwencyi każdemu z państw europejskich, łatwo atoli przewidzieć, jak to prawo w praktyce się może rozwinać. Oczywiście jest rzeczą, że państwa mniejsze i słabsze nigdy nie będą mogły z tego prawa korzystać — i że w praktyce będzie ono tylko w rękę mocarstw potężnych środkiem do przygnębienia słabszych, nie możemy atoli przyznać słuszności zasadzie, która tylko może służyć mocniejszym, gdy słabsi nigdy nawet nie mogą myśleć o wzajemności. Wynikiem tój zasady jest tylko terroryzowanie państw mniejszych przez państwa większe. Gdyby nauka naszego autora była prawdziwą, to zaiste smutny byłby horoskop dla przyszłego rozwoju państw europejskich. Raz przyjęte zasady, poparte przez mocarstwa silniejsze, miałyby nieruchomie i niezmiennie być normą stosunków państwowych, a wszelka choćby najodleglejsza dążność do zbawiennój częstokroć reformy — byłaby wykluczona — przytłumioną siłą zbrojną, chociaż jest rzeczą pewną, że stagnacya równa się śmierci, zaś postęp i odpowiednie duchowi czasu zmiany są warunkami zdrowego i prawidłowego rozwoju ludzkości. Teoria naszego autora byłaby li tylko uświęceniem zgubnej, wszelki umysł szlachetniejszy oburzającej zasady, że siła idzie przed prawem. A w końcu czyli rzeczywiście każdą formę rządu, powstałą na skutek rewolucyi można uważać za zarazę, za zgubny pożar, a wszystkich przywódców rewolucyi zestawiać ze zwierzętami drapieżnymi lub z mordercami i rabusiami — lub re-



wolucyę każdą uznać za identyczną z bezprawiem? Nie jesteśmy bynajmniej stronnikami rewolucyi, jednak uznać musimy, że i rewolucye czasami są usprawiedliwione i że rewolucyom zawdzięczają niektóre narody europejskie, mianowicie angielski, swoje wolnomyślne i zbawienne instytucye <sup>1)</sup>.

Zdaje nam się, że dostatecznie zbiliśmy zasady KAMPTZA o bezwzględnej interwencji. Daleko oględniej występuje STAHL. „Jest niezaprzeczoną prawdą“, mówi STAHL <sup>2)</sup>, „że ogół narodów jest powołanym do wsparcia ostatecznych podwalin obyczajowego i prawnego porządku, jeżeli takowe w narodzie jakimkolwiek się usuwają. Byłoby tylko jednostronnością, szukać tych podstaw jedynie w władzy monarchicznej. Interwencya, któraby monarsze przywracała władzę zupełną, a narodu nie zabezpieczyła przeciw wybrykom reakcyi, i nie wsparła go celem zabezpieczenia istotnie uzasadnionych praw i przywrócenia prawnego stosunku, nie mogłaby obudzić ogólnego poszanowania i zaspokoić publicznej opinii. Dla tego może tylko chwilowo przywrócić stan pierwotny, lecz nie utrwali się w poczuciu, które jedynie trwale stan pierwotny może zabezpieczyć. Jeżeli mocarstwa europejskie, a względnie niemieckie, występują jako powagi wyższe, aby zwierzchność jednego państwa wzięść w obronę przeciw poddanym — to przyjmują na siebie także obowiązek wyższych powag, tj. mają wymierzać prawo i sprawiedliwość, odpowiednio kraj szanować i przywracać pokój (*pacification*); z drugiej strony zaś rząd, który przy obcej pomocy się utrzymuje, traci prawo zupełnej niezawisłości. Wielkie trudności zaiste następcza taki wymiar sprawiedliwości i uspokojenie wobec obecnego ruchu rewolucyjnego, który nie jest zwróconym przeciw pojedynczym prawom, tylko przeciw zwierzchności, jako takiej i przeciw całemu porządkowi prawnemu. To jednakowoż nie uwalnia od obowiązku. Według tego nieinter-

<sup>1)</sup> Zobacz np. ROBERT MOHL: *Encyklopädie der Staatswissenschaften*, 1859, str. 162 i nast. — NIEBUHR: *Geschichte des Zeitalters der Revolution*, I, str. 211.

<sup>2)</sup> *Philosophie des Rechts*, 1856, wyd. 3cie, tom II, rozdz. 2, str. 14.



„wencya jako zasada uważana jest błędną, jednakowoż interwencya winna nastąpić tylko w rzadkich wypadkach.\* Właściwem i prawidłowem powołaniem społeczeństwa narodów jest „uporządkowanie stosunków międzynarodowych.“ Dziwna zaiste jest logika p. STAHLA. Sam twierdzi, że narody prawidłowo względem siebie zajmować się mają tylko uporządkowaniem stosunków międzynarodowych, że interwencya tylko rzadko może być zastosowaną, a mianowicie wtedy, gdy zostają nadwerżone podstawy prawnego i obyczajowego porządku, a mimo to uważa zasadę nieinterwencyi za błędną. My uważamy za zasadę i prawo to, co zwykle, najczęściej się zdarza, za wyjątek zaś to, co rzadko i tylko pod pewnemi zastrzeżeniami się zdarza; przetłumaczywszy więc zdanie STAHLA na nasze pojęcia, dochodzimy do rezultatu, że STAHL także uważa nieinterwencyę za prawo, interwencyę zaś za wyjątek <sup>1)</sup>).

Starano się wreszcie zasadę interwencyi wziąć w obronę ze stanowiska ekonomicznego. Znakomity ekonomista francuski SISMONDI, tak się pod tym względem w roku 1837 wyraził <sup>2)</sup>): „W czasach dzisiejszych upodobano sobie, postawić zasadę (nieinterwencyi), od której praktyka jednakowoż znowu się oddala. Filozofowie, nieprzyjaciele wolności, utrzymują, że narody nie mają prawa wzajemnej interwencyi z powodu kroków rządowych, i że jakkolwiekby w jednym kraju bywa nadużywana, narodom innym tylko wtedy wolno się tém zajmować, jeżeli nadużycie przeciw nim jest zwrócone. Wzajemne potrzeby

<sup>1)</sup> Podobnie GENTZ w piśmie: *Ueber den Ursprung und Charakter des Krieges gegen die französische Revolution* — mówi: *Der Satz, dass kein Staat die Befugniss habe, sich in die inneren Angelegenheiten anderer Staaten zu mischen, sei in seiner unbeschränkten Allgemeinheit falsch*, — powołuje się jednakowoż na udowodnienie swego twierdzenia niewłaściwie na analogią z ograniczeniami prawa własności. Czy możnaby zaś z powodu, że istnieją ograniczenia własności, powiedzieć, że w ogóle pojęcie własności, jako nieograniczonej prawnej władzy nad rzeczą, jest fałszywe?

<sup>2)</sup> Zobacz HEIBERG l. c. str. 18.



„ludzi, dobre i złe, które sobie nawzajem mogą wyrządzić, jeżeli komunikacye i wszelką styczność zrywają, zadają kłam tej zasadzie, która zresztą dla tyranów jest korzystniejszą niż dla wolnych narodów. W miarę o ile nasza ludność cierpi głód, mamy prawo zwrócić uwagę na nadużycia, których się sąsiedni naród odnośnie do darów przyrody dopuszcza. Falszywe zastosowanie uszanowania własności, takowe także rozszerzyło do „rządu.“ Przyznajemy SISMONDIEMU o tyle słusność, że w wypadkach ostatecznej potrzeby, np. głodu, jeżeli takowe spowodowane zostały urządzeniami lub nakazami rządu sąsiedniego, zachodzi powód słuszny do interwencji, jednakże nie możemy tych względów dla gospodarstwa narodowego do tego stopnia posunąć, iżby ustawy ekonomiczne, np. podwyższenie cła, zakaz wywozu zboża itd., choćby takowe dla innych państw były niekorzystne, upoważniały do interwencji i w sprawach gospodarskich. albowiem obstawać musimy przy najszerszej autonomii państw poszczególnych.

Oprócz autorów, którzy bądź z tego, bądź z owego powodu biorą w obronę zasadę interwencji, napotykamy takich, którzy jakkolwiek wyraźnie mówią, że prawidłowo interwencya nie ma zastosowania, jednakowoż pod tym względem zupełnie są nieporadni i żadnej nie przypuszczają zasady. I tak BÜLAU <sup>1)</sup> zestawia zdania tak zwolenników interwencji jak nieinterwencji, i jakkolwiek sam powiada, że nie istnieje prawo nieograniczone mieszania się w sprawy wewnętrzne innego narodu, jakkolwiek sam uznaje niebezpieczeństwa z zasady interwencji wynikające, (l. c. str. 403), mimo to twierdzi: *„Doch vielleicht ist es eine Frage bei der nur die vom Ort und Zeit bedingte Zweckmässigkeit nach der ihr von den Aussprüchen des philosophischen Staatenrechts zugesprochenen Befugniss, entscheiden kann.“* Także GAGERN <sup>2)</sup>, powiada, że co do interwencji nie istnieją stałe zasady, i że czasy nowsze, bieżąca polityka zamiast pytania rozwiązać

<sup>1)</sup> *Encyklopädie der Staatswissenschaften*, str. 400 i nast.

<sup>2)</sup> *Critik des Völkerrechts*.



i stale zasady utrwalić, takowe oczywiście jeszcze więcej powi-  
 kłaly: „*Es ist ungefähr erwiesen, dass sich allgemeine Grundsätze  
 über Intervention nicht aufstellen und befolgen lassen*“ (str. 164).  
 Podobne zdanie popiera także CHATEAUBRIAND <sup>1)</sup>: „*Das Prinzip  
 der Intervention und Nichtintervention, beide so oft von der Tri-  
 büne verteidigt, ist bei Absolutisten sowol als bei Liberalen eine  
 Kinderei, um die sich ein starker Sinn nicht kümmert. Es gibt in  
 der Politik kein unbedingtes Prinzip. Man intervenirt oder inter-  
 venirt nicht, ganz wie das Bedürfniss eines Landes es erheischt.*“  
 Z naszego stanowiska nie możemy żadną miarą zgodzić się ze  
 zasadą, według której o kwestyi tak ważnej, jak jest interwen-  
 cya, wyłącznie tylko polityka ma decydować. W ogóle polityka,  
 jako nauka o środkach, za pomocą których cele państwa w rze-  
 czywistości jak najlepiej mogą być osiągnięte <sup>2)</sup>, musi się obra-  
 cać w granicach prawem wskazanych. Co się wprost sprzeciwia  
 prawu, nie może, gdyby nawet nastęrczało chwilowe korzyści,  
 być przez politykę doradzane, albowiem ona ma tylko za zadanie  
 w obrębie prawa wyszukiwać najodpowiedniejszych środków do do-  
 pięcia celu <sup>3)</sup>. Przy każdej tedy kwestyi publicznej przedewszyst-  
 kiem, zanim o zastosowaniu polityki mówić można, zapytać trzeba,  
 czyli środek, przez politykę wskazany, odpowiada idei prawa, bo  
 jeżeli prawu się sprzeciwia, zastosowanym być nie może. Tak  
 samo co do interwencji rozstrzygnąć musimy przedewszystkiem  
 jój zgodność z zasadami prawa, nie możemy jój uważać za prosty  
 wynik rachuby politycznej, tylko szukać granic jój zastosowania  
 i dopuszczalności w dziedzinie prawa.

<sup>1)</sup> *Der Congress von Verona, Hamburg 1838, I, str. 255.*

<sup>2)</sup> Zob. MOHL: *Encyklopädie der Staatswissenschaften*, str. 441.

<sup>3)</sup> MOHL l. c. str. 546. Słusznie mówi także GENTZ: *Betrachtungen über die französische Revolution nach dem Englischen des Herrn BURKE*, str. 117: „*Alles was mit den Regeln der Klugheit übereinstimmt, muss mit den Gesetzen der moralischen Ordnung und mit den Principien des strengen Rechts vereinbar sein*“ — i uznaje, że przepisy polityki winny być podporządkowane pod pojęcie moralności i prawa.



Powyższy przegląd pisarzy wykazał nam takich, którzy popierają zasadę interwencji i takich, którzy interwencyę przekazują zupełnie do dziedziny polityki. Lecz jak wszędzie w nauce i w życiu napotykamy częstokroć rażące sprzeczności i według przysłowia: *les extremes se touchent* — tak i w nauce o interwencji wystąpili pisarze, którzy bezwzględnie i bez najmniejszego wyjątku popierają zasadę nieinterwencji. Tak np. bardzo drastycznie wyraża się G. W. tłumacz zacytowanego dzieła CHATEAUBRIANDA: o kongresie w Weronie: „*Selbst mit dem Opfer der nordamerikanischen und griechischen Freiheit hätte, im Interesse aller Völker, die Sicherheit nicht zu theuer erkaufte werden dürfen, dass jede Nation ungestört und unangetastet, den Kreislauf ihrer inneren Entwicklung vollbringe. Eine positive Norm muss überall der menschlichen Schwachheit zu Hülfe kommen, von der abzuweichen, Ansichten und Meinungen nie ein Recht geben müssen. Darum heisst es ganz richtig: Du sollst nicht tödten, ohne den Beisatz: zu Zeiten magst du es wohl thun; darum musste Sand so gut wie jeder andere Mörder enden. Es muss heissen: Du sollst nicht interveniren.*“ Podobnie H. ROTTECK <sup>1)</sup> bezwzględnie wszelką interwencyę potępia. Przypuszcza tylko od zasady nieinterwencji dwa wyjątki, mianowicie: a) jeżeli do tego mocarstwo zagrożone w granicach władzy sobie przysługującej zezwolenie udzieliło i przytacza tu za przykład powołanie Wilhelma z Oranii na tron angielski w r. 1688, gdzie rzeczywiście większość narodu, przygnębionego despotyzmem króla Jakóba IIgo zwróciła się ku Wilhelmowi i jego w sposób legalny wybrała królem; tudzież b) wypadek ostatecznej konieczności (*Nothstand*); jednakowoż mniema, że tu nie zachodzą właściwe wyjątki, tylko następstwa niewątpliwych zasad prawnych. Pomijając te pozorne wyjątki, prze-

<sup>1)</sup> *Das Recht der Einmischung, Freiburg 1845, str. 16. Unser Satz lautet: „Ein Recht zur bewaffneten Einmischung in die rein innern Angelegenheiten eines fremden Staates besteht nicht. Wir behaupten von unserem Satze, dass er so unbedingt und ohne Ausnahme gilt, als der gewiss unbestrittene Satz: ein Eingriff in fremdes Eigenthum ist wider das Recht.“*



chodzi następnie nasz autor przytoczane przez innych wyjątki, a mianowicie (str. 10):

1) jeżeli pokój wewnętrzny i porządek jednego państwa przez zmianę formy rządu u innego są zagrożone;

2) jeżeli zewnętrzne bezpieczeństwo jednego państwa przez takie zmiany jest zagrożone;

3) jeżeli państwo jedno przez gwarancję lub inną umowę nabyło szczegółowy tytuł prawny lub obowiązek do interwencji.

4) jeżeli prawowita władza państwowa zażąda pomocy innego mocarstwa;

5) jeżeli w jednym państwie powstanie spór, a stronnictwo które ma prawo za sobą, wzywa pomocy innego mocarstwa — i

6) jeżeli interwencja jest moralnym obowiązkiem, np. jeżeli władza państwowa posuwa się do okrucieństwa.

Autor stara się udowodnić, że przytoczone wyjątki nie istnieją, a jeżeli rzeczywiście kiedykolwiek interwencja jest usprawiedliwioną, to zachodzi albo wypadek konieczności, albo zezwolenie władzy prawowitej, albo sprawa nie należy do zakresu spraw wyłącznie wewnętrznych innego mocarstwa. Mianowicie twierdzi nasz autor, że w wypadku *ad 2)* jak długo prawo innego mocarstwa nie jest naruszone, tylko przedsięwzięcie środków prewencyjnych i zabezpieczających jest uzasadnione. Dłużej zastanawia się nasz autor nad wypadkiem *ad 3)* twierząc, że takowy mieści w sobie dwa wypadki: *a)* jeżeli panujący się zobowiąże, formy rządu w swoim państwie nie zmieniać (autor uznaje taką umowę za nieważną); *b)* jeżeli jedno państwo gwarantuje konstytucję drugiego. Tu znowu rozróżnia: *aa)* jeżeli państwo ręczy, że konstytucja drugiego państwa przez władzę trzecią nie zostanie naruszoną (państwo gwarantujące interwenjuje wówczas słusznie, gdy naruszenie konstytucji ze strony trzeciego nastąpi); *bb)* jeżeli gwarancja wspólnie narodowi i panującemu udzieloną została (wówczas istnieje zezwolenie na interwencję i takowa jest usprawiedliwioną w razie zawezwania gwaranta); *cc)* jeżeli gwarancja nastąpiła tylko na rzecz panującego (taka umowa jest nieważną, a interwencja w tym wy-



padku nieusprawiedliwioną). Co do wypadku *ad 4*) powiada autor, że jeżeli pod wyrazem prawowity (*legitim*) nie rozumiemy tego, co dyplomaci od r. 1814, tylko rzeczywiście władzę prawowitą, to natenczas usprawiedliwia interwencyę zezwolenie. O wyjątku *ad 5*) także autor nie chce nic wiedzieć <sup>1)</sup>; również nie uznaje słuszności interwencyi w wypadku *ad 6*), chociaż sam powiada, że czyni to przytłumiając poniekąd poczucie prawa i ludzkości, obawia się albowiem, aby ten przypadek, przez dyplomatów przekreślony, nie stał się pokrywką dla dokonania bezprawi. Przypomina pod tym względem zasadę francuzkich republikanów: *perissent les colonies plutôt qu'un princepe* (str. 37). Chociaż tedy nasz autor tak stanowczo i bezwzględnie obstaje za zasadą nieinterwencyi, że nawet panującemu zarówno w państwach A. i B. odmawia prawo użycia sił zbrojnych jednego z tych państw do utrzymania porządku w drugim, to jednakowoż otwiera sobie furtkę do interwencyi na wypadek, jeżeli powstanie w jedném państwie tak dalece się posunie że części dawniej połączone się rozerwą. W tym wypadku można według prawa wojny dopomagać którójkolwiek ze stron wojujących, albowiem tutaj już nie ma jednego państwa, sprawy czysto wewnętrznej, tylko są właściwie dwie strony wojujące. Tém była usprawiedliwiona interwencya w sprawie amerykańskiej, w sprawie greckiej, mogła być usprawiedliwioną w sprawie polskiej (l. c. str. 40). Oprócz tego przytacza autor, że w sprawie greckiej i polskiej istniał jeszcze jeden powód prawny do interwencyi, albowiem Grecy tylko dalej prowadzili wojnę, którój od czterech stuleci nigdy nie zaniechali, Polacy zaś byli i są narodem osobnym, stojącym pod opieką prawa narodów.

1) „weil — mówi na str. 32 — *abgesehen davon, dass es einer fremden Nation immer äusserst schwierig ist zu erkennen, welche der streitenden Parteien in einem andern Staate das Recht auf ihrer Seite habe, es eine Beleidigung an der idealen Gesamtpersönlichkeit der Nation ist, wenn eine andere sich zum Richter in ihrer Angelegenheit macht.*“



Zgadzamy się z H. ROTTECKIEM o tyle, że poczytujemy mu za zasługę, iż staje wymownie w obronie zasady nieinterwencji, której niezgodność ze zasadami prawa, z samoistnością i niezawisłością narodów dobitnie wykazuje. Jednakże musimy mu z drugiej strony zarzucić, że zbyt bezwzględnie, zbyt szorstko rzeklibyśmy, obstałe przy tej zasadzie i nie chce nawet takich usprawiedliwić wyjątków, których wymagają konieczne względy na wyższe, całą ludzkosć obejmujące cele. Znane jest przysłowie: *Exceptio firmat regulam casibus non exceptis* — autor zatem nie byłby wcale ubliżył swój zasadzie, gdyby ze względu na interesa ludzkosć przypuścił także dopuszczalność wyjątków, które są koniecznymi i za którymi poczucie wyższe sprawiedliwości, ów nieomylny głos wewnętrzny, przemawia.

Rozpatrzyliśmy się w literaturze prawa narodów i prawa publicznego dotychczas w tym celu, aby bądź wprost fałszywe, bądź jednostronne i zadaleko posunięte teorie zcharakteryzować i ich błędność wykazać. Obecnie należy choć w krótkości przedstawić prawdziwą, krytykę naukową wytrzymać mogącą, teorię o interwencji. Wiele tutaj zależy od jasnego postawienia kwestyi. Już w pierwszej części naszej rozprawy wykazaliśmy, że interwencya, jest wmięszaniem się państwa jednego w sprawy czysto wewnętrzne państwa innego, a zatem już do pojęcia interwencji należy, aby zmiana w jedném państwie dokonywana, nie naruszała praw innego mocarstwa, albowiem wówczas sprawa nie jest czysto wewnętrzną, a mocarstwo występując w obronie swego prawa, nie interweniuje, tylko poszukuje własnego prawa <sup>1)</sup>. W tym duchu pojęta interwencya ani ze stanowiska prawnego, ani ze stanowiska politycznego usprawiedliwić się nie da, a uważając to, co się prawidłowo, w największej ilości wypad-

<sup>1)</sup> Z tego powodu mylnie, podobnie jak HEFFTER, przytacza SCHILLING: *Lehrbuch des Naturrechts oder der philosophischen Rechtswissenschaft*, II, Absch., 1863, str. 297, pod n. 5 jako wyjątek z zasady nieinterwencji, *wenn von einem Staate völkerrechtliche Grundsätze aufgestellt, oder Handlungen in ihm vorgekommen sind, die eine gemeingefährliche Nichtachtung des Völkerrechts enthalten z. B. Verletzung eines Gesandten.*



ków dźiać powinno, za zasadę, to zaś, co tylko pod pewnymi warunkami zastosowane być może, za wyjątek, musimy twierdzić, że w stosunkach międzynarodowych ma być prawidłowo zastosowaną zasada nieinterwencji. Przypatrzmy się najpierw tój kwestyi ze stanowiska prawnego. Dwie są główne podwaliny, na których spoczywa prawo narodów. Spozstrzegamy, że na kuli ziemskiej istnieją obok siebie państwa udzielne, których zadanie polega na tём, aby za pomocą wspólnej siły i woli państwowej, wszystkie cele godziwe pewnego, terytoryalnie ograniczonego narodu, poczawszy od osób pojedynczych aż do wyższych ustrojów społecznych popierać<sup>3)</sup>. Ale jak człowiek pojedynczy w odosobnieniu wszystkich celów godziwych osiągnąć nie jest w stanie, tylko celem wsparcia i rozprzestrzenienia słabych i niewystarczających sił, wchodzi w związki rodzinne i inne związki społeczne, szuka w ogóle stowarzyszenia z równymi sobie, tak również państwo, jakkolwiek jest najwyższym ustrojem społecznym, choćby było najpotężniejsze, nie jest w stanie w odosobnieniu wszystkich celów ludzkości objąć i do ich osiągnięcia doprowadzić; przeciwnie wiele celów godziwych tak osób pojedynczych, jak niemniej całych narodów musiałoby zmarnieć, gdyby państwo chciało się zamknąć tylko w ciasnych granicach obszaru własnego. Już zaspokojenie naszych prawie niezbędnych potrzeb fizycznych, wymaga płodów krajów różnych. Ile to naprzykład codziennie spożywamy płodów z różnych stron świata. Na naszą odzież składa się praca amerykańskich plantacyj bawelnianych, a pożywienia dostarczają nam pola Chin, niwy Arabii, przestworza oceanu, kraje indyjskie, tak, że śmiało twierdzić można, iż bez najrozleglejszych stosunków handlowych przy dzisiejszym stopniu cywilizacji nawet najędźniejszy wyrobnik nie mógłby zaspokoić swych potrzeb codziennych. Z tój koniecznej wymiany płodów wszystkich krajów, wynikają rozliczne, krzyżujące się stosunki handlowe, których uregulowanie jest konieczne, które jednako-

<sup>3)</sup> Zob. MOHL: *Encykl. der Staatswissenschaften*, str. 60.



woż tylko w obrębie jednego państwa nie mogą być uporządkowane. Lecz idźmy dalej! Czy wyższe cele ludzkości, nauki, sztuki i religia mogłyby być osiągnięte, czy oświata mogłaby w ogólności istnieć, gdyby się ludzkość zamykała tylko w obrębie jednego państwa? I na naszą dzisiejszą oświatę składały się nie tylko wieki, ale składają się i dzisiaj myśli i dzieła całego społecznego cywilizowanego świata. W ogóle można powiedzieć, że, czy zwrócimy uwagę na rozwój materialny lub umysłowy ludzkości, wszędzie spotykamy się z potrzebą związków po za obręb państw pojedynczych sięgających, że na każdym kroku widzimy, iż państwo pojedyncze sobie w zupełności nie wystarcza. Z tego powodu powstają liczne stosunki tak między obywatelami państw różnych, jak między państwami pojedynczemi, których prawidłowy, spokojny rozwój, wymaga koniecznie istnienia wyższych, regulujących norm prawnych. Spotykamy tedy w rzeczywistości obok istnienia państw udzielnych, także ogólne wszystkie państwa obejmujące i dotykające interesa ludzkości, które wywołują rozliczne stosunki, wymagające uregulowania prawnego. To są owe dwie osie, stanowiące, jakżeśmy to wyżej powiedzieli, podstawę i uprawnienie prawa międzynarodowego. Uznając niepodległość i udzielnosc państw poszczególnych, prawo narodów właśnie ma uporządkować owe po za obręb pojedynczego państwa sięgające stosunki państw względem siebie i pojedynczych obywateli, lub ustrojów społecznych różnych państw, celem poparcia ogólnych granicę i siły państw poszczególnych przekraczających celów ludzkości. W tej myśli <sup>1)</sup> tkwi uzasadnienie, albo także ograniczenie prawa narodów. Tak albowiem jak człowiek pojedynczy wstępując w rozliczne związki społeczne i w związek państwowy nie przestaje być celem sam dla siebie, nie traci swój wolności i owszem uznanie wolności indywidualnej jest najgłówniejszą i najistotniejszą podwaliną

<sup>1)</sup> Zobacz bliższe rozwinięcie tej myśli u MOHLA: *Encyklopädie des Staatswissenschaften*, str. 402 i nast., i *Staatsrecht, Völkerrecht und Politik*, 1860, I, str. 579 i nast.



prawkidowego rozwoju państwowego, tak samo i państwa udzielne, owe wyższe osoby moralne, wstępując w stosunki międzynarodowe, bynajmniej nie zrzekają się swych poszczególnych celów, bynajmniej nie tracą swęj udzielnosci, tylko ze zastrzeżeniem takowej przyczyniają się do wyższych, względnie rozleglejszych ich siłę przekraczających celów ludzkości. To co państwo w obrębie swych granic siłami własnymi może uskutecznić, należy do działalności państwa i w tęg sferze jest zupełnie udzielne i od wpływu innych państw niezawisłe, tylko w sprawach zewnętrznych, leżących po za obrębem jego władzy, podlega prawidłom prawa międzynarodowego publicznego (*droit des gens*). Przekroczenie tych granic i wtargnięcie w sferę prawa państwowego, nie da się tedy już z samych podstaw prawa narodów usprawiedliwić. Że tak być powinno i że przez zawiązanie stosunków międzynarodowych państwo nie traci bynajmniej na swęj udzielnosci, wypływa także z uwag następujących. Już w związku państwowym, który przecież daleko silniej kojarzy wszystkie w jego obrębie będące związki społeczne i indywidualności, niż prawo narodów państwa pojedyncze, państwo pozostawia bądź pojedynczym indywidualnościom, bądź poszczególnym ustrojom społecznym, jak to: rodzinie, gminie, prowincyi lub narodowości, stowarzyszeniom religijnym, naukowym, ekonomicznym, pewien zakres swobody i autonomii, albowiem cele tych ustrojów społecznych a względnie indywidualności, tylko pod zastrzeżeniem swobodnego ruchu i pod warunkiem samorządu mogą swobodnie i skutecznie być osiągnięte. Wszelkie zbytnie wmięszanie się władzy państwowej w działalność tych instytucyj, nie tylko skrzywić może prawidłowy tychże rozwój, lecz stać się zgubnym dla samego państwa <sup>1)</sup>. Tak pouczają nas dzieje, że centralizacya bądź monarchiczna, bądź demokratyczna postawiła

<sup>1)</sup> Trafnie mówi AHRENS: *Naturrecht, Wien, 1870, I tom, str. 132. Die Centralisation lässt alle Säfte und Kräfte aus dem politischen Körper zum Haupte strömen, ruft die Schlagflüsse hervor, die hier Revolutionen heissen, und erzeugt den Kreislauf der Gegensätze, die wir als fürstlichen und Massen Absolutismus bezeichnet haben.*



Francję nad przepaścią zguby, albowiem zniszczyła wszelkie konieczne ogniwa, łączące i pośrednie między indywidualnością a naczelną władzą państwową, podczas gdy Anglia swój dobrobyt i swoją potęgę polityczną zawdzięcza przeważnie panującemu tamże systematowi jak najszerszej autonomii. Jeżeli tak pewna niezawisłość części składowych państwa w obec władzy państwowej jest konieczną, to témbardziej obstawać musimy za zasadą niezawisłości państw względem siebie. Tylko państwa są w stanie ocenić, które środki do dopięcia ich celów są potrzebne, jakie urządzenia odpowiadają ich kaźdoczesnemu stanowi oświaty, ich przeszłości historycznej, i ich stosunkom ekonomicznym, intelektualnym, moralnym i religijnym. Wszelkie wmięszanie się państw obcych tedy w bądź które stosunki wewnętrzne państwa innego, byłoby targnięciem się niedozwoloném na prawa obce. Ludzkość cała rozwija się i jeszcze na długo rozwijać się będzie przeważnie tylko w obrębie państw i narodowości, z których kaźde spełnić ma pewne posłannictwo dziejowe. Słusznie już ARYSTOTELES przeciw fałszywemu ideałowi PLATONA o jedném państwie zarzucił, że harmonia nie polega na odgłosie tego samego tonu, lecz na zgodności i zestroju wielu tonów. Także i państwo nie może być tylko jedném, jak PLATON sobie wymarzył, tylko musi istnieć wiele państw, ażeby piękność i harmonia mogły być osiągnięte <sup>1)</sup>. Jeżeli się dalej zważy, że ustawy winne być zastosowane do potrzeb poszczególnych kaźdego kraju, do rozlicznych i odmiennych jego stosunków ekonomicznych, moralnych i intelektualnych, na co tak wymownie zwrócił swoją uwagę MONTESQUIEU <sup>2)</sup>, trzeba pozostawić kaźdemu państwu zupełną swobodę pod względem uregulowania swoich spraw wewnętrznych, albowiem ono tylko te wszystkie stosunki należycie ocenić i według nich prawa odpowiednie może stanowić; dla kaźdego innego państwa zaś byłoby

<sup>1)</sup> *Indem PLATO dies aufgiebt — mówi słusznie STAHL: Geschichte der Rechtsphilosophie, 3 Aufl. 1856, str. 18—drückt er selbst seinen Staat nach der Stufe der Naturschönheit herunter.*

<sup>2)</sup> *L'esprit des lois livre I, chap. III.*



to niemożliwością. Z tego powodu uznanie udzielności i niezawisłości państw jest warunkiem i podstawą prawa narodów <sup>1)</sup>. Jeżeli zaś tak jest rzeczywiście i jeżeli każdy porządek prawny musi uwzględnić stosunki faktycznie istniejące, gdyż inaczej mieściłby w sobie zarody ciągłych sporów <sup>2)</sup>, to jest rzeczą oczywistą, że prawo narodów uwzględnić musi ową niezawisłość państw, jeżeli ma się rzeczywiście przyczynić do prawidłowego i pokojowego rozwoju ludzkości; i przez przekroczenie granic swój kompetencji nie chce sprowadzić ogólnych zamieszek. Wszelkie wmięszanie się tedy państwa jednego w sprawy wewnętrzne drugiego, sprzeciwiałoby się wprost idei prawa, albowiem wywoływałoby liczne kolizye, liczne spory i wojny, a właśnie najwyższa zasada prawa nakazuje unikania wszelkich sporów. Lecz zasada interwencji sprzeciwia się także innym ideom etycznym, które w każdym porządku prawnym uwzględnione być muszą. Przedewszystkiem nie odpowiada takowa idei słuszności czyli zadośćuczynienia, albowiem łatwo wykazać, że ta zasada ogólnie przeprowadzoną być nie może, że mianowicie państwa słabsze nigdy nie będą w możności wywdzięczenia się państwu silniejszemu za mniemane usługi im przez interwencję zrobione. Interwencya pozostanie zawsze tylko środkiem w ręku silniejszych, środkiem mogącym łatwo doprowadzić do nadużyć, do nadwreżenia prawa. W takim razie zaś interwencya nie będzie wpływem idei przychylności, nie będzie kierowana li tylko względami na dobro innego państwa, lecz przeważnie względami na własny częstokroć przeciwny dobru innego państwa interes, i tym sposobem stanie się istną zaporą postępu i cywilizacji, która właśnie polega na idei i dążności, ile możności największego wydoskonalenia. Tylko samorząd,

<sup>1)</sup> MOHL: *Staatsrecht, Völkerrecht, Politik*, I, str. 593. *In erster Linie steht der Grundsatz, das der Staat vor Allen die Aufgabe hat den concreten Zweck seines eigenen Daseins vollständig zu erfüllen, hiezu aber die völkerrechtliche Souveränität mit allen ihren Folgerungen geltend zu machen. Über diese besondere Daseinsaufgabe entscheidet jeder Staat für sich.*

<sup>2)</sup> Zob, GEYER: *Rechtsphilosophie*, str. 134.



tylko niezawisłość państw może wznieść i utrzymać takie instytucje, przy których wszystkie, tak materialne, jakoteż duchowe zasoby społeczeństwa, do najwyższego stopnia doskonałości rozwinać się mogą i tym sposobem zapewnić postęp i rozwój cywilizacji. Potęga indywidualności, twórczość ducha przy ciągłej opiece, przy ciągłej niemowlęcej pieczy musi być uszpięta tak samo, jak rozwój życia państwowego, gdyby w jego ruch swobodny ciągle wdzierala się obca potęga. Cała oświata nasza polega na harmonijnym rozwoju wszystkich sił naszych, na różnaitości, na wszechstronnej czynności i spotęgowaniu wszystkich sił naszych. Interwencja, któraby w praktycznym zastosowaniu wyrodziła się w przewagę pewnej panującej u większości państw europejskich zasady, zaprowadziłaby do zgubnej jednostronności, stałaby się grobem postępu, gdyż sprowadzałaby ogólną stagnację. Zatem idea wydoskonalenia, sprzeciwia się także interwencji. Wreszcie interwencja nie odpowiada idei wolności wewnętrznej, która wymaga działania według najlepszej wiedzy i przekonania. Otóż tę wiedzę, tę świadomość stosunków, według których czynność ma być rozwinięta, przypuszczać można co do wszystkich spraw wewnętrznych narodu, tylko u dotyczącej władzy państwowej, która bada ciągle tętna życia narodowego. Inne mocarstwa nie mogą nabyć tej świadomości właściwych potrzeb innego państwa; ich wmięszanie się zatem nie może być odpowiednie idei wolności wewnętrznej. Tak widzimy, że zasada interwencji doprowadziłaby nas do sprzeczności z najgłówniejszymi ideami etycznymi, sprowadziłaby prawo narodów na bezdroża tak, że takowe nie mogłoby dopełnić swego zadania i być rzeczywistą spójnią, całą ludzkość obejmującą — regulującą interesa, granice i siły państw pojedynczych przekraczające. Jeżeli wolno nam odłonić opone przyszłości i przypuścić, że styczności i interesa ludzkości coraz większą przedstawiać będą łączność, coraz szerszy zakres, i że także wielkie społeczeństwo narodów przedstawi stowarzyszenie, owiane i napelnione wszystkimi ideami etycznymi, łatwo pojąć, że i wówczas tylko zasada nieinterwencji pozostanie prawdziwą. Nie możemy państwa świa-



towego uważać za ideał przyszłości — tylko ogólne prawo narodów, całą ludzkość obejmujące <sup>1)</sup>, które harmonijny rozwój ludzkości, ujętej w poszczególne ustroje państwowe i narodowości, zapewni i utrwali. Ten cel odległy prawa narodów przedstawia nam analogią z monadologią LEIBNICA. Monady LEIBNICA nie wpływają na siebie, każda słucha tylko praw własnej istoty, a jednakowoż zgoda wszechświata nie jest zakłóconą, ponieważ każda monada do całego i tego samego świata znajduje się w żywym stosunku, w każdej wszechświat i jego pochodź się przegląda, odbija. Tak i my pozwalamy sobie twierdzić, że i w przyszłości, dokąd sięgnąć może nasza wyobraźnia, istnieć będą indywidualności, różne ustroje społeczne, istnieć będą odrębne narodowości i państwa, które niezawisłe, w obrębie swych celów samoistnych będą działać i według swych własnych prawideł się rozwijać, a nad nimi wznosić się będzie ogólne prawo narodów, działające tylko tam, gdzie siły państw pojedynczych nie będą wystarczające do dopięcia wszystkich celów ludzkości.

Lecz nie chcemy bynajmniej zapuszczać się w horoskopy przyszłości, nie chcemy bawić się prorocत्वami, chcemy się jeszcze tylko przypatrzeć interwencji trzeźwym wzrokiem polityka. Już z góry powiedzieć możemy, że zasada, która nie odpowiada ani podstawom prawa narodów, ani idei prawa, ani téż innym zasadom moralności, nie może być zbawienną dla prawdziwej polityki, dla dobrze zrozumianego interesu państw pojedynczych. Interwencya, jakęśmy już widzieli, doprowadzić musi do sporów i wojen. Otóż obawa ciągłych wojen, wynikająca z nieokreślonej i przez interwencję zatartej granicy kompetencyi prawa narodów, nie może przyczynić się do prawidłowego rozwoju żadnego państwa. Państwo interweniujące zaniedbywać musi częstokroć swoje własne żywotne interesa, utrzymywać ze szkodą gospodarstwa narodowego liczną armię, by swoim roszczeniom nadać w razie potrzeby poparcie skuteczne, państwo dotknięte

<sup>1)</sup> MOHL: *Encykl. der Staatswissenschaften* str. 405: *das richtige letzte Ziel des philosophischen Völkerrechts ist kein Weltstaatsrecht sondern ein Weltstaatenrecht.*



interwencją zaś, już w interesie własnego utrzymania szukać musi sprzymierzeńców, a jeżeli ich znajdzie, powstać musi długa i krwawa wojna. Zasada dziś panująca, może za lat kilka być potępioną, stosunek sił może uleść zmianie; raz przywrócony pokój tedy wnet znowu będzie zakłócony, jeżeli przeważać będzie zasada, że urządzenia wewnętrzne każdego państwa mają zawsze odpowiadać systematowi panującemu. Jeżeli sobie oprócz tego przypomnimy to, co powyżej przytoczyliśmy zbijając zdania zwolenników interwencji, dochodzimy do tego wyniku, że w interesie dobrze zrozumianej polityki, należy także potępić zasadę interwencji, która, jakkolwiek chwilowe może nastęrczyć korzyści, w przyszłości jednakże zawsze więcej przysparza niedogodności, więcej niebezpieczeństw niż korzyści. Zasada nieinterwencji, której jesteśmy zwolennikami, jest jak to już na wstępie niniejszego ustępu wykazaliśmy, *communis opinio doctorum*, dogmatem rzeklibyśmy naukowym filozoficznego i pozytywnego prawa narodów. Wszyscy pisarze uważają ją za wynik udzielnosci i samoistności państw, którego uznanie stanowi najgłówniejszy warunek prawa narodów. W uznaniu téj zasady, leży uznanie niezawisłości państw, ich nieograniczonego prawa stanowienia o swych prawach wewnętrznych. Jeżeli uznajemy zaś niezawisłość państw, uznajemy tém samym prawo tychże najpierw nadania sobie właściwej formy rządu i zmiany takiej według potrzeb, następnie samodzielność ustawodawstwa we wszystkich gałęziach prawa prywatnego i publicznego, swobodny wybór, względnie ustanowienie organów do przeprowadzenia celów państwa, nieograniczone ustanowienie różnych urządzeń i środków administracyjnych — słowem, zupełną autonomią we wszystkich sprawach czysto wewnętrznych państwa, byleby tylko nie były nadwężone prawa innych mocarstw. Ten ruch swobodny, ten rozwój wolny państwa jednego może wprawdzie częstokroć zagrażać interesom innego państwa, jednakże ze względu na to, że korzystanie z praw i działalność w obrębie prawa nigdy nie jest bezprawiem, państwo zagrożone może wprawdzie przedsięwziąć środki zabezpieczenia przeciw mnie-



manym niebezpieczeństwom — ale nigdy nie śmie mięszać się w sprawy wewnętrzne innego mocarstwa, nigdy jego rozwoju wtargnięciem gwałtownym hamować. Ta uwaga odnosi się szczególnie do tego wypadku, gdzie jedno państwo wzrasta w potęgę przez naprawę rządu, przez pomnożenie bogactwa narodowego, przez wzrost ludności, przez nabytek prawny nowych krajów, kolonizację, rozprzestrzenienie żeglugi i handlu, pomnożenie dochodów, w ogóle przez rozwój naturalny sił i potęg przyrodzonych, kierowanych rozwagą ludności i światłem rządu. Jakikolwiek z tego powodu mógłby być rozrost potęgi jednego państwa, to zapewne nikt nie przyzna innym mocarstwom prawo interwencji z tego powodu, prawo użycia środków przymusowych, aby wstrzymać naturalny rozwój potęgi drugiego państwa, mogącej wzniecić obawę<sup>1)</sup>. Rozwój wewnętrzny sił państwa, albo nabycie kolonii i krajów odległych od Europy, nie uważano też, jak słusznie zauważył WHEATON, l. c. § 3, nigdy za powód wystarczający, by usprawiedliwić interwencję. I owszem przeważała tu myśl, że w ogóle i najczęściej kolonie nie tylko nie przyczyniają się do pomnożenia potęgi państwa głównego, ale owszem do jego osłabienia. Inaczéj zaś zupełnie wyrobiła się praktyka, gdyby jedno z mocarstw europejskich już potężnych chciało nabyć tytułem prawnym jak np. przez sukcesyę, kupno, wymianę do swych dawniejszych posiadłości inne kraje europejskie i tym sposobem urosło w potęgę innym zagrażającą. Takiemu pomnożeniu siły państw, starano się zapobiedz w imię równowagi politycznej. Uważano albóziem z wielką starannością, aby żadne mocarstwo nie przekroczyło pewnych granic swéj potęgi, która mogłaby stać się groźną dla bezpieczeństwa i niezawisłości państw innych i starano się temu zapobiedz przez związki państw innych, a nawet przez rozpoczęcie wojen. Jednakże pomijając już, że działalność téj idei równowagi politycznej okazuje się głównie tam, gdzie państwo rozrasta się na zewnątrz, a zatém ściśle biorąc, nie należy do interwencji we-

<sup>1)</sup> Zobacz WHEATHON: *Elements du droit international, Paris et Leipzig*, 1848. Tom I, p. 75 i nast., mianowicie § 3.



dług naszego pojęcia, nie można mówić o prawie równowagi politycznej. Żadne państwo albowiem nie może rościć sobie prawa do przeszkodzenia, ażeby inne państwo w sposób prawny granic swych nie rozprzestrzeniło, lub do żądania, aby się ono powiększyło w ten sposób, jak inne państwo. Jeżeli tylko sposobem prawnym państwo do takiej wzrosnie potęgi, że takowa stać się może groźną dla innych mocarstw, to w tém nie zachodzi bynajmniej nadwężenie prawa narodów; mogą zatem tylko ze strony innych mocarstw być przedsięwzięte środki ostrożności, celem zapobieżenia wszelkim wybrykom przemocy <sup>1)</sup>. Wystąpienie innych mocarstw przeciw zbytnej przewadze jednego państwa jest tylko wówczas usprawiedliwione: a) jeżeli to państwo roszcząc sobie prawo do wmięszania się w sprawy innych, chciałoby sobie przywłaszczyć prawo najwyższej decyzji we wszystkich sprawach i tym sposobem dla niezawisłości państw innych, staje się niebezpiecznym i b) jeżeli jawnie i otwarcie występuje z tendencją uniwersalnej potęgi <sup>2)</sup>; albowiem w takim razie państwo pomienione rzeczywiście narusza prawa innych narodów i przekracza granice swój władzy. Na téj zasadzie usprawiedliwić można wystąpienie państw europejskich przeciw tendencjom zmierzającym do monarchii uniwersalnej Karola V, Filipa II, Ludwika XIV, wreszcie przeciw przewadze Rosyi w południo-wschodniej Europie w r. 1853. Jednakowoż ze względu na to, że idea równowagi europejskiej może stać się bardzo niebezpieczną dla niezawisłości państw innych, gdyż nacechować może każdy rozwój potęgi państwowej, jako przeciwny równowadze europejskiej i tym sposobem usprawiedliwić bezprawne wmięszanie się w sprawy wewnętrzne innego mocarstwa, ze względu na to, że ta idea zbyt hołdująca teraźniejszemu stanowi państw, wyklucza lub utrudnia konieczną częstokroć zmianę w systemacie państwowym nie możemy takowej uważać za zasadę niewątpliwą prawa narodów,

<sup>1)</sup> Zobacz BLUNTSCHLEGO artykuł: *Gleichgewicht*, w jego *Staatswörterbuch*, IV, str. 352 i tegoż *Völkerrecht*, § 95 do 100.

<sup>2)</sup> BLUNTSCHLI: *Völkerrecht*, § 99.—HEFFTER: *Völkerrecht*, § 164.



a przynajmniej powyż wskazany szczyły zakres działalności jég pozostawić należy <sup>1)</sup>).

Jeżeli, jak to wykazaliśmy, rozrost potęgi państwa na wewnątrz lub na zewnątrz tylko wówczas może usprawiedliwić wmięszanie się innych mocarstw, jeżeli rzeczywiście prawo narodów nadwreżone zostało, to tém mniej takowa da się usprawiedliwić, gdzie chodzi o ustanowienie lub zmianę formy rządu, albowiem ustanowienie formy rządu i zmiany w téjże należą wyłącznie do autonomii każdego państwa i ono tylko może sobie z uwzględnieniem wszystkich okoliczności najodpowiedniejszą nadać konstytucyę i stósowne zmiany przeprowadzić <sup>2)</sup>). Wprawdzie mogą przy zmianach formy rządowej namiętności posunąć się do wysokiego stopnia, może nawet chwilowo zapanować anarchia, a walka stronnictw może wywołać różne niedogodności, krwawe zamieszki; jednakże i w takim razie twierdzić musimy, że jak długo te nacehowane powyżej niedogodności i zamieszki ograniczają się tylko na obręb państwa przeobrażającego się i nie nadwreżają praw innych państw, a mianowicie nie objawia się czynnie tendencya, przeprowadzenia podobnych przemian także w obrębie państw innych, inne państwa mogą wprawdzie we własnych granicach zabezpieczyć się przeciw grożącym niebezpieczeństwom, ale nigdy nie mają prawa mięszania się w sprawy te wewnętrzne innego mocarstwa <sup>3)</sup>). Najczęściej po burzach i przewrotach politycznych duch narodowy sam wyjść zdoła zwycięzko z walki i nadać sobie formę rządu jego interesom zupełnie odpowiednią.

Także wybór panującego, jeżeli nie zachodzą poszczególne tytuły prawne, jak np. przy wyborze papieża, należy do czysto wewnętrznych spraw narodu, a każde wmięszanie się mo-

<sup>1)</sup> KLÜBER: *Völkerrecht*, § 6, 42. Przeciwnego zdania jest MARTENS: *Einleitung in das europäische Völkerrecht*, § 118. — SCHMALZ: *Europ. Völkerrecht*, str. 206. — HEFFTER: *Völkerrecht* § 5. — O równowadze traktuje obszernie GÜNTHER: *Völkerrecht*, I, str. 321 — 390.

<sup>2)</sup> BLUNTSCHLI: *Völkerrecht*, str. 46.

<sup>3)</sup> Innego zdania jest po części SCHMALZ: *Völkerrecht*, str. 144, 145.



carstw obcych w tę sprawę jest bezprawiem <sup>1)</sup>. To samo można powiedzieć o wszystkich innych sprawach wewnętrznych państwa, mianowicie o środkach ekonomicznych, systemacie handlowym, administracyi, sądownictwie, że urządzenie tychże należy do każdego państwa, byle prawa obcych mocarstw nie były naruszone. Nieinterwencya jest we wszystkich tych wypadkach ogólną zasadą, tak że słusznie mówi WHEATHON (l. c. § 12): *La non intervention est la règle générale et les seules exceptions à cette règle sont fondées sur la nécessité absolue.*

Jednakże zachodzi tutaj dalsze pytanie, czy zasada nieinterwencji jest tak bezwzględna, iż nie dopuszcza żadnych wyjątków? Na to odpowiadamy, że jakkolwiek zasada nieinterwencji jest prawdziwą i prawidłowo zastosowaną być musi, jednakowoż zajść mogą takie wypadki, w których interwencya, tj. wmięszanie się państwa jednego w sprawy wewnętrzne innego państwa, staje się nietylko prawnie usprawiedliwioną, ale nawet konieczną. Określenie dobitne i wyczerpujące jednakże tych wyjątków jest rzeczą nader trudną, albowiem zawsze nastęczyć się mogą nowe wypadki, zawsze nasunąć niebezpieczeństwa, których rozwiązanie okaże się potrzebném. Mimo to niektóre wypadki dadzą się niewątpliwie określić, w których interwencya jest usprawiedliwioną. Do tych liczymy:

1) Jeżeli z powodu urzędzeń wewnętrznych jednego państwa, dla drugiego powstał stan zagrażający jego istnieniu, natenczas w ostatecznej potrzebie państwo zagrożone celem uratowania swego istnienia i najżywoźniejszych interesów może nawet przemocą usunąć przeszkodę wzniesioną i naruszyć prawa innego mocarstwa (*Nothstand*). Uzasadnienie tego wyjątku polega na tych samych powodach, dla których nietylko filozofia prawa, ale nawet prawa pozytywne uniewinniają naruszenie praw obcych w razie kolizyi takowych z istnieniem lub innymi żywotnymi pra-

<sup>1)</sup> Zobacz WHEATHON l. c. § 14.— SCHMALZ l. c. str. 147 — tylko mniema autor ten mylnie, że interwencya byłaby usprawiedliwioną, gdyby wybór miał paść na nieprzyjaciela, Dla czego? tego nie wyjaśnia.



wami indywidualności <sup>1)</sup>. I tak usprawiedliwilibyśmy interwencję, gdyby np. państwa Szwajcaryę otaczające wzbraniały przewozu zboża i innych żywności do niej, lub gdyby państwo jakieś w obrębie swego terytorium wstrzymywało odpływ wody lub téjże taki nadało kierunek, iżby kraje sąsiednie były ciągle powodziami zagrożone <sup>2)</sup>.

2) Jeżeli władza prawowita państwa sama na interwencję zezwala, natenczas takowa jest usprawiedliwioną. Dzieje się to, jeżeli np. w państwie reprezentanci władzy najwyższej lub w razie sporu stronnictw wszystkie stronnictwa zażądają obcej pomocy lub poddadzą się władzy rozjemczej obcego mocarstwa. Pod tym względem jednakże trzeba uwzględnić, że tylko wówczas interwencja będzie usprawiedliwioną, jeżeli to wezwanie wychodzi od właściwej władzy państwowej, nie zaś od fakcyi, do zastępstwa państwa nieuprawnionej <sup>3)</sup>. Zezwolenie jednej partyi tylko w narodzie, nie może usprawiedliwić interwencji, albowiem stronnictwo nie może być nigdy uważane za prawnego przedstawiciela całości narodu. Na zezwoleniu opiera się dalej interwencja, jeżeli jest skutkiem prawnie zawartej umowy, mianowicie, jeżeli jedno lub więcej państw przyjęło gwarancję konstytucyi w inném państwie, co np. miało miejsce po wojnie 30letniej w Niemczech, gdzie Francya i Szwecya gwarantowały konstytucję państwa niemieckiego. Co do gwarancyi w ogólności nadmienić należy, że przedewszystkiém względem dopuszczalności interwencji rozstrzygać ma umowa, a jeżeli umowa pozostawia wątpliwość, na-

<sup>1)</sup> W dawniejszej nauce filozofii prawa mówiono w tych wypadkach o prawie konieczności (*jus necessitatis*, *Nothrecht*), dziś mówią słusznie o stanie konieczności (*Nothstand*).

<sup>2)</sup> Nawet H. ROTTECK (l. c. str. 20) z tego powodu interwencję usprawiedliwia.

<sup>3)</sup> Zob. GÜNTHER: *Völkerrecht*, I, str. 288. Na téj zasadzie, tj. na skutek wezwania króla Holandyi i następnego przyzwolenia narodu belgijskiego, usprawiedliwioną była interwencja europejska w sprawie belgijskiej w r. 1830. Zobacz WHEATHON: *Histoire des progrès du droit des gens*, tom II, str. 219 do 239.



leży rzecz tak tłumaczyć, aby niezawisłość narodu, którego konstytucya została zagwarantowaną, jak najmniej była ograniczoną <sup>1)</sup>. Mianowicie interwencya nie jest usprawiedliwioną, jeżeli wszystkie czynniki prawodawcze zgadzają się na zmianę konstytucyi zagwarantowanej, albowiem przez zezwolenie na gwarancję konstytucyi bynajmniej naród nie zrzeka się prawa zmiany tej konstytucyi, tylko chce się zabezpieczyć przeciw nieprawym zmianom, przeciw zamachom stanu. Zawsze gwarancya konstytucyi przez obce mocarstwa pozostanie środkiem politycznym bardzo niebezpiecznym, gdyż nastęrcza innym mocarstwom pod pokrywką prawa sposobność mieszania się nieustannego w sprawy wewnętrzne. Biada narodowi, który w sobie samym nie znajduje dość siły, aby sobie zabezpieczyć konstytucję i musi się w tym celu uciekać pod skrzydła opiekuńcze innych mocarstw. Dzieje Polski, upadek Cesarstwa niemieckiego świadczą wymownie o zgubności wszelkich gwarancyj obcych mocarstw.

3) H. ROTTECK, jak to już powyżej wskazaliśmy, poprzestaje na tych dwóch według jego zdania rzekomych wyjątkach od zasady nieinterwencji. My jeszcze pozwalamy sobie posunąć się dalej. Niewątpliwą jest rzeczą, że istnieją u wszystkich ludzi pewne cechy wspólne natury ludzkiej, które muszą być poszanowane przez każde ustawodawstwo, jeżeli w ogóle takowe chce sobie zasłużyć na nazwę ustawy ludzkiej. Ustawodawstwo, któreby o tém zapomniało, któreby z pogardą dla ludzkości uświęcić chciało zasady naturze ludzkiej wręcz przeciwne, któreby z zuchwałością targnęło się na najistotniejsze warunki egzystencji ludzkiej, nietylko nie mogłoby liczyć na długie powodzenie, lecz wywołałoby do walki całą ludzkość. W imię zdeptanej i zhańbionej ludzkości bardzo słusznie powstać można przeciw jarzmu niesprawiedliwemu i zmusić państwo, takimi zasadami powodujące się, do zaniechania tych bezpraw. *Homo sum: humani nihil a me alienum puto* — woła już trafnie poeta rzymski, a słowa jego znajdują odgłos w piersiach każdego myślącego szlachetnie czło-

<sup>1)</sup> GÜNTHER: *Völkerrecht*, I, str. 288. — VATTEL l. c. I. II, c. 4, § 57.



wieka. Niepodległość i niezawisłość państw nie posuwają się do tego stopnia, iżby pozwalały tymże deptać najświętsze prawa ludzkości i przeprowadzać zasady sprzeciwiające się naturze ludzkiej. To też słusznie państwa europejskie powstawały energicznie przeciw hańbiącemu całą ludzkość handlowi z niewolnikami <sup>1)</sup>. Gdyby zatem dziś którekolwiek państwo chciało napowrót zaprowadzić niewolę, czyliż możnaby odmówić innym mocarstwom prawa opierania się téj hańbiącej poczucie ludzkości praktyce?

To co o niewoli, jako najjaskrawszym przypadku pogwałcenia praw ludzkości, powiedzieliśmy, odnieść się także da do innych wypadków. Wprawdzie wyliczenie tych wszystkich przypadków jest rzeczą niemożliwą, lecz głos dziś tak silnie przemawiający opinii publicznej wskaże wymownie na te rażące wypadki, polityka zaś nieomieszka użyć najpierw środków pokojowych, przedstawień do usunięcia tych niesprawiedliwych postanowień i tylko w ostatecznych wypadkach ucieknie się do wojny <sup>2)</sup>.

Z rozlicznych nadużyć władzy państwowej, mogących w sobie mieścić obrazę ludzkości i usprawiedliwić interwencję, chcę tutaj tylko zastanowić się: *a)* nad prześladowaniami religijnymi i *b)* nad przygnębieniem narodowości, aby wykazać o ile takowe mogą usprawiedliwić interwencję mocarstw innych.

*Ad a)* Religia, ów węzeł, który łączy człowieka z Bogiem, sięga niewątpliwie dalej niż granice państwa, jest ona ideą światową, całą ludzkości wspólną. Nic dziwnego, że religia stała się w ciągu dziejów częstokroć powodem zajść międzynarodowych i krwawych walk. Były one w części wynikiem fanatycznej chęci nawracania innowierców, jak n. p. wojny Muzułmanów, czę-

<sup>1)</sup> Zobacz usiłowania pod tym względem u WHEATHONA: *Histoire des progrès du droit des gens*, II, §§ 34 do 38.

<sup>2)</sup> Tylko H. ROTTECK (l. c. str. 37) i w tym wypadku nie odstępował od zasady nieinterwencji, inni pisarze zaś zgodnie przemawiają za interwencją; także BLUNTSCHLI (l. c. § 478) słusznie ten wypadek przyjmuje do kodeksu obecnie obowiązującego prawa narodów. Zobacz także u tego samego autora § 471.



ścią skutkiem prześladowania religijnego, które zwolenników religii uciśnionej przymusiło do podjęcia walki celem obrony wolności sumienia. Jak potępić musimy wszelkie zachcianki przymusowego rozszerzania jakiegokolwiek bądź wyznania religijnego, jak wszelkie gwałtowne środki celem nawracania innowierców w szczególności uważamy za niezgodne z duchem religii chrześcijańskiej, tak z drugiej strony, stając w obronie wolności sumienia, musimy usprawiedliwić nawet wmięszanie się obcych mocarstw, jeżeli państwo którekolwiek srogo prześladowuje wyznawców innego wyznania, lub przymusowo tychże nakłania do wyznania panującego. Religia albowiem sięgając po za obręb państw, słusznie musi być uważaną za sprawę stojącą pod szczególną opieką prawa narodów.— Jednakże ta opieka prawa narodów ma swoje granice ze względu na udzielność i niezawisłość państw. Ich rzeczą jest przedewszystkiēm oznaczyć w ogólności stosunek państwa do religii i stosunek wzajemny wyznań religijnych. Państwo może pod tym względem albo przyznać wszystkim wyznaniom religijnym równouprawnienie, albo uznać jedno wyznanie za panujące, a innym przyznać tylko prawa ograniczone. Nie jest to jeszcze naruszeniem wolności sumienia i nie uprawnia inne mocarstwa do interwencji.— Uznając dalej ważny i stanowczy wpływ, jaki religia wywiera na wszystkie stosunki życia, na dobrobyt i istnienie państwa, ma każde państwo także prawo niewątpliwe wystąpienia przeciw wyznaniom religijnym, których nauka nie zgadza się z podstawami obyczajowemi i prawnemi porządku państwowego, jak postąpiły sobie np. Stany Zjednoczone Ameryki, mimo że państwo tamże najwięcej jest pozbawione wszelkiej cechy religijnej, z sektą Marmonów <sup>1)</sup>. Nie możemy nawet

<sup>1)</sup> Zobacz MOHL: *Encyklopädie der Staatswissenschaften*, str. 330, 332.— WALTER: *Naturrecht und Politik*, § 482 do 498.— BLUNTSCHLI: *Allgemeines Staatsrecht, Buch IX, Cap. 4.* — TRENDELENBURG: *Naturrecht*, § 171—173. — DAHLMANN: *Politik*, § 290 i nast. — SCHILLING: *Naturrecht*, I, str. 278 i nast., II, 244 d) 255. — AHRENS: *Naturrecht*, II, str. 487—500. — VATEL: *Droit des gens, livre I, chap. XII.*



uznać obowiązku państwa do pozwolenia na głoszenie nowój nauki religijnej, jeżeli takową uzna za niebezpieczną dla interesu państwowego <sup>1)</sup>.— Jednakże jeżeli nietolerancja religijna posuwa się do tego stopnia, że każde inne wyznanie prócz panującego zostaje srodze prześladowane, jeżeli despotyzm państwowy nawet ręką świętokradzką sięga do tajników sumienia i poczucia religijnego, jeżeli fanatyczna chęć nawracania posługuje się wszelkimi środkami przymusu i gwałtu, by zjednać sobie zwolenników, natenczas prześladowana religia całkiem słusznie ucieknąć się może pod skrzydła opiekuńcze prawa narodów, natenczas bardzo słusznie nietylko współwyznawcy krajów innych, ale w ogóle ludzkość cała powstać może przeciw gnębiicielom praw najświętszych ludzkości, żądać energicznie usunięcia bezprawi, a nawet w ostatecznym wypadku ucieknąć się do środków wojennych w imię nadwzereżonej wolności sumienia. To zdanie coraz więcej szerzyć się poczyna wśród ludności cywilizowanej. Na tej podstawie ujmowały się częstokroć narody europejskie za współwyznawcami chrześcijańskimi w Państwie ottomańskim prześladowanymi, na tej podstawie podały rękę powstającej Grecyi, na tej podstawie wreszcie przed kilku laty wzięły w obronę prześladowanych w Księstwach naddunajskich żydów <sup>2)</sup>.

*Ad b)* Przechodzimy teraz do kwestyi narodowości. Ludzkość dzieli się na pojedyncze narodowości „Narodowość“, powiada trafnie LIBELT <sup>3)</sup>, „jest duchowém piętnem, charakterem „niezmazanym, którym Bóg lud nacechował, aby go od innych „ludów ku niedoścignionym celom odróżnić“ <sup>4)</sup>. „Czém nóty

<sup>1)</sup> VATTEL l. c. liv. II, chap. IV, § 60.

<sup>2)</sup> Zobacz VATTEL l. c. § 62. — BLUNTSCHLI: *Völkerrecht*, str. 42.

<sup>3)</sup> O miłości ojczyzny, str. 121.

<sup>4)</sup> Podobnie mówi WALTER l. c. § 57: „*Der Unterschied der Nationalitäten ist eine Veranstaltung der Natur, worin sich die tiefsten physischen und geistigen Beziehungen begegnen und verbinden. Dazu gehört dreierlei: erstens der Unterschied der Racen; zweitens der Unterschied der Sprache; drittens ein unerklärbarer Zug des Gemüthes, welcher in der Nation einen Theil des eigenen Selbst empfindet, mit*



„w akordzie“, powiada KRASIŃSKI <sup>1)</sup>, „tém narodowość w człowieczeństwie, różnaitością i zgodą zarazem. Bez nich niepodobna pomyśleć ludzkości, bo byłaby to wtedy jedność bez różnaitości, a zatém właściwie nie żadna jedność, tylko martwa „jednostka! Państwa są utworu ludzkiego, są zbiorem przysypkowym cząstek. Jedne narodowości są kreacyi Bożej i dla tego właśnie nie państwa bez narodowości, ale narodowości upaństwowione jedne tylko mogą być chrześciańskimi czyli należeć do „składu powszechnego ludzkości.“ Idea narodowości, przez długi czas zagłuszona innymi ideami kosmopolitycznymi, jako to religią, wolnością ogólną, stała się myślą świat poruszającą dopiero w ciągu bieżącego stulecia. Uznano, że dla ustroju państwowego najkorzystniejszej, jeżeli składa się tylko z jednej narodowości, uznano dalej potrzebę połączenia rozszarpanych na drobne państewka członków jednej narodowości w jeden ustrój państwowy lub przynajmniej w ściślejsze państwo związkowe. Ta idea w praktyce doprowadziła do zjednoczenia Włoch i Niemiec, a jak ona dalej rozwijać się będzie, jaki wpływ wywrze na stosunki europejskie, trudno dziś przewidzieć. Myśl ta jednakże za daleko posunięta stać się może zgubną dla wolności i niezawisłości państw pojedynczych, może doprowadzić do zakłócenia ogólnego pokoju europejskiego. Nie możemy w ogólności uznawać prawa jednej narodowości, w jedno państwo złożonej, do części tego narodu, pod innym berłem zostającego, li tylko z tytułu przynależności narodowej, nie możemy uznać także pretensyi każdej drobnej narodowości do utworzenia odrębnego państwa. Jakkolwiek jednolitość narodowości w państwie uważamy za rzecz bardzo pożądaną, za okoliczność, przyczyniającą się bardzo do potęgi państwowej, gdyż do węzłów państwowych przystępuje silny łącznik jednego poczucia narodowego, to jednakowoż nie ma prawie żadnego państwa europejskiego znacniejszego, któreby tylko

*ihren Freuden jubelt, für ihre Leiden blutet, auf ihre Lieder horcht, für ihre Helden glüht, und aus dieser Hingebung die reinste und edelste Begeisterung und Thatkraft schöpft.*

<sup>1)</sup> Przedświt.



z jednej składało się narodowości, a mimo to nie można tym państwom odmówić charakteru prawnego istnienia. Są nawet okoliczności przemawiające wymownie za potrzebą i zbawiennością połączenia kilku narodowości w jedną państwową całość. Tak widzimy w państwach zjednoczonych Ameryki północnej stek różnych narodowości, tak Szwajcarya składa się z trzech narodowości, a poczucie konieczności unii szwajcarskiej jest tak silne, że dla Szwajcarów ani zjednoczenie Włoch, ani utworzenie wielkiego państwa niemieckiego nie jest wabikiem, aby przyłączyli się do tych państw jednoplemiennych i rozbili swę górzystą ojczyznę. Tak wreszcie różnoplemienne ludy Austrii połączone są jednym węzłem państwowym, szukając razem poparcia, znosząc do całości swe narodowe właściwości kultury; albowiem uznają, że w téj wspólności łatwiej znajdą poparcie swych właściwych spraw narodowych, niż w odosobnieniu, przy którym wnet stałyby się pastwą potężnych sąsiadów. Z drugiej strony także nie można pominąć uwagi, że upaństwienie narodowości nie jest zawsze zbawieniem dla téjże, widzimy albowiem, że Hiszpania i Szwecya np., jakkolwiek z jednej tylko składają się narodowości, tak mało dziś znaczą w koncercie państw europejskich, że nawet Francya, jakkolwiek miała przeważnie narodowość jednolitą, mimo to tak głęboko upadła. Te okoliczności przemawiają zatem, że ponad narodowościami stoją wyższe interesa ludzkości, których uznanie tylko może sprowadzić harmonię i zgodność między narodowościami <sup>1)</sup>.—Kwestya narodowości jest, gdzie państwo

<sup>1)</sup> AHRENS: *Naturrecht*, II. 338. *Humanität ist die edelste und sicherste Ausgleichung für die Nationalitäten, deren Kampf in Zukunft immer mehr an Schärfe verlieren wird, je mehr allgemeine, humane Interessen, Aufhebung der Verkehrschränken, Kräftigung des rechtlichen und sittlichen Sinnes und der friedlichen Gesinnung sich als Mittel und Kräfte inniger Annäherung und Ausgleichung geltend machen werden.* — LAURENT H. d. d. g. X tom, str. 479: *Le droit des gens moderne repose sur les idées de nationalité et d'humanité... L'idée de nationalité ne suffit pas, il faut aussi, qu'il y ait un lien entre les peuples.*



składa się z kilku żywiołów narodowych, prawidłowo wyłącznie kwestyą wewnętrznego prawa państwowego. Prawo państwowe określi stosunek prawny i wzajemny pojedynczych narodowości, przyczem w dobrze zrozumianym interesie własnym trzymać się będzie téj zasady, że swobodny rozwój każdej narodowości, uwzględnienie ich właściwości, zwyczajów, tradycyj historycznych i języka, jedynie może się przyczynić do utrwalenia jego potęgi i dobrobytu, jedynie połączyć zdoła narody różnoplemienne w jedną organiczną całość. Prześladowanie narodowości wręcz przeciwny wywiera skutek, rozbija albowiem jedność państwową i zwraca narodowości ku innym dążnościom, ku zagranicznym współplemiennym mocarstwom. „Ucisk narodowości“, mówi trafnie LIBELT (l. c. str. 120), „jak ucisk wszystkiego, co jest w sobie święte i boskie, podnosi i roznieca narodowość.“ Jeżeli tedy zaliczamy uregulowanie praw wzajemnych narodowości do spraw czysto wewnętrznych każdego mocarstwa, jest rzeczą oczywistą, że prawidłowo nie możemy żadną miarą usprawiedliwić interwencyi mocarstw zagranicznych z tytułu przynależności narodowej. Jeżeli zaś państwo nie tylko narodowości nie uznaje, ale owszem takową wszelkimi środkami ohydnej polityki przygnębia, jeżeli narodowość staje się przedmiotem srogiego prześladowania, jeżeli państwo wydrzeć chce narodowi wszystkie skarby jego życia narodowego i przemocą go wynarodowić, natenczas takie państwo grzeszy przeciw porządkowi bożemu, który właśnie ludzkość na odrębne narodowości rozszczeplił i nadał im pewne powołanie, pewne posłannictwo, które spełnić jest celem ich żywota. W tych przypadkach srogiego prześladowania narodowości, w których rzeczywiście pogwałcone zostało prawo natury ludzkiej, uważamy za rzecz dozwoloną, jeżeli współplemienni lub w ogóle inne mocarstwa przez użycie środków pokojowych, a w ostatecznym wypadku także siły zbrojnej, temu pastwieniu się nad narodowością położą tamę i dzieło nieczne zniszczenia narodowości powstrzymają <sup>1)</sup>). — Najczęściej się zdarza, że w wypadkach ucisku naro-

<sup>1)</sup> O politycznym znaczeniu kwestyi narodowości zobacz LAURENT: *Les nationalités*, Paris 1865 (tom Xty jego *Histoire du droit des gens*). —



dowości, prześladowań religijnych, a w ogólności przygnębienia praw ludzkich w łonie samego państwa powstanie opozycja przeciw nadużyciom, częstokroć nawet jarzmo stanie się tak nieznośnym, że uciśnieni chwycą za broń i sami szukać będą pomocy mocarstw zagranicznych. W tych wypadkach nadwreżenia ogólnych praw ludzkości, mogą niewątpliwie mocarstwa zagraniczne nieść pomoc uciśnionym nawet wtedy, gdyby wyraźne wezwanie o pomoc nie nastąpiło <sup>1)</sup>. Przytém jednakże uwzględnić należy, że ten rodzaj interwencji jest czysto pomocniczym, zmierzającym li tylko do usunięcia nadużyć, nie można zatem z tego tytułu rościć sobie prawa do urządzenia wewnętrznego państwa drugiego <sup>2)</sup>).

Oprócz tych wypadków rażącego naruszenia praw ludzkości, nie można interwencji usprawiedliwić w wypadku, jeżeli w państwie panują niepokoje wewnętrzne, zamieszki stronnictw, a jedno stronnictwo, mniemając się pokrzywdzonym w swoim prawie, ucieka się do pomocy innego państwa zagranicznego <sup>3)</sup> w tym wypadku albowiem narzuciłoby się państwo obce za sędziego w sprawach wewnętrznych innego mocarstwa, decydowałoby o prawie i bezprawiu w obrębie innego państwa popełnionem. Rozstrzygnięcie sporów wewnętrznych w łonie państwa wybuchłych, pozostawić trzeba samemu państwu i wstrzymać się od interwencji nieuzasadnionej na rzecz malkontentów <sup>2)</sup>, która zwykle nawet dla uciekających się o pomoc zewnętrzną będzie zgubną <sup>4)</sup>).

Inaczej atoli przedstawia się rzecz, jeżeli walka stronnictw lub narodowości w skład państwa wchodzących do tego

TITTMANN: *Nationalität und Staat*, Dresden 1861. — AHRENS l. c. II, str. 333. — MOHL l. c. str. 576 i osobna rozprawa w tegoż: *Staatsrecht, Völkerrecht, Politik*. — SCHILLING l. c. II, str. 41 i nast.

<sup>1)</sup> KAROL ROTTECK: artykuł *Intervention*, str. 429.

<sup>2)</sup> Zobacz HEFFTER: *Völkerrecht*, § 46.

<sup>3)</sup> Mylnie usprawiedliwia w tym wypadku interwencję MARTENS: *Précis du droit des gens moderne*, § 74.,

<sup>4)</sup> Zobacz H. ROTTECK, l. c. str. 31. — BLUNTSCHLI: § 466, 477. — KAROL ROTTECK: l. c. str. 428.



posuwa się stopnia, że jedność państwowa stanowczo rozerwaną została i że zamiast jednego państwa, występuje faktycznie kilka władz państwowych.

Od tej chwili nie mamy już do czynienia z podwładnymi, walczącymi z władzą państwową, lecz istnieje walka dwóch lub więcej władz. Wówczas nie zachodzi sprawa czysto wewnętrzna, tylko sprawa zewnętrzna. W takim wypadku może państwo zagraniczne wesprzeć siłą oręża naród oswobodzony przeciw dawniejszej władzy państwowej — tak, jak według prawa wojennego, może przy walce dwóch państw do jednego z tychże przystąpić jako sprzymierzeniec <sup>1)</sup>.

Oprócz zacytowanych powyż wyjątków, obstawiamy we wszystkich innych przypadkach przy zasadzie nieinterwencji, która stanowić ma świętą regułę w stosunkach międzynarodowych tak dalece, że bezprawne nadwzięcie tej zasady przez jakiegokolwiek mocarstwo, uprawnia inne mocarstwa do opozycji nawet zbrojnej, przeciw roszczeniom nieuzasadnionym interwenta.

Zdaje się, że ze stanowiska naukowego dość długo zastanawialiśmy się nad zasadą interwencji, obecnie przypatrzeć się nam tylko należy jeszcze dziejom, aby wykazać, jak tę zasadę stosowały narody w praktyce i co dzisiaj uważać mamy pod tym względem za prawidło pozytywnego prawa narodów.

---

<sup>1)</sup> np. interwencja francuska przy walce Stanów Zjednoczonych Ameryki o niepodległość. Zobacz H. ROTTECK: l. c. str. 40 i nast, DRESCH: *systematische Entwicklung der Grundsätze des gesamten Privatrechts etc.*, 1810, § 338, — ROEST van Lymburg: *de jure reipublicae cum deficientibus ab alia republica provinciis velut cum civitate sui juris agendi Lugdunum*, 1831. BERNER: Artykuł *Intervention*, str. 354.



#### IV. Interwencya w praktyce narodów europejskich.

1) Interwencya już była znaną i praktykowaną w wiekach starożytnych. HUME <sup>1)</sup> wykazuje, że zasada równowagi politycznej, która w nowszych czasach tylekrotnie była nadużywana, do usprawiedliwienia wojen niesprawiedliwych i niepolitycznych, już była znaną narodom starożytnym. Na to mu odpowiada bardzo trafnie WHEATHON <sup>2)</sup>, że zacytowane przez niego przykłady historyczne udowadniają, iż w starożytności zasada interwencji celem utrzymania równowagi politycznej, była wprawdzie uznawaną przez historyków i mężów stanu, jednakże nie była jeszcze dość ogólnie praktykowaną. aby powstrzymać z początku przewagę Macedonii a następnie Rzymu nad innymi narodami cywilizowanymi. I rzeczywiście dzieje Grecyi, dzieje podbitych przez Rzym państw i ludów są aż nadto wymownym świadectwem, że takowe nie były w stanie oprzeć się zgubnej przemocy mocarstw innych i nległy po większej części niebezpiecznemu wmięszaniu się mocarstw, które kolejno przychodziły do panowania światowego, w ich sprawy wewnętrzne. I tak Grecya starożytna stała się dwukrotnie ofiarą interwencji cudzoziemskiej. Gdy Tebani w wojnie z Foceą, przeciw której przeprowadzić mieli wyrok sądu amfiktyonów za zrabowanie świątyni Delfickiej, zawezwali pomocy króla Filipa macedońskiego, tenże chciwie chwycił się nadarzającej się sposobności do wmięszania się w sprawy greckie, ukończył wojnę z Foceą i uzyskał za to w nagrodę dla siebie i swoich następców dwa głosy w radzie Amfiktyonów (345 pr. Chr.). Lecz właściwym jego celem

<sup>1)</sup> HUME'S *ESTAY'S*, VII, *On the balance of power*,

<sup>2)</sup> *Histoire des progres du droit des gens*, 2 Edition, Tom I, str. 17.



było zdobycie panowania nad Grecyą i te zamiary odsłonił, obsadziwszy zniemacka Elateę. Daremnie Demosthenes piorunującą wymową poruszył całą Grecyę przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi, daremnie lud powstał ku obronie swęj wolności i niezawisłości, poznawszy za późno błąd polityczny przez dopuszczenie wilka do owczarni — bitwa pod Cheroneą (337 pr. Chr.) zadała cios śmiertelny niezawisłości Grecyi i zapewniła Macedończykom panowanie nad Grecyą. A dwieście lat później gdy Grecya znowu wyswobodziła się z pod panowania Macedończyków, korzystają znowu Rzymianie z zamieszek między związkiem Eolskim i Achajskim, przywłaszczają sobie pod tytułem opiekuńczego nadzoru kierunek spraw greckich — a wreszcie zawezwani do pośrednictwa w walce Sparty z związkiem Achajskim, zamieniają Grecyę zupełnie na prowincyę rzymską Achaję (145 pr. Chr.).

W ogóle Rzymianie przebiegli posługiwali się interwencyą, jako najwłaściwszym i najpewniejszym środkiem do podbijania obcych narodów. Spory wewnętrzne, czy to spór o następstwo tronu w państwie obcym, czy walka stronnictw w mieście jakim, nastęrczały Rzymianom sposobność do wmieszania się w sprawy innego mocarstwa. Dopomagali jednęj stronie, a zwyciężywszy drugą, nie poprzestawali bynajmniej na tém, lecz jako zwycięzcy gospodarowali w obcym kraju, aż wreszcie z jakiegokolwiek bądź powodu, pozbawiali go zupełnie cienia niezawisłości i podbijali go zupełnie. Wolność narodów — powiada słusznie H. ROTTECK <sup>1)</sup> — może raczję stała się ofiarą tęg polityki interwencyjnég, aniżeli broni Rzymian. Przytém jednakże, jak mówi ten autor odwołując się na Murharda <sup>2)</sup>, nigdy nie wkroczeni Rzymianie z powodu, że obcy naród zmienił swoję formę rządu, zamiast monarchicznég obrał republikańską, wypędził tyrana itp., albowiem wówczas zdanie, że ogółowi obywateli przy-

<sup>1)</sup> l. c. str. 50.

<sup>2)</sup> FRYDERYK MURHARD: *Das Recht der Nationen zur Erstrebung zeitgemässer ihrem Culturgrad angemessener Staatsverfassungen*, Frankfurt, 1832. — Zobacz także HEEREN: *Ideen*. Część III, 235 i nast.



służyć prawo wyboru konstytucyi; prawo powstania przeciw władzy niepopularnej, i że w ogóle władza zwierzchnicza przysłużyła gminowi, było tak ogólnie uznane, że nawet najprzewrotniejsi sofiści nie śmieli temu zdaniu przeczyć. Z naszej strony możemy tylko nadmienić, że Rzymianom posługującym się interwencją, jako dogodnym środkiem do ich celów, nie chodziło tyle o formy rządu, o zasadę przy interwencji, tylko w ogóle o pozór do interwencji, by owładnąć światem całym <sup>1)</sup>.

2) W wiekach średnich <sup>2)</sup> wprawdzie okazuje się postęp co do prawa narodów, albowiem idee chrześcijańskie jedności rodu ludzkiego, miłości bliźnich, a nawet nieprzyjaciół, ogólnego braterstwa ludów i ogólnego pokoju, nie mogły pozostać bez wpływu zbawiennego na zasady co do stosunków międzynarodowych. Także duchowna władza papieża, występującego częstokroć w roli pośrednika w sporach państw lub części jednego państwa — musiała przyczynić się do utrzymania pokoju między narodami. Jednakże nie wyrobiło się jeszcze ogólne, całą ludzkość obejmujące prawo narodów, a to z powodu, że warunkiem korzystania z praw międzynarodowych była przynależność do wyznania katolickiego. Niewiernym i kacerzom pozostawiono tylko dwie alternatywy, albo nawrócenie się do wiary katolickiej albo wyćpienie i wieczną wojnę <sup>3)</sup>. Oprócz tego idea niezawisłości państw,

<sup>1)</sup> O prawie narodów w starożytności zobacz WARD: *Enquiry in to the foundation and history of the law of nations in Europe, from the time of the Greeks and Romans to the age of H. GROTIUS, Lond. 1795*, 2 tomy. — MÜLLER JOCHMUS: *Gesch. des Völkerrechts im Altertum, Leipzig, 1848*. — LAURENT: *Histoire du dr. d. g. Par.*, 1851, T. I—III.

<sup>2)</sup> O prawie narodów wieków średnich zobacz WARD: l. c. — PÜTTER R. Th: *Beiträge zur Völkerrechtsgeschichte, Leipzig, 1847*. — HEFFTER: *Völkerrecht*, § 6. — BLUNTSCHLI; *Völkerrecht*, str. 12 do 15. — WALTER: *Kirchenrecht*, § 342, 343. — LAURENT: l. c. tom VI. *La papauté et l'empire, Paris, 1865*.

<sup>3)</sup> Trafnie powiada BLUNTSCHLI: l. c. str. 14. *Die antike Welt hatte kein Völkerrecht zu Stande gebracht, weil die selbstsüchtigen Völker den Fremden, den Barbaren nicht gerecht wurden, das christliche Mittelalter kam nicht dazu, weil die glaubenseifrigen Völker die Ungläubigen*



które były patrymonialnemi, na wzór prywatnej własności przykrojonemi, nie była jeszcze zbyt silnie wyrobioną, aby w obecności papieżów do panowania światowego bez wpływów obcych utrzymać się mogła. Władza papieżów i odpowiadająca jej władza cesarza niemieckiego, zbyt często, szczególnie pierwsza, wdzierały się w sprawy wewnętrzne narodów, popierając swoje wyroki środkami klątwy i interdaktu. Następstwo tronu, wybór panującego, klótnie panujących z podwładnymi wazalami, zbyt często nastęrczały papieżom pozór do wmięszania się w sprawy wewnętrzne narodów, zbyt często stawały się powodem do krwawych zamieszek. Wprawdzie występowali papieże czasem i w obronie niewinnych, przez władców świeckich prześladowanych i przygnębionych, lecz najczęściej rozstrzygały przy tego rodzaju interwencyach widoki polityczne. Że ludność cała nie stała się państwem jednolitem papiesko-cesarskiem, tój tylko okoliczności przypisać należy, że papieże z cesarzami rzadko byli w zgodzie, brakowało tedy papieżom poparcia siły zbrojnej, gdyż broń duchowna w wielu wypadkach nie była wystarczającą. Tak wieki średnie nastęrczają nam obraz niepokieszny ciągłej prawie interwencyi w sprawy wewnętrzne innych mocarstw bądź w imię religii, bądź roszczonych przez papieży pretensyj do panowania nad całym światem chrześcijańskim.

3) W wiekach nowszych przedewszystkiem spotężniała idea niezawisłości państw i wszechwładztwa państwowego szczególnie na podstawie wyobrażeń prawa rzymskiego. Przez reformację religijną rozbite zostało jednolite ciało narodów chrześcijańskich na dwa nieprzyjaźne sobie obozy, a przez to zachwiała się średniowieczna powaga papieża rzymskiego, którego już znaczna część narodów europejskich nie uznawała za swego duchownego przewodcę i naczelnika. Władza cesarska także straciła na uroku i znaczeniu w obec wytwarzającej się udzielnosci państw pojedynczych, w obec okoliczności, że stanęła po stronie katolickiej

*für rechtlos hielten. Die reine Idee der Menschlichkeit konnte die Welt nicht erleuchten, so lange die Atmosphäre von dem Rauche der Brandopfer verdunkelt war, welche der Glaubenshass, angezündet hatte.*



i tym sposobem zamiast być wyższą potęgą po nad stronnictwami, wmięszała się czynnie w walkę stronnictw; w obec tego faktu wreszcie, że cesarze niemieccy widząc rozpraszający się nimbus swego wszechwładztwa światowego, widząc gasnącą aureolę swój powagi, już od schyłku wieków średnich, zamiast gonić za niedoścignionym ideałem władzy cesarskiej, raczej starają się wyzyskiwać swe stanowisko ku pomnożeniu swój władzy domowej i ku przysporzeniu dla swój rodziny krajów dziedzicznych. Z upadkiem tych dwóch w wiekach średnich wszechwładnych potęg, władzy papieża i władzy cesarzów, upaść musiał także powód do interwencji, w wiekach średnich praktykowanej. Silniejsza władza państw poszczególnych, skupiająca się w rękę książąt, musiała tamę położyć wdzieraniu się obcych mocarstw w ich sprawy wewnętrzne. Natomiast wypłynęła z dążności utrzymania niepodległości i z obawy utrzymania takowej nowa przewodnia idea polityki zewnętrznej, t. j. idea równowagi politycznej. Idea równowagi politycznej była niejako skupieniem państw mniejszych przeciw zbytnej przewadze państw większych, zagrażającej swobodzie i niezawisłości innych, mianowicie przeciw powtarzającej się w ciągu wieków kilkakrotnie dążności do utworzenia monarchii uniwersalnej. Szczególnie z początku nowszych wieków rozrost ogromnej potęgi domu austriackiego pod Karolem V, w którego państwie nigdy nie zachodziło słońce, i jego synem Filipem II w Hiszpanii było powodem do utworzenia związków pomiędzy zagrożonemi państwami, na których czele stanęła Francya. Oprócz tego przybył jeszcze inny powód do interwencji. Reformacya religijna, która jak powyż powiedzieliśmy, podzieliła ludność europejską na kilka sekt sobie nieprzyjaznych, która wywołała wiele krwawych zamieszek i wojen w ciągu wieku 16 i 17, stała się podniętą do interwencji w celach religijnych. Wielkie mocarstwa katolickie i protestanckie nawzajem brały w obronę swych współwyznawców w krajach innych. Hiszpania i Austria interweniują kilkakrotnie na rzecz stronnictwa katolickiego



w Niemczech, we Francyi <sup>1)</sup> i w Anglii — podobnie jak mocarstwa protestanckie ujmowały się za swymi współwyznawcami, prześladowanymi w Niemczech, we Francyi i w Niderlandach. Te interwencje wzajemne, mówi trafnie WHEATHON <sup>2)</sup>, nadają wojnom i tranzakcyom 17 wieku właściwy koloryt. Szczególnie uderzające jest postępowanie Francyi w tych czasach, albowiem podczas, gdy kardynał Richelieu popierał protestantów w Niemczech, w celu osłabienia potęgi domu austriackiego, równocześnie z surowością nieugiętą prześladował we Francyi wyznawców religii reformowanej. Punktem kulminacyjnym tych interwencyj religijnych była wojna trzydziestoletnia (1618 do 1648), a widownią nieszczęśliwą zaciętą walki, niweczącej wszystko, stały się Niemcy. Od północy wkracza bohaterski i waleczny, może jedynie ideą religijną zagrzany król szwedzki Gustaw Adolf <sup>3)</sup>, od zachodu zapuszcza swe zagony wojenne Francya, by pożogą wojny krwawej zniszczyć Niemcy. Wreszcie pokój westfalski w r. 1648 zawarty, kładzie tamę rozlewowi krwi i stanowi przez długi czas podstawę prawa publicznego europejskiego <sup>4)</sup>. Lecz jak drogo okupują Niemcy pokój, jak wielkie ponieść muszą ofiary za obcą interwencję. Szwecya zabiera Pomorze i Rugię, miasto Wismar, biskupstwa Bremę i Werden — Francya otrzymuje stanowczo Metz, Toul i Verdun, Alzację, a oprócz tego przyjmują Szwecya i Francya gwarancję konstytucyi niemieckiej — i tym sposobem otrzymują sposobność nieustannego wmięszania się w sprawy wewnętrzne państwa niemieckiego, które nie mogło wznieść się z tego powodu do właściwej potęgi <sup>5)</sup>,

<sup>1)</sup> np. interwencya Filipa II i książąt Sabaudyi, Ferrary i Modeny, podczas nieletności Karola IX (1562), celem poparcia katolików przeciw pretensjom protestantów do wolności wyznania i równości praw obywatelskich.

<sup>2)</sup> *Elements du droit international*. Tom I, § 3.

<sup>3)</sup> Zobacz artykuł; HELBIG'A w leksykonie BLUNTSCHLEGO, Tom IV, str. 556 do 561.

<sup>4)</sup> WHEATHON: *Histoire*. Tom I, str. 98 i nast.

<sup>5)</sup> H. ROTTECK: l. c. str. 52.



Zaledwie Europa się uspokoiła, i korzystać mogła z owoców pokoju westfalskiego, gdy ambitne plany Ludwika XIV, zmierzające do opanowania całego świata, znowu nowe słuszne wznieciły obawy, na nowo pokój europejski zakłóciły. Ludwik XIV, którego MIRABEAU nazywa najwięcej azyatyckim z królów<sup>1)</sup>, nie uznając innych praw prócz tych, które przypadają do smaku jego zachciankom autokratycznym<sup>2)</sup>, starał się Francję rozszerzyć ku brzegom Renu, uzyskać dla swojej dynastii bogatą sukcesję hiszpańską po śmierci Karola II, zagrażał wszelkimi środkami niezawisłości Holandyi, Niemiec i Niderlandów hiszpańskich, i tym sposobem zakłócił na nowo pokój europejski. Na miejsce grożącej dawniej monarchii uniwersalnej domu austriackiego, przeciw której skierowaną była polityka Henryka IV i Kardynała Richelieu, miała się wznieść nowa potęga uniwersalna państwa francuskiego pod Ludwikiem XIV. I długo udawały się królowi francuskiemu jego plany, długo zasada równowagi politycznej, mimo, że FÉNÉLON<sup>3)</sup> tak trafnie i oględnie wskazywał na zbawienne skutki i potrzeby tejże — nie okazała się wystarczającą, aby powstrzymać bezprawne roszczenia króla francuskiego — jego napady na spokojne państwa wśród pokoju, jego interwencye w sprawy wewnętrzne innych mocarstw, aż Anglia po rewolucyi w r. 1688, stanęła na czele koalicyi przeciw Francyi, by powściągnąć ambitne zamysły Ludwika XIV<sup>4)</sup>. Wojna krwawa o sukcesję hiszpańską (1701 do 1713), zakończona pokojem w Utrecht, nie dozwoliła Ludwikowi XIV przywłaszczyć sobie całego bogatego spadku korony hiszpańskiej. Interwencye Ludwika XIV, nie miały żadnej cechy prawnej, były one po prostu aktami samowoli despotycznej.

<sup>1)</sup> LOUIS BLANC: *Histoire de la revolution*. T. III, str. 72.

<sup>2)</sup> LAURENT: *La politique royale* (XI Tom), Paris, 1865, str. 14.

<sup>3)</sup> *Examen de la conscience sur les devoirs de la royauté* (*Oeuvres de Fénelon*, vol. III).

<sup>4)</sup> Powody tego późnego powstania Europy tłumaczy trafnie LAURENT: l. c., str. 63.



Koalicje przeciw Ludwikowi XIV były wprawdzie uzasadnione jego bezprawiami i bezprzykładnym lekceważeniem praw innych narodów, jednakowoż, jakkolwiek prawiono wiele o równowadze politycznej, która stała się osią polityki europejskiej od schyłku wieku XVI <sup>1)</sup> jakkolwiek ABBÉ SAINT-PIERRE celem utrzymania tej równowagi podał projekt urządzenia ogólnej rzeczypospolitej państw europejskich <sup>2)</sup>; to jednakże interwencye przeciwników Ludwika XIV i następne aż do czasów rewolucyi francuskiej, jak np. wojna siedmioletnia z powodu austriackiej sankcyi pragmatycznej, wmięszanie się kilkakrotne mocarstw zagranicznych, jako to: Austrii, Rosyi, Prus, Szwecyi, Francyi do elekcyi królów polskich, a szczególnie wtargnięcie wojsk zagranicznych po śmierci Augusta II, r. 1733 <sup>3)</sup>, były pozbawione wszelkiej cechy prawnej, wszelkiej zasadniczości, z którejby można wnosić o istnieniu jakiego prawa interwencyi. „Te wypadki — mówi słusznie WHEATHON <sup>4)</sup>, następują nam przykłady interwencyi państw europejskich w sprawach wewnętrznych ich sąsiadów w przypadkach, gdzie interes i bezpieczeństwo mocarstwa interwenu-

<sup>1)</sup> Zobacz HEFFTER: § 6.

<sup>2)</sup> ABBÉ SAINT-PIERRE: *Projet de traité pour rendre la paix perpétuelle Utrecht, 1713*. Zobacz obszerniejszą o tém dziele wzmiankę u WHEATHONA, l. c., I, str. 317 do 327.

<sup>3)</sup> Zobacz SZUJSKI: *Dzieje Polski 1865*, tom IV, str. 291 i nast. str. 292: Posłowie, moskiewski Löwenwalde i austriacki Wileczek, wręczyli prymasowi notę (1<sup>4</sup>/<sub>4</sub> 1733) oświadczającą, że oba sąsiednie dwory „stając w obronie wolnej elekcyi, nie pozwolą nigdy na wybór Stanisława Leszczyńskiego, jako raz już od korony Polskiej odsądzonego: „Chcecie nam powiedzieć, odpowiedział na to prymas, że mocarstwa dają nam jedną ręką to, co nam drugą odbierają. Pozwalają, abyśmy użyli naturalnego naszego prawa wyboru, ale wyjmują z pod tego prawa tego, który im się nie podoba. Ktokolwiek śmie państwu jakimś stawiać warunki, nie jest oddalony od udzielnego władania tém państwem. Gdybyśmy na to przystali, nie byłoby to milczącym uznaniem każdego, któryby chciał dla nas prawa stanowić? Naród polski nie mięszał się nigdy do spraw cudzych, z kądże to pochodzi, że się inni do jego spraw mięszają.

<sup>4)</sup> *Elements du droit des gens*, I, § 3.



jącego były zagrożone przez zmiany zaszłe u mocarstw sąsiednich. Ale te przykłady nie mogą stanowić żadnego pravidła stałego postępowania, któreby mogło być zastosowane przy okolicznościach podobnych.“

Najwięcej pod pozorem mniemanego prawa interwencji ucierpiała Polska. „Nieszczęście tego kraju“, mówi H. ROTTECK (l. c. str. 53), „rozpoczyna się ze śmiercią Augusta III.“ Już elekcyja nowego króla sprowadza interwencyę państw zagranicznych. Wkrótce powstaje kwestya równouprawnienia innowierców, która staje się nowym tytułem do interwencyi, a kończy się pierwszym rozbiorem Polski (26 Września 1772 roku). Mocarstwa uzasadniają takowy według traktatu podziału (Szujski, t. IV, str. 488) w sposób następujący: „W imię św. Trójcy! Gdy duch falky, zaburzenia i wojna domowa, która od tylu lat wstrząsa Królestwem polskiem i anarchia, która z każdym dniem wzrasta w nowe siły, niszcząc wszelką powagę regularnego rządu, wznecając słuszne obawy zupełnego rozstroju tego państwa, grożą zakłóceniem stosunków ze wszystkimi sąsiadami, zniszczeniem zgody ich między sobą i rozpaleniem wojny powszechnej, jak już z tychże przyczyn powstała obecna wojna między jęj imperatorską Mością Wszech Rosyi i Portą ottomańską; gdy nadto sąsiednie państwa mają obowiązek strzeżenia pretensyj i praw tak starych i prawowitych, które nigdy przez tęj Rzeczypospolitą uwzględnionemi nie były, a które mogłyby pójść w zaturę na zawsze, gdyby same mocarstwa nie wystąpiły i nie ujęły się za sobą, przywracając zarazem dobry porządek i spokój w Rzeczypospolitej, i nadając jęj warunki bytu politycznego, bardziej z interesami sąsiedztwa zgodne“ i t. d.

Gwarancya konstytucyi polskiej następcza, dwa dziesiątki lat później, znowu nowy pochop do interwencyi, z powodu zaprowadzenia konstytucyi z 3 Maja 1791 r., ażeby, jak mówiono, „chronić wolności Rzeczypospolitej“. To sprawdziło drugi rozbiór Polski, który usprawiedliwiano tém, że duch jakobinizmu miał się zagnieździć w Polsce, a zgubne skutki tej zarazy powstrzymać należy. Oto wyjątek z patentu pruskiego we-



dług SZUJRKIEGO (l. c. § 218): „Naród polski nie przestawał nigdy mocarzom granicznym, a zwłaszcza państwu pruskiemu, dawać przyczyny do sprawiedliwego nieukontentowania. Niekontent, że przeciwko wszelkim dobrego sąsiedztwa prawom, pruskie kraje przez częste najazdy uraził.... tenże sam uaród bawił się szkodliwemi zamysłami, które atencję mocarzów granicznych wzbudzać musiały. Co jednak najbardziej bojaźń mocarzów granicznych wzbudzić musiało, to ów duch buntowny coraz bardziej w Polsce się rozszerzający, a widoczna influencya, którą owe straszliwe zamyślenie otrzymało, przez któreby wszystkie związki cywilne i polityczne i religii rozerwano, obywatele polscy wszystkim straszny anarchii konsekwencyom wystawieni i w nędzę bez końca wrzuceni byli.“

Po powstaniu Kościuszki nastąpił trzeci i ostatni rozbiór Polski i wykręślenie tego mocarstwa z karty państw europejskich. Widzimy, że wszystkie gdziekolwiekby używane a względnie nadużywane powody interwencji, znalazły w Polsce najrozleglejsze zastosowanie. Fakta te należycie i wszechstronnie ocenione zostały przez historyków, polityków i prawników, dla tego wstrzymując się od wszelkich uwag, odsyłamy czytelników do dzieł autorów traktujących o téj kwestyi <sup>1)</sup>.

Nie chcąc dłużej pozostać przy tym smutnym obrazie, zwróćmy uwagę naszą na rozwój zasady interwencji u innych narodów europejskich. Wybuch rewolucyi francuskiej nastęrczył nowe pole do zastosowania interwencji. Dnia 27 Sierpnia 1791 zawarty został ów sławny traktat w Pilnic, w którym cesarz austriacki i król pruski oświadczają, „że królowi francuzkiemu „chcą skutecznie dopomódz do ustalenia monarchicznej formy i

<sup>1)</sup> BURKE; MACKINTOSH: *Edinburgh Review Selections*, t. IV, str. 45; VERGENNES; SCHOELL; SCHLOSSER: *Geschichte des 18ten Jahrhunderts*, tom III, str. 185; JAN MÜLLER; HEEREN; ROTTECK; RAUMER; GENTZ: *Fragmente aus der neuesten Geschichte des politischen Gleichgewichts in Europa*, tom IV, §§ 51 do 59; BLUNTSCHLI l. c. str. 266; WHEATHON: *Histoire de progrès etc.* I, str. 333 do 344; LAURENT l. c. XI, str. 320 do 362; GAGERN l. c. str. 165 do 180. etc.



„że spodziewają się przystąpienia wszystkich mocarstw do tego „ważnego przedsięwzięcia.“ W téj deklaracyi przychodzi po raz pierwszy późniéj tak często używana formułka: *intérêt commun à tous les souverains de l'Europe*. W roku 1792 zawarte zostało przymierze między Austryą i Prusami, a następstwem tego była wojna, albowiem Francya nie chciała dopuścić wmięszania się obcych mocarstw do swoich spraw wewnętrznych i to wyraźnie oświadczyła wypowiadając wojnę: „Każdy naród ma prawo wyłączone, sobie prawa stanowić i niepozbywalne prawo, takowe „zmieniać. Jeżeli to prawo istnieje dla jednego narodu, to istnieje „także dla wszystkich; wystąpić przeciw temu prawu u jednego „narodu, znaczy tyle co oświadczyć, że się go nie szanuje „u żadnego.“ Późniéj także Anglia mimo opozycyi parlamentarnej, dała się wciągnąć do téj koalicji przeciw Francyi. Jakież były skutki téj interwencji? Oto, aż do roku 1815 prawie bez przerwy prowadzona wojna europejska, posunięcie rewolucyi do ostatecznych krańców, zniszczenie prawie całej Europy! Lecz także Francya nie pozostała wierną swój niedawno wypowiedzianej zasadzie nieinterwencji. Już dekret konwentu narodowego z dnia 19 Listopada 1792 r. wypowiedział zasadę, że Francuzi dopomagać będą wszystkim ludom uciśnionym <sup>1)</sup>, a następnie w imię téj wolności interweniowali na rzecz zasad republikańskich w Holandyi, w Włoszech i w Szwajcaryi. Te słabe utwory rewolucyi francuskiej jednakowoż wkrótce runęły, gdy despotyzm militarny Napoleona zajął miejsce wszechwładztwa ludowego. Lecz tu znowu interwencya zaczęła gospodarować na rzecz widoków Napoleona i jego dynastyi. Rzeczpospolita włoska i ba-

<sup>1)</sup> *La Convention nationale déclare qu'elle accordera secours et fraternité à tous les peuples, qui voudront recouvrer leur liberté; et elle charge le pouvoir executif, de donner des ordres aux généraux des armées françaises pour secourir les citoyens, qui auraient été, ou qui seraient vœlés pour la cause de la liberté. La convention nationale ordonne aux généraux des armées françaises de faire imprimer et afficher le présent decret dans tous les lieux ou ils porteront les armes de la republique.*



tawska ustąpiła miejsce Królestwu włoskiemu i holenderskiemu. O prawie nie było mowy, ponieważ żelazna ręka Napoleona prawo przytłumiała wszędzie, gdzie takowe mogło przeszkodzić jego ambitnym celom. „Mówić o wolności i niezawisłości narodów“, powiada H. ROTTECK (l. c. str. 60), „zdawało się wówczas albo głupstwem, albo ironią. Wola jednego była prawem dla Europy. Lecz potęgi niebieskie były silniejszymi. Duch swobody i prawa pokonał tyrana. Olbrzym uległ świętemu gniewowi narodów.“ Po upadku Napoleona tworzy się na dniu 26 Września 1815 r. tak zwane przymierze święte między Austryą, Rosyą i Prusami, które utwierdzone zostało dnia 15go Listopada 1818 r. na kongresie w Akwisgranie <sup>1)</sup> przez przystąpienie Francji i Anglii. Uznano Europę za związek państwowy pod zwierzchnictwem owych pięciu mocarstw będący, dano sobie przyrzeczenia, że celem utrzymania trwałego pokoju zachowane ma być ściśle prawo narodów, odwoływano się na religię, pokój, miłość, na braterstwo chrześcijańskie <sup>2)</sup>. Jednakże te piękne podstawy nowego porządku europejskiego okazały się wkrótce niebezpiecznymi dla swobody i niezawisłości narodów, a przewaga pentarchii europejskiej nie dała się pogodzić ze zasadą niezawisłości narodów. Rewolucya francuska stała się strasznym widmem, wietrzono wszędzie spiski niebezpieczne, zagrażające pokojowi europejskiemu, uznawano w zasadzie monarchiczną jedyne zbawienie Europy, a wszelkie wolnomyślniejsze poruszenia potępiano. Duch reakcyi zapanował i stał się bardzo groźnym dla niezawisłości narodów. Pod tytułem rzekomego legitymizmu starano się wprowadzić do praktyki narodów europejskich nową zasadę celem przygnębienia wszystkich poruszeń wolnomyślnych. Starano się utworzyć, jak mówi WHEATHON (l. c. II, str. 200), system trwały interwencyi między państwami europejskimi, ażeby zapobiedz wszelkim zmianom wewnętrznym formy rządu, gdy te zmiany mogły być uważane za zagrażające istnieniu instytucyi monarchicznej. To prawo ogólnej interwencyi było stosowanym

<sup>1)</sup> Zobacz dotyczące dokumenta u HEFFTERA: *Völkerrecht*, dodatek I i II.

<sup>2)</sup> Zobacz GAGERN, l. c. str. 199 i nast.



kilkakrotnie przy rewolucjach ludowych, gdy zmiany w formie rządu nie wypływały z wolnej woli panującego, albo nie były zatwierdzone przez jego sankcję pod okolicznościami, które wykluczały wszelką możność przymusu. W innych wypadkach mocarstwa związkowe rozszerzyły zasadę interwencji do wszystkich poruszeń rewolucyjnych, które uważały za niebezpieczne w swych skutkach bezpośrednich lub pośrednich, bądź dla porządku społecznego Europy w ogólności, bądź dla bezpieczeństwa państw sąsiednich.— Wszystkie wypadki zaszły po kongresie wiedeńskim, wykazały atoli niedostateczność wszystkich prób poczynionych, aby do kodeksu prawa międzynarodowego wprowadzić zasadę ogólną i niezmienną co do interwencji. „*Il est impossible*“, mówi nasz autor dalej, „*de formuler une règle absolue; et toute autre règle sera necessairement vague et sujette à l'abus qu'en feront les passions humaines dans l'application pratique.*“ Pierwszym powodem do interwencji w tym duchu była rewolucja neapolitańska w r. 1820, gdzie nawet król Ferdynand I widział się zniewolonym przyjąć zasady wolnomysłne konstytucyi hiszpańskiej z 1812 roku. Metternich zwołuje kongres w r. 1820 do Opawy, a w Styczniu 1821 r. do Lublany. Tam oświadczają Austria, Prusy i Rosya, że nie tylko stosunki terytoryalne ale nawet formy rządu, jakie istniały w r. 1815, chcą utrzymać. W deklaracyi z dnia 12 Maja 1821 r. oświadczają, że rewolucye w Europie nie są skutkiem winy i przewrotności rządów, tylko wyłącznie dziełem niebezpiecznej, fanatycznej, chciwej nowości fakcyi rewolucyjnej, którą wszędzie chcą pokonać. Skutkiem tego oświadczenia była interwencya zbrojna w Neapolu i Piemencie. Oprócz tego oświadczają mocarstwa w Lublanie, że od tych zasad nigdy nie odstąpią, że zatem trzymać się będą nadal zasady zbrojnej interwencji w wypadkach podobnych. Przeciw tej zasadzie wystąpiła energicznie Anglia, mianowicie w depepszach lorda Castlereagh z d. 19 Stycznia 1821 i 22 Lipca 1821 roku. W pierwszej powiada Anglia, że uważa zastosowanie interwencji jako bardzo ważny, tylko przez szczególne okoliczności usprawiedliwiony wyjątek z zasad ogólnych i mniema, że takie wyjątki bez największej



krzywdy nie mogą być ogłoszone za zasady i nie mogą być przyjęte do ogólnej polityki, albo do kodeksu prawa narodów; w drugiej twierdzi zacytowany lord: „Nie mogę uznać zasady, że państwo ma prawo mieszania się do spraw innego z powodu zmian w konstytucyi, które pierwsze potępia. Gdyby niektóre państwa chciały utworzyć trybunał, aby sądzić sprawy innych, to przywłaszczyłyby sobie wówczas władzę, któraby się sprzeciwiała prawu narodów i grzeszyła przeciw zasadom zdrowego rozumu. Nauki mocarstw związkowych są wprost zgubnymi dla niezawisłości państw innych i sprzeciwiają się niewątpliwym zasadom.“ Także we Francyi ozwały się głosy potępiające interwencyę neapolitańską, szczególnie BIGNON wystąpił przeciw zasadzie interwencji w dziele: *Du congres de Troppau, ou examen des prétentions des monarchies absolues, à l'égard de la monarchie constitutionnelle de Naples. Paris 1821.* <sup>1)</sup>

Przywrócenie konstytucyi z r. 1812 w Hiszpanii daje świętemu przymierzu nowy powód do interwencji. Monarchowie Austrii, Rosyi i Prus zjeżdżają się w Październiku 1822 roku do Weroni, dokąd także Anglia i Francya wysyłają posłów. Uchwalono przywrócić dawniejszy stan w Hiszpanii, gdyż konstytucya Kortezów r. 1812 nie odpowiada zasadzie legitymizmu i monarchizmu, i z tego powodu jest groźną dla wszystkich tronów europejskich. Francya z polecenia świętego przymierza wykonywa zbrojną interwencyę w Hiszpanii, którą bardzo słusznie GUIZOT <sup>2)</sup> potępia. Anglia przeciw temu wystąpieniu znowu protestuje. Canning w depeszy z dnia 27 Września 1822 r. mówi do księcia Wellingtona, zastępcy Anglii w Weronie: „Jeżeli powzięto zamiar interweniowania w sprawie hiszpańskiej bądź przez groźby, bądź przez siłę zbrojną, rząd Jego Królewskiej Mości jest przekonany o bezskuteczności i niebezpieczeństwie takiej interwencji, wydaje się ona rządowi Jego Królewskiej Mości równie zgubną w zasadzie, jak niewykonalną w praktyce.“ W myśl téj

<sup>1)</sup> Zobacz WHEATHON l. c. tom II, str. 203.

<sup>2)</sup> *Memoires pour servir a l'histoire de mon temps, Paris et Leipzig 1858,* tom I, str. 257. Ustęp zacytowany u BERNERA l. c. str. 346.



ropejska uznała prawdziwość zasad męża, który jeszcze w r. 1625 prawidło nieinterwencji głosił i czcionkami złotymi w dziele swém *de jure belli et pacis* zapisał. Mąż ten, a był nim HUGO GROCYUSZ, wykazał dobitnie, że autonomia narodów i państw jest podstawą jedynie prawdziwą prawa narodów, że węzły międzynarodowe, łączące narody i państwa w jedną wyższą całość, nie są tak silne i nie powinny być nadużywane w téj myśli, aby przygniatać swobodny rozwój narodów i nadawać pochop do nieprawnych interwencji. Wprawdzie możnaby HUGONOWI GROCYUSZOWI zarzucić, że zasady jego są rozsiane w różnych miejscach jego dzieła, że temu dziełu brakuje ścisłego systematycznego porządku, jednakże był on pierwszym, który w ogóle ujął zasady filozofii prawa i prawa narodów w jedną całość, a mając tak obszerny nieuporządkowany przedmiot przed sobą, nie mógł mu jeszcze nadać owéj zaokrąglonéj systematycznój formy, którój dzisiejsza wymaga nauka. Co do krytyki zaś zasad samych, które w kwestyi interwencji wygłosił, dość wskazać na tę okoliczność, że postawiona przez niego zasada nieinterwencji, dziś jest ogólnie uznana w nauce; dziś po bezowocnych usiłowaniach polityki jednostronnéj, uwzględniającéj tylko chwilowe korzyści, stała się ogólném prawidłem praktyki narodów europejskich, podstawą praktycznego prawa narodów. W zasadzie nieinterwencji upatrują dziś narody jedyną rękojmię prawidłowego rozwoju, i nie możemy, pomnąc na zasługę GROCYUSZA pod tym względem, zakończyć inaczej naszéj pracy, jak życzeniem, aby jego niezbite zasady nigdy nie zostały zachwiane, nigdy nie uległy skażeniu przez ohydną, przygnębiającą prawo politykę, i ażeby ludzkość na zawsze cieszyć się mogła użyciem tych praw świętych, które tak wymownie wskazał i które są nieodzownym warunkiem dalszego rozwoju ludzkości. Cześć pamięci nieśmiertelnego HUGONA GROCYUSZA!



§. 827/53



